# MAGAZYN *razem z dodatkami*

Polska kobieta pająk, która wspięła się na wyżyny sportu

● Sen o szczęśliwych Ślązakach ● Ks. Piotr Brząkalik: Ja nikogo nie gram. Ja biorę udział w spektaklu

*PLUS* TELEMAGAZYN **z programem TV oraz najciekawszymi pozycjami programu**


# DZIENNIK ZACHODNI

**Piątek** 9.08.2024 | www.dziennikzachodni.pl | Nr 185 (24 033) Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)


**Ukrywała Jacka Jaworka?** Jest wniosek o tymczasowe aresztowanie **str. 11**

FOT. ARC DZ

**Pierwsza połowa sierpnia to czas** spektakularnych rojów meteorów na niebie **str. 12**

**Wielka sobota dla kibiców.** Siatkarze po blisko pół wieku znów zagrają o olimpijskie złoto **str. 30**

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

MAT PLEBISCYTU

RYBNIK

**Wieża Eiffla** wizytówką Śląska? **str. 8**

**INWESTYCJE** TO BĘDĄ TRZY LATA POWAŻNYCH UTRUDNIEŃ DROGOWYCH

# We wrześniu Katowice staną w korku stulecia

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

**Stolicę województwa czeka komunikacyjny armagedon związany z przebudową węzła kolejowego.** Wiceminister Przemysław Koperski zapowiada też kolejne przedsięwzięcia - w tym długo wyczekiwany remont autostrady A1 na odcinku z Piekar Śląskich do Pyrzowic. **str. 3**

GÓRNICTWO

**Emerytury i dobrowolne odejścia?**

O 435 osobach mówi się w kontekście zwolnień grupowych w Polskiej Grupie Górniczej. Mieliby zostać zwolnieni pracownicy, którym przysługują prawa emerytalne.
*Czytaj str. 10*

## Społeczeństwo

**Kebab afrykański?** Obcokrajowcy zaskakują pomysłami na życie w naszym regionie **str. 9**


Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

9 772353 619055 32



eprasa.pl 2a2d1e2f07

# TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

**SOBOTA** ● WEEKEND Z RODZINĄ
**PONIEDZIAŁEK** ● DODATEK SPORTOWY
**WTOREK** ● PULS BIZNESU
**ŚRODA** ● STRONA ZDROWIA
**CZWARTEK** ● POD PARAGRAFEM
**PIĄTEK** ● PULS POLSKI

**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

## KALENDARIUM

**1892**
Thomas Alva Edison (USA) uzyskał patent na dwukierunkowy telegraf, który pozwalał na jednoczesne przesyłanie i odbieranie wiadomości.

**1969**
Banda Charlesa Mansona zamordowała ciężarną aktorkę Sharon Tate, żonę Romana Polańskiego, i 4 inne osoby przebywające w willi w Beverly Hills.

**1945**
Amerykański bombowiec zrzucił (drugą po Hiroszimie) bombę atomową na japońskie miasto Nagasaki na wyspie Kiusiu. Zginęło około 75 tysięcy osób.

**1986**
W angielskim Knebworth odbył się dla 150-tysięcznej publiczności ostatni koncert (856.) grupy Queen z Freddiem Mercurym jako wokalistą. **JJ**

## 9 SIERPNIA 2024

**Dziś 222. dzień roku.**
Do końca roku pozostaje 144 dni.

**Dzień będzie trwał** 15 godzin i 4 minuty. Będzie krótszy od najdłuższego o godzinę i 43 minuty, a dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 21 minut.

**Dzisiaj imieniny obchodzą:**
Irena, Roman, Edyta, Jan, Julian, Klarysa, Roland, Romuald, Ryszard, Teresa

**Przysłowie na dziś:**
Gdy sierpień w upały zbywa, lato długie zwykle bywa.

## DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
mail: k.loranczyk@dz.com.pl

Dziś od godz. 7. do 15. jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Kamil Lorańczyk
**797 001 080**

## Pogoda w regionie

**Dziś**
Dzień **25 °C** Noc **15 °C**
Barometr **1016 hPa**
Wiatr **zach. 11 km/h**
Biomet **niekorzystny**

**Sobota**
Dzień **24 °C** Noc **17 °C**

**Niedziela**
Dzień **28 °C** Noc **17 °C**

**Poniedziałek**
Dzień **28 °C** Noc **16 °C**

Od niedzieli powrót wysokich temperatur, nawet do 33 stopni Celsjusza

*Marcin Zasada*

# GDYBY ŻUR DAŁO SIĘ JEŚĆ RĘKAMI JAK PIZZĘ, KUCHNIA ŚLĄSKA OPANOWAŁABY CAŁY ŚWIAT. RZECZ O GODNOŚCI

Gdzie w Katowicach można zjeść dobry żurek śląski? - pyta wczoraj w internecie przyjezdny ze stolicy. Odpowiedź anonimowych mścicieli śląskiego honoru potwierdziła, że nie każdy bohater nosi pelerynę. „Żurek to w Żabce, gorący kubek". „Tu jest żur". W takich sytuacjach krótko i sztywniutko. Zawsze.

Tak jak prezydent Sosnowca wszędzie znajdzie byle Sebę, który akurat postanowił poszkalować jego miasto (pamiętacie, jak za krytykę Sosnowca dojeżdżał dziennikarza z... Portugalii?), tak ja mam chyba z tym żurkiem śląskim. Widzę wszędzie, czuję się obrażany i krwawię w środku. Ale jeśli żurek śląski atakuje i trolluje mnie specjalnie, bym za każdym razem przypominał, że śląski to może być tylko żur, w porządku. Każda okazja jest dobra. By się uczyć, godności. Od najlepszych. Od Włochów, mili Państwo.

Po pierwsze, uświadamiać nie muszę, ale mogę, więc fundamentalna uwaga: gdyby żur można było jeść rękami jak pizzę, śląska kuchnia opanowałaby Amerykę i cały świat. Wtedy pewnie bulwersowalibyśmy się żurem hawajskim z ananasem, więc wiem: żaden świat nie jest idealny. Tym niemniej, w polskiej tradycji kulinarnej, która pełna jest wielu malwersacji (PRL zrobił Polakom z podniebień i żołądków jesień średniowiecza), zaakceptowaliśmy, że pizza to pizza, kebab to kebab, a sushi to sushi. Nie mówimy pizza włoska na przykład, bo jaka inna miałaby być? Filipińska? Karaibska?

Świat zaczyna się od języka i wyobraźni, prawda? Pizza to pizza. Tak samo kluski to kluski, a lepiej gumiklyjzy. Kluski śląskie to wymysł pokroju „pizzy włoskiej". Po prostu kluski. Tak samo nie ma „rolady śląskiej", jest rolada, zawsze z wołowiny i szlus. Tak samo jest żur. Żur i kropka. Widzieliście kiedyś inny żur albo (sic!) żurek niż śląski? Pomorski? Zagłębiowski? Warmińsko-mazurski? Suwalski? No, nie widzieliście, bo żur jest tylko jeden i tylko jeden prawdziwy.

Tę prawdę trzeba tłuc do głów jak tłucze się pana Najmana w MMA. Bo nikt tego nie szanuje, nikt o to nie dba i w dodatku sami się na to godzimy. Magdzie Gessler i innym celebryckim warzechom mogę jeszcze wybaczyć, bo nie wiedzą, co czynią. Ale restauracje na Śląsku, ze śląską kuchnią, które serwują żurek śląski, kluski śląskie i śląską roladę ze schabiku powinny być traktowane jak fabryki erzacu. I nie tłumaczcie mi, że „domowa kuchnia", a ś.p. Oma kucharza tak warziła. Sorry, nie każda Oma potrafiła gotować.

Jeśli dla Włochów sprawą godnościową jest ich lokalny makaron, lokalna odmiana cebuli, cytryny czy słoniny, to i u nas można zadbać o to, co ostało się w tradycji śląskiej kuchni. Jeśli w Rzymie od 100 lat działa knajpa Alfredo alla Scrofa, w której sztandarowe danie to fettuccine Alfredo (świeży makaron, masło i parmezan), a na etacie siedzi Uvaldo, którego jedynym zadaniem jest mieszanie tego makaronu, masła i sera na talerzu, to wiecie, że sprawa jest poważna. A u nas Śląskie Smaki Śląskiej Organizacji Turystycznej promują „żurek śląski".

Roberto, mój kolega z Włoch, pochodzący z Carrary, tłumaczył mi kiedyś, jak dotrzeć do jaskiń, w których od czasów Michała Anioła wydobywa się marmur. „Prosto, na rondzie prosto, a potem cały czas prosto". W 3-sekundowe objaśnienie drogi wplótł jednak 3-minutową tyradę, że na tym rondzie, na którym prosto, powinienem skręcić w lewo, bo tam jest miasteczko Colonnata, w którym od stuleci robią jedyne, prawdziwe, wyjątkowe, delikatne, aromatyczne, wyrywające z kapci „lardo di Colonnata". Roberto iskrzyło w oczach, gdy opowiadał, że to „world famous fat of the pig". Czyli słonina.

Innym razem, już nawet nie pamiętam gdzie, zachwalał ziemniaki na miejscowym targu. Najlepsze na świecie. Wyobraźmy sobie, że ktoś z nas, z porównywalną pasją przekonuje Gorola, że nie puści go z Rudy Śląskiej, dopóki ten nie wpadnie do Orzegowa, bo tam produkowane są jedyne, prawdziwe, wyjątkowe, delikatne, aromatyczne, wyrywające z kapci krupnioki od Kusia. I zastanówmy się razem, dlaczego nigdy nie próbowaliśmy.

Właśnie dlatego tak cieszą mnie na Śląsku drobne rzeczy. Jak ta reakcja na żurek śląski. „Po żurek to do Żabki, jest tam taki w tytce". Tu jest żur i tu jest ojczyzna jego. Uważam nawet, że większy pożytek mielibyśmy na Śląsku z Instytutu Żuru i Rolady niż z tych wszystkich nieszczęsnych panteonów górnośląskich, na które wydano ciężkie miliony złotych. Choćby po to, by pilnować jakości, jakiejś zgodności z kulturową tradycją, jaka nam została.

I tak, pojechałem do Colonnaty. Przy malusieńkim rynku z jedną knajpką, za to z widokiem, po który warto wjeżdżać tam na samą górę, jest larderia z fikuśnymi czerwonymi forhangami (mieliście takie doma, prawda?). W niej tylko lardo. Słonina. W kawałku lub plastrach. I tak od 85 lat. Dla nas to tylko opowieść, dla nich właściwość i lokalna tradycja.

U nas tak samo z żurem. To znaczy: tak samo być powinno. Krótko i sztywniutko. Ani kroku w tył.

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Marcin Zasada**,
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**,
Marketing **Marta Kopeć**
Biuro reklamy oddziału **tel. 502499257**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
**tel. 32 634 21 00**
**redakcja@dz.com.pl**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**INWESTYCJE** MINISTER ZAPOWIADA TEŻ REMONT AUTOSTRADY A1 Z PIEKAR ŚLĄSKICH DO PYRZOWIC

# Za trzy tygodnie Katowice staną w korku stulecia. „Musimy to wspólnie przeczekać". Jak długo? Trzy lata

Aleksandra Wielgosz
Katowice

**Rozmowa z Przemysławem Koperskim, wiceministrem infrastruktury, o komunikacyjnym armagedonie, jaki czeka nas we wrześniu w związku z przebudową węzła kolejowego**

**Czy przebudowa katowickiego węzła kolejowego sparaliżuje miasto?**
Przebudowa katowickiego węzła kolejowego to największa w historii inwestycja kolejowa w regionie, realizowana przez PKP PLK S.A. dzięki wsparciu UE z pieniędzy programu „Łącząc Europę". Jej realizacja jest możliwa dzięki wpisaniu przebiegu linii do europejskiej sieci TEN-T [programu unijnego dotyczącego sieci drogowych, kolejowych, wodnych i powietrznych - przy. red.], która pozwoli na świetne skomunikowanie województwa śląskiego z północną częścią kraju, a z drugiej strony z Republiką Czeską.
Mieszkańcy aglomeracji dzięki naszej inwestycji zyskają dostęp do 5 nowych przystanków kolejowych: Sosnowiec Środula, Katowice Morawa, Katowice Uniwersytet, Katowice Akademia oraz Katowice Kokociniec. Zapewnimy też odpowiedni komfort podróżowania koleją w regionie za sprawą modernizacji 7 stacji kolejowych oraz 9 przystanków. Na wszystkich przebudowane zostaną perony, a na stacjach Sosnowiec, Katowice Szopienice Południowe oraz Katowice Ligota podróżni zyskają po jednym dodatkowym peronie.
Łącznie powstanie 13 nowych peronów, a 35 zostanie przebudowanych. Wszystkie będą dostosowane do potrzeb osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. Dostęp do nich zapewnią wybudowane pochylnie lub windy, a dla osób niewidomych oraz niedowidzących zamontowane zostaną ścieżki naprowadzające na antypoślizgowych nawierzchniach.

**Co jest najważniejsze w tym przedsięwzięciu?**
Oddzielenie ruchu aglomeracyjnego od dalekobieżnego. W tym celu ułożona zostanie dodatkowa para torów na szlaku Będzin - Katowice - Szopienice Południowe - Katowice Piotrowice, dzięki którym znacząco wzrośnie przepustowość ruchu kolejowego w województwie śląskim - zarówno pasażerskiego, jak i towarowego. Dodatkowo zostaną zbudowane lub przebudowane 195 obiekty inżynieryjne, w tym m.in. wiadukty kolejowe w Katowicach nad ulicami Św. Jana, Francuską, Damrota, Kościuszki, Mikołowską oraz Graniczną, w Pszczynie wybudowany zostanie m.in. wiadukt kolejowy na ul. Dworcowej (powstanie w miejscu przejazdu kolejowo-drogowego), a w Zebrzydowicach - ponad 600-metrowy most kolejowy nad ul. Botaniczną, Hallera oraz rzeką Piotrówką.
Po zakończeniu inwestycji pociągi pasażerskie na trasach Będzin - Katowice Piotrowice, Tychy - Goczałkowice oraz Zabrzeg - Zebrzydowice przyspieszą nawet do 160 km/h. To będzie prawdziwa rewolucja w komunikacji, na której zyskają mieszkańcy naszego regionu, ponieważ wyraźnie skróci się czas przejazdu - najpierw w kierunku Warszawy, potem Poznania, Wrocławia i Gdańska, a w drugą stronę - do Pragi, Budapesztu i Wiednia.
Tak wielka, wielomiliardowa inwestycja wiąże się, rzecz jasna, ze znacznymi utrudnieniami w fazie realizacji, ale musimy to wspólnie przeczekać, bo realne długoterminowe korzyści dla mieszkańców woj. śląskiego są ogromne. Po 3 latach zyskamy na czasie, dostępności i komforcie podróży i unikniemy wykluczenia komunikacyjnego.
Już dzisiaj trwa dialog z władzami samorządowymi, w tym z prezydentem Marcinem Krupą i włodarzami pozostałych miast, na których terenie jest i będzie realizowana inwestycja, by umożliwić mieszkańcom dotarcie na czas do pracy, szkoły czy domu w tym trudnym okresie. Prosimy też z góry mieszkańców o wyrozumiałość jeśli ktoś z waszych współpracowników, uczniów czy domowników zaliczy przez trwającą inwestycję niezawinione spóźnienie.

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY
**Przemysław Koperski: Dzięki tej inwestycji mieszkańcy zyskają dostęp do pięciu nowych przystanków kolejowych**

**Kto będzie odpowiedzialny za transport zastępczy w tym czasie?**
Konsultacje w tym obszarze trwają. Nie chcemy, żeby Katowice w trakcie prac budowlanych zostały przecięte na dwie części, które nie mają ze sobą styczności. Robimy wszystko, by proces inwestycyjny był jak najmniej uciążliwy dla obywateli.

**Jakie będą tego koszty i kto za to zapłaci?**
Duże. Podstawy finansowe do rozmów są jednak zabezpieczone w kontrakcie z wykonawcami. Dzisiaj jest szansa, dzięki środkom z Unii Europejskiej, żeby przeprowadzić konieczne inwestycje i właśnie tę okazję wykorzystujemy. Łączny koszt inwestycji na linii E65 w województwie śląskim wyniesie około 7 mld zł netto, z czego ponad 6 mld zł netto pochodzić będzie ze środków unijnych.

**Cierpliwość mieszkańców ma swoje granice. Kto będzie informował o zmianach w organizacji ruchu?**
To jest zadanie PKP Polskich Linii Kolejowych. Mają oni świadomość wszystkich utrudnień, z którymi będzie się mierzyła lokalna społeczność. Wkrótce zwrócimy się do PKP PLK z prośbą o dane dotyczące prowadzonej akcji informacyjnej i wiadomości przekazywanych mieszkańcom aglomeracji.

**A czekają nas jeszcze inne kolejowe inwestycje w regionie.**
W Ministerstwie Infrastruktury podjęliśmy decyzję o bezpośrednim połączeniu Katowic z Centralnym Portem Komunikacyjnym (CPK). Będzie ono odbywało się od stacji Korytów, starym technicznym śladem, wykorzystywanym przy pracach budowlanych przy Centralnej Magistrali Kolejowej - Północ (CMK - Północ). Wcześniej pojawiały się głosy, że połączenie województwa śląskiego z CPK odbywać się będzie tylko przez Warszawę. Chciałbym zdementować te doniesienia. Jeśli tylko podróżni będą chcieli korzystać ze wspomnianego połączenia, to stwarzamy taką możliwość. Z naszych badań wynika jednak, że mieszkańcy aglomeracji i regionu podróżują najczęściej z lotniska w Katowicach czy krakowskich Balic. Jeśli jednak ktoś będzie chciał w przyszłości podróżować bezpośrednio z Katowic do portu lotniczego w Baranowie (CPK) - to odpowiednia linia kolejowa będzie przygotowana.
Ponadto miesiąc temu spółka PKP PLK podpisała umowę na realizację linii kolejowej Żywiec - Sucha Beskidzka, co umożliwi bardzo dobry dojazd mieszkańcom Żywiecczyzny do Krakowa. Zadanie jest finansowane ze środków z KPO i zostanie zrealizowane w ciągu najbliższych dwóch lat. Podpisaliśmy też umowę na projekt przebudowy linii kolejowej 190 Bielsko-Biała - Skoczów. To ogromny sukces, bo mieszkańcy mojego miasta czekali na ten moment ponad 15 lat.
Tych inwestycji jest bardzo dużo i to niezmiernie cieszy, że możemy je w końcu realizować dzięki odblokowanym przez rząd środkom z UE. Na zakończenie powiem, że w drugiej połowie 2025 r. zakończą się prace na odcinku Chorzów Batory - Nakło Śląskie (linia 131), co umożliwi fajny dojazd do lotniska w Pyrzowicach.

**Przy okazji, co z inwestycjami drogowymi?**
Jeśli chodzi o ruch kołowy, mamy odważne plany z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad. Chcemy w końcu położyć kres temu, z czym mamy do czynienia na trasie autostrady A1 między Piekarami Śląskimi a lotniskiem. Każdy, kto tamtędy jechał wie, że ta droga to istny rollercoster. To absolutnie niedopuszczalne, żeby tego typu perturbacje były na drodze o klasie autostradowej. W tej chwili jesteśmy w fazie organizacji środków finansowych. Traktujemy to priorytetowo.
Druga rzecz, to po zakończeniu koncesji [która wygasa 2027 roku - przyp. red.] na linii autostradowej Katowice - Kraków chcemy wybudować trzeci pas w jedną i drugą stronę.Podjęliśmy również decyzje kierunkowe w sprawie Sosnowca i budowy węzła Klimontów, bo to bardzo ważna inwestycja dla tego miasta. Mam nadzieję, że w perspektywie 2 lat będzie mogła ruszyć realizacja. Czekamy obecnie na zakończenie projektowania i uzgodnień w tym zakresie.

**Kończąc, co z drogami lokalnymi, które są pod opieką samorządów?**
Trwa konkurs ogłoszony przez wojewodę na 2025 rok dotyczący wsparcia inwestycji drogowych w gminach i powiatach z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg Samorządowych - wnioski można już składać.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211110331

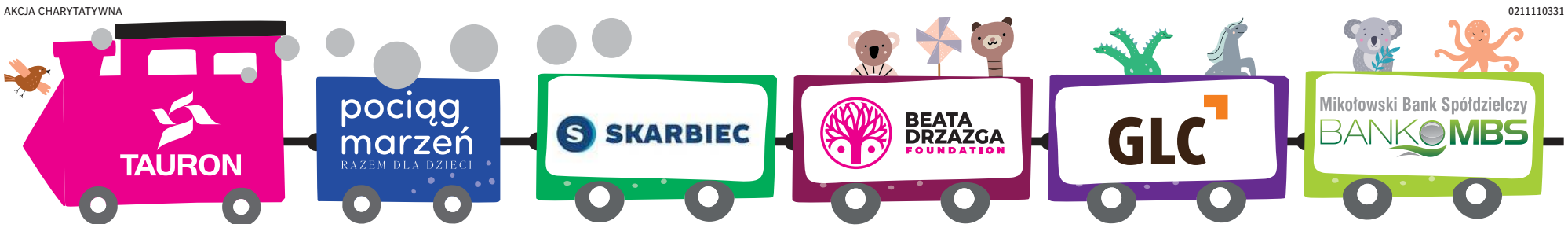


eprasa.pl 2a2d1e2f07

# POLSKA *i* ŚWIAT

**WASZYNGTON**

**Prezydent Joe Biden powiedział stacji CBS, że nie jest pewien, czy jeśli Donald Trump przegra w listopadowych wyborach, to w Ameryce dojdzie do pokojowego przekazania władzy. To pierwszy wywiad Bidena od czasu, kiedy ogłosił, że nie będzie się ubiegał o reelekcję. Koncentrował się na decyzji Bidena, jego poglądach na sytuację w Ameryce i m.in. jego refleksji na temat demokracji w Stanach Zjednoczonych.** | PAP

*„Nie jestem pewien, czy dojdzie do pokojowego przekazania władzy, jeśli Trump przegra wybory*

**Joe Biden,** prezydent USA

## KRÓTKO

**WICKO MORSKIE**

### Nie żyje żołnierz, który zaginął kilka dni temu w Bałtyku

**Koniec poszukiwań żołnierza, który w poniedziałek zaginął podczas kąpieli w Bałtyku. 18. Dywizja Zmechanizowana potwierdziła czarny scenariusz: znaleziono ciało żołnierza. Tragiczną informację przekazała w mediach społecznościowych 18. Dywizja Zmechanizowana im. gen. broni Tadeusza Buka.**

**„Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dziś zostało znalezione ciało żołnierza 18. batalionu rozpoznawczego, który 5 sierpnia br., w czasie wolnym od służby, zaginął podczas kąpieli w morzu w Wicku Morskim" – napisano na portalu X.**

**Jednostka dodała, że rodzina tragicznie zmarłego żołnierza została objęta opieką psychologiczną.**

**27-latek zaginął w poniedziałek, 5 sierpnia, podczas kąpieli w Morzu Bałtyckim na terenie poligonu Ustka-Wicko Morskie. Tam został porwany przez morskie fale.**

**Damian Kelman**

**WARSZAWA**

### Zarzuty za dewastację pomnika

**Zatrzymana przez policjantów kobieta, podejrzana o dewastację pomnika Ofiar Rzezi Woli, usłyszała już zarzuty. 76-latka odpowie za znieważenie pomnika – poinformowała Komenda Stołeczna Policji. Za ten czyn grozi kara grzywny lub ograniczenia wolności. Decyzją prokuratury kobieta została objęta policyjnym dozorem.**

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

**WARSZAWA**

### W szkołach brakuje nauczycieli

**W szkołach brakuje nauczycieli matematyki, języków obcych, pedagogów i psychologów, a doświadczeni pracownicy rezygnują – informuje czwartkowa „Rzeczpospolita". W bankach ofert pracy na nauczycieli czeka ponad 20 tysięcy wakatów.**

**Od sierpnia w bankach ofert pracy, do których informacje zgłaszają dyrektorzy szkół, przybyło 2025 wakatów. W stolicach województw jest ich 5199 – wskazuje serwis Dealerzy Wiedzy. Tymczasem cytowana w czwartkowym wydaniu „Rp" minister edukacji Barbara Nowacka powiedziała: „Mam wrażenie, że podwyżki zahamowały falę odejść. Wcześniej wielu nauczycieli rezygnowało z pracy".**

**Oprac. Anna Nagel | PAP**

# Decyzja prezydenta ws. KRRiT. Obecny skład pozostaje

**Oprac. Karolina Wrońska**
Warszawa

**Prezydent Andrzej Duda podjął decyzję w sprawie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nie potwierdził stanowiska Sejmu i Senatu. Oznacza, że skład obecny KRRiT pozostaje.**

W czerwcu Senat, a w lipcu Sejm odrzuciły sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2023 r.

„Pan prezydent podjął decyzję w sprawie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nie będzie potwierdzenia stanowiska Sejmu i Senatu, czyli skład obecny Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji pozostaje" - powiedziała Paprocka w czwartek w Polsat News.

Podkreśliła, że prezydent „na pewno nie podziela poglądu, który był przedstawiany" w Sejmie i w Senacie. - Krajowa Rada, szczególnie w ostatnich miesiącach, działała naprawdę wobec bardzo trudnych wyzwań, przede wszystkim skrajnie nielegalnych zmian w mediach publicznych, powoływania zarządów niezgodnie z prawem - powiedziała.

FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

**Posłowie koalicji złożyli w maju wstępny wniosek o postawienie Świrskiego przed Trybunałem Stanu**

Szefowa prezydenckiej kancelarii stwierdziła, że przed KRRiT „naprawdę stały wielkie wyzwania". - Chce pan prezydent, aby te osoby, które dzisiaj w Krajowej Radzie zasiadają, kontynuowały swoją misję - powiedziała Paprocka.

W skład Krajowej Rady wchodzi pięciu członków powoływanych: 2 przez Sejm, 1 przez Senat i 2 przez prezydenta.

Obecnie w KRRiT zasiadają: Maciej Świrski, który jest jej przewodniczącym (powołany przez Sejm we wrześniu 2022 r.), Agnieszka Glapiak - zastępca przewodniczącego (powołana przez Sejm we wrześniu 2022 r.), Hanna Karp (powołana przez prezydenta w październiku 2022 r., Tadeusz Kowalski (powołany przez Senat w sierpniu 2022 r.), Marzena Paczuska (powołana przez prezydenta w 2022 r.).

Podczas debat w Sejmie i Senacie nad sprawozdaniem KRRiT za 2023 r. przedstawiciele koalicji rządowej zarzucali KRRiT w obecnym składzie m.in. łamanie w czasie rządów PiS zasady mówiącej, że Rada „stoi na straży wolności słowa w radiu i telewizji, samodzielności nadawców i interesów odbiorców oraz zapewnia otwarty i pluralistyczny charakter radiofonii i telewizji" i polityczną stronniczość w odniesieniu do nadawców publicznych i ich programów informacyjnych za czasów rządów PiS.

9 maja ówczesny szef resortu kultury Bartłomiej Sienkiewicz poinformował, że do Sejmu trafił wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu przewodniczącego KRRiT.

23 maja posłowie koalicji rządzącej złożyli w Sejmie wstępny wniosek o postawienie Macieja Świrskiego przed Trybunał Stanu. Autorzy wniosku zarzucają szefowi KRRiT „blokowanie około 300 mln zł z abonamentu dla publicznego radia i telewizji, blokowanie koncesji dla nadawców prywatnych: TVN, TVN24, Radia Tok FM, Radia Zet" oraz niewykonywanie badań statystycznych dotyczących oglądalności stacji telewizyjnych w Polsce. Świrski uznał, że wniosek to próba zastraszania jego i KRRiT.

Zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji, KRRiT przedstawia corocznie Sejmowi, Senatowi i prezydentowi sprawozdanie ze swojej działalności za rok ubiegły. W wypadku odrzucenia sprawozdania przez Sejm i Senat kadencja wszystkich członków Krajowej Rady wygasa w ciągu 14 dni, liczonych od dnia ostatniej uchwały. Wygaśnięcie kadencji KRRiT nie następuje, jeżeli nie zostanie potwierdzone przez prezydenta.

PAP

# RCL i NASK do dziś mają przekazać PKW dokumenty dotyczące sprawozdania finansowego PiS

**Oprac. Anna Nagel**
Warszawa

**Do dzisiaj RCL i NASK mają przekazać PKW dokumenty mające ułatwić podjęcie decyzji ws. sprawozdania finansowego Prawa i Sprawiedliwości.**

Po tym jak w ubiegłym tygodniu nie podjęto decyzji ws. sprawozdania finansowego komitetu PiS z wyborów parlamentarnych w 2023 r. i odroczono posiedzenie do 29 sierpnia, Państwowa Komisja Wyborcza zwróciła się o dokumenty do dwóch państwowych instytucji: Rządowego Centrum Legislacyjnego oraz Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej. Nieprawidłowości, do których miało tam dochodzić, zostały opisane w piśmie KPRM do PKW z 26 lipca.

W przypadku RCL chodzi o zatrudnienie sześciu osób, które miały nie świadczyć żadnej pracy, a prowadzić kampanię wyborczą do Sejmu ówczesnego szefa RCL Krzysztofa Szczuckiego. Jak poinformowała PAP prezes RCL Joanna Knapińska, poza jedną z nich wszystkie zostały zatrudnione w latach 2022-2023 r., a ich umowy o pracę zostały rozwiązane krótko po wyborach z 15 października.

Drugą instytucją, do której PKW zwróciła się o dodatkowe informacje, jest NASK. W tej sprawie chodzi o realizowane w latach 2022-2023 zadanie publiczne polegające na monitoringu treści dezinformujących i fake newsów dostępnych w mediach społecznościowych, finansowane z umowy dotacji celowej na ponad 18 mln zł. W piśmie, które KPRM przesłała do PKW, można przeczytać, że od 20 września 2023 r. do 15 października 2023 r. resort cyfryzacji zlecał NASK przygotowanie raportów nt. „wiarygodności Prawa i Sprawiedliwości" oraz monitoring mediów w tej kwestii. Zdaniem Kancelarii raporty te „mogły służyć bieżącej działalności partii politycznej". PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111110346

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# Koncerty Taylor Swift w Wiedniu odwołane. Groźba zamachu

**Oprac. Adam Kielar**
Wiedeń

**Koncerty gwiazdy pop Taylor Swift w Wiedniu zostały odwołane z powodu zagrożenia atakiem terrorystycznym – podała agencja DPA, powołując się na organizatora wydarzenia – Barracuda Music.**

„Nie mamy innego wyjścia, jak odwołać trzy zaplanowane na czwartek, piątek i sobotę koncerty dla dobra bezpieczeństwa wszystkich" – napisał organizator trasy Taylor Swift na swoim kanale na Instagramie.

Wcześniej agencje powiadomiły o zatrzymaniu dwóch osób podejrzanych o terroryzm. 19-letni główny podejrzany został aresztowany w miejscowości Ternitz, drugi w stolicy Austrii – Wiedniu. Franz Ruf, dyrektor ds. bezpieczeństwa publicznego w austriackim ministerstwie spraw wewnętrznych, powiedział, że władze są świadome „działań przygotowawczych" do możliwego ataku, a także że zatrzymany 19-latek „koncentruje się na występach Taylor Swift w Wiedniu" – podała Austriacka Agencja Prasowa.

FOT. ALEKSY WITWICKI/P OLSKA PRESS

**Koncerty w Wiedniu miały być pierwszymi występami Taylor Swift po wizycie na PGE Narodowym w Warszawie**

Ruf dodał, że 19-latek złożył przysięgę wierności Państwu Islamskiemu – sunnickiej ekstremistycznej organizacji terrorystycznej. Jak się przypuszcza, obywatel Austrii zradykalizował się w internecie. W śledztwie zabezpieczono substancje chemiczne i są one obecnie badane.
PAP

# Małpia ospa niebezpieczna dla świata? WHO reaguje

**Anna Rokicka-Żuk**
Kinszasa

**Wirus małpiej ospy rosnącym zagrożeniem dla świata. Jak poinformowała Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), zwołany zostanie Komitet ds. Nagłych Wypadków w sprawie tego wirusa.**

Wirus małpiej ospy, przemianowany przez Światową Organizację Zdrowia na mpox, był obecny w Demokratycznej Republice Konga (DRK) od lat 1970, jednak dopiero nowe szczepy spowodowały global-ne ogniska choroby na świecie w 2022 roku. Sytuacja w DRK niestety się pogarsza. W ostatnich latach następował tam stopniowy wzrost zachorowań. Według danych WHO od początku 2024 roku wirus mpox zainfekował ponad 14 tysięcy osób i był odpowiedzialny za 511 zgonów.

Obecna epidemia spowodowana jest przez wersję wirusa mpox nazywanego kladem 1b. WHO alarmuje, że w ciągu ostatniego miesiąca potwierdzonych zostało 50 przypadków zachorowania na małpią ospę w Burundi, Kenii, Rwandzie i Ugandzie.

FOT. THE HERALD-DISPATCH/AP/EAST NEWS

**Od 2019 roku na rynku funkcjonuje szczepionka dwudawkowa przeciwko małpiej ospie, jednak jej dostępność pozostaje ograniczona**

– W świetle rozprzestrzeniania się małpiej ospy poza DRK oraz możliwości dalszego międzynarodowego rozprzestrzeniania się w Afryce i poza nią zdecydowałem się zwołać Komitet ds. Nagłych Wypadków zgodnie z Międzynarodowymi Przepisami Zdrowotnymi, aby doradził mi, czy epidemia stanowi zagrożenie dla zdrowia publicznego o zasięgu międzynarodowym – powiedział Tedros Adhanom Ghebreyesus, szef WHO. Dodał, że komitet ten „zbierze się tak szybko, jak to możliwe", i będzie składać się z niezależnych ekspertów z różnych dziedzin.

**Chorobę charakteryzuje gorączka, ból głowy i mięśni oraz wysypka przypominająca krosty. Jest podobna do ospy wietrznej**

### Małpia ospa na świecie i w Polsce

Małpia ospa była także stwierdzana w Polsce. Pierwszy przypadek odnotowano 10 czerwca 2022 roku, a przez cały rok zachorowało 213 osób. Wirusa można m.in. „przywieźć" z zagranicznej wycieczki. Choć najczęściej występuje w Afryce, gdzie klad 1b występuje już w dziesięciu krajach, przypadki stwierdzano zwłaszcza w Tajlandii, Japonii, Chinach, Pakistanie, na Tajwanie i Sri Lance. W Europie odnotowano zakażenia na terenie 35 państw i terytoriów.

Mpox to odzwierzęca choroba zakaźna wywoływana przez wirusa, który może być też przenoszony z człowieka na człowieka. Przebieg zakażenia charakteryzuje się objawami takimi, jak gorączka, ból głowy i mięśni oraz wysypka przypominająca krosty. Z tego powodu trudno odróżnić ją od ospy wietrznej. PAP

# Wielka Rafa Koralowa zagrożona wymarciem?

**Oprac. Anna Nagel**
Canberra

**Temperatura wody wokół Wielkiej Rafy Koralowej wzrosła w ciągu ostatniej dekady do poziomu najwyższego od 400 lat, co zagraża tej największej rafie świata – ostrzegają naukowcy.**

Wielka Rafa Koralowa, stanowiąca największy na świecie żywy ekosystem, leży około 2400 km od wybrzeża australijskiego stanu Queensland.

Naukowcy z australijskich uniwersytetów wwiercili się w korale i przeanalizowali próbki w podobny sposób, co słoje drewna, mierząc temperaturę wody latem aż do poziomu z 1618 roku.

Wyniki tych analiz, w połączeniu z danymi ze statków i satelitów, pokazały, że temperatura wody w oceanie była przez setki lat stabilna i zaczęła wzrastać dopiero około 1900 roku pod wpływem działalności człowieka.

Od 2016 roku Wielka Rafa Koralowa przeszła aż pięć letnich blaknięć korali, gdy duże fragmenty rafy zbielały z powodu wysokiej temperatury, co zwiększyło ryzyko ich wymarcia. W tym okresie skumulowało się aż pięć z sześciu najcieplejszych lat od czterech wieków.

– Świat traci jedną ze swoich ikon – przyznał naukowiec z uniwersytetu w Melbourne i jeden ze współautorów raportu, Benjamin Henley.

Rafy koralowe chronią wybrzeża przed erozją. Żyją w nich tysiące gatunków ryb. W przypadku wielu krajów te obszary są ważnym źródłem dochodów z turystyki. PAP

# Kanadyjczycy są oburzeni. Trump sugeruje, że premier Trudeau jest synem Fidela Castro

**Oprac. Damian Kelman**
Ottawa

**Donald Trump dołączył do osób powtarzających plotki, że ojcem premiera Kanady Justina Trudeau był Fidel Castro. Kanadyjczycy są oburzeni nową wypowiedzią kandydata na prezydenta USA.**

Donald Trump rozmawiał w poniedziałek z amerykańskim strea-merem Adinem Rossem, wypowiadając się na temat różnych polityków i powtarzając – jak określił to publiczny nadawca CBC – „bezpodstawne twierdzenia" o ojcu Justina Trudeau.

Kiedy pokazano mu zdjęcie premiera Kanady, Trump przypomniał mającą wiele lat teorię spiskową, powołując się na tajemniczych „nich" (they). – Oni mówili, że on jest synem Fidela Castro, i tak mogłoby być. Wszystko jest możliwe na tym świecie – powiedział Trump, którego wypowiedź cytowały kanadyjskie media.

FOT. PAP/EPA/EDWARD M. PIO

**Słowa Trumpa mogą mu zaszkodzić w kampanii**

Telewizja CTVNews, pisząc o „fałszywych twierdzeniach", przypomniała, że nie jest to pierwszy raz, gdy Trump atakuje Trudeau. Wcześniej Trumpowi zdarzyło się określać premiera Kanady między innymi „lewicowym szaleńcem" i „dwulicowym". W 2020 r. były doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego John Bolton mówił CBC, że Trump nie poważa Kanady.

Politolog z Uniwersytetu Carleton, Aaron Ettinger, w wypowiedzi dla CTVNews powiedział, że osobiste relacje premierów i prezydentów zawsze się liczą, a jeśli Trump zostanie ponownie wybrany, to Trudeau i Trump „rozpoczną od braku zaufania".

Spiskowa teoria, że ojcem obecnego premiera Kanady mógł nie być Pierre Trudeau, nie jest nowa. Po śmierci Castro w grudniu 2016 r., gdy Trudeau w komunikacie przekazał oficjalne kondolencje Kubańczykom, wspominając też o przyjaźni swojego ojca z Castro, wiele ośrodków znanych z rozpowszechniania dezinformacji publikowało zdjęcie, na którym zestawione są twarze Trudeau i Castro, rzekomo podobne. Do tego dołączano sugestie na temat znajomości i spotkań rodziców obecnego premiera z Castro przed urodzinami Justina Trudeau.

Obecny premier Kanady urodził się 25 grudnia 1971 r., dziesięć miesięcy po ślubie rodziców, a pierwsze oficjalne spotkanie Pierre'a i Margaret Trudeau z Castro miało miejsce w 1976 r. podczas wizyty ówczesnego kanadyjskiego premiera na Kubie. Spiskowa teoria nt. premiera Kanady powróciła w środę w mediach społecznościowych w chwili, gdy kanadyjska partia konserwatywna, powielająca metody stosowane w kampanii Trumpa, ma problem z zarzutami o korzystanie z farm trolli. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA 0411116742

eprasa.pl 2a2d1e2f07

*na półce*

## „Zakaz gry w piłkę”

Michał R. Wiśniewski

Wydawnictwo Czarne

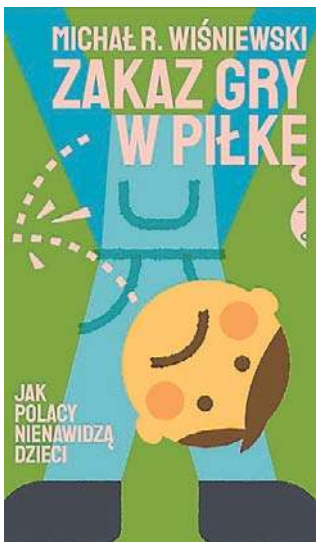


Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, komu nigdy nie przeszkadzały cudze dzieci. Swoje nas rozrzewniają, bawią, prowokują do refleksji o ich niezwykłej inteligencji, urodzie, sprycie i dowcipie. Cudzych nie lubimy i nas złoszczą. A wszystko to w kraju, w którym obowiązuje piękne hasło „Wszystkie dzieci są nasze”. W książce Michała R. Wiśniewskiego ważniejszy od tytułu jest podtytuł: „Jak Polacy nienawidzą dzieci”. Dzieci, ich miejsce w społeczeństwie i przestrzeni publicznej, metody wychowawcze, rola i odpowiedzialność rodziców – każdy ma na ten temat coś do powiedzenia. Wystarczy spojrzeć, ile komentarzy pojawia się pod dowolnym postem czy artykułem o rodzicielstwie. Zakaz gry w piłkę to mocna, polemiczna książka o przedmiotowym traktowaniu dzieci, które często stają się zakładnikami nie tylko domowych, ale także politycznych sporów. Autor przekopuje internet, czyta bajki, ogląda kreskówki, analizuje popkulturowe wzorce i rozbraja szkodliwe hasła, którymi posługują się rodzice i autorytety: „bezstresowe wychowanie”, „mały terrorysta”, „bunt dwulatka”, „bachor”. Przygląda się brutalnym żartom traktowanym jako wentyl bezpieczeństwa nie tylko przez zmęczonych rodziców. Zwraca uwagę na antydziecięcą infrastrukturę i brak zrozumienia dla potrzeb najmłodszych, bezbronnych członków naszego społeczeństwa. **JJ**

*Dorota Mękarska*

# PO CO POLACY OBSERWUJĄ I PODGLĄDAJĄ KOSMOS?

– Ruch w przestrzeni kosmicznej powinien być kontrolowany, jak teraz na morzu – mówi Tymoteusz Trocki, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Kosmicznego Polskiej Agencji Kosmicznej

**Czym zajmuje się Polska Agencja Kosmiczna?**
Chodzi m.in. o obserwacje przestrzeni kosmicznej, jednak nie tej, która – jako pierwsza – przychodzi nam na myśl, czyli gwiazd, Słońca i głębokiego Kosmosu. To, czym agencja zajmuje się od wielu lat, to „Kosmos użytkowy”, czyli obserwacja sztucznych obiektów kosmicznych, które znajdują się na orbicie wokół Ziemi. Analizujemy, co dzieje się z tymi obiektami.

**Dlaczego konieczne jest prowadzenie obserwacji przestrzeni kosmicznej?**
Kosmos wokół Ziemi jest coraz bardziej zatłoczony i zaśmiecony, bo jest intensywnie wykorzystywany przez człowieka. Nastąpił lawinowy wzrost liczby aktywnych obiektów kosmicznych, głównie z powodu rozwoju megakonstelacji komunikacyjnych, jak Starlink i konstelacji obserwacji Ziemi. Obecnie w przestrzeni kosmicznej jest ponad 10 tysięcy aktywnych obiektów satelitarnych. Są to satelity telekomunikacyjne, nawigacyjne, obserwacji Ziemi, naukowe. Wszystkie one dostarczają usług niezbędnych dla współczesnej gospodarki i ludzi. Szacuje się, że po orbicie krąży prawie milion obiektów o rozmiarze od 1 cm do 10 cm i ponad 100 milionów mniejszych niż 1 cm, czyli śmieci kosmicznych. Ten wzmożony ruch w Kosmosie powoduje większą liczbę zagrożeń w przestrzeni kosmicznej. Przykładem są kolizje, do których dochodzi z udziałem satelitów czy samoistne ich fragmentacje. Śmieci kosmiczne spadają też na Ziemię, co może istotnie zagrażać ludziom.

**Odnotowano już poważne kolizje?**
Oczywiście – kolizje są jednym z podstawowych zagrożeń, na które narażony jest aktywny sprzęt w przestrzeni kosmicznej. Polska Agencja Kosmiczna – i wiele innych agencji kosmicznych w Europie oraz na świecie – zajmuje się tym problemem właśnie poprzez obserwację przestrzeni kosmicznej, aby dokładnie lokalizować zarówno obiekty aktywne, jak i śmieci kosmiczne, starać się przewidywać ich trajektorie i wykrywać potencjalne kolizje, które mogą wystąpić, aby odpowiednio wcześniej o nich alarmować. W przestrzeni kosmicznej zdarzają się też fragmentacje, czyli rozpad satelitów na wiele części. Dzieje się tak z różnych przyczyn, m.in. wybuchów czy po prostu rozpadu fizycznego z powodu procesu starzenia. To wszystko powoduje lawinowy wzrost śmieci kosmicznych. Wykonywane są też testy broni antysatelitarnej, które generują pojawienie się chmur nowych odłamków. W związku z tym należy obserwować i wyznaczać precyzyjnie położenie obiektów, przewidywać ich orbity i starać się wyszukiwać groźne, potencjalne kolizje, aby móc na nie reagować. Międzynarodowa Stacja Kosmiczna kilkadziesiąt razy w roku wykonuje manewr zarówno utrzymania orbity, jak i unikania zderzeń z obiektami, które znajdują się na trajektorii przecinającej się. To duży problem, a my zajmujemy się nim profesjonalnie wspólnie z agencjami zrzeszonymi w europejskim Partnerstwie EUSST (www.eusst.eu). Mamy już kontrolowany ruch na morzu i w przestrzeni powietrznej. Spodziewamy się, że w przyszłości będzie też kontrolowany ruch w przestrzeni kosmicznej. Za tym musi iść system prawny i techniczny, który tę kontrolę ruchu i nadzór zapewni. Oczywiście, potrzebna jest odpowiednia kadra, która zechce kształcić się w tym przyszłościowym kierunku.

**Polska Agencja Kosmiczna jest obecna na całym świecie i zapewne podejmuje niezwykle istotne zadania.**

FOT. PREZYDENT.PL, JAKUB SZYMCZUK

**Tymoteusz Trocki**

Polska Agencja Kosmiczna, a szczególnie Departament Bezpieczeństwa Kosmicznego, którym kieruję, jest zaangażowany w europejskie przedsięwzięcie pod nazwą EU SST, czyli European Union Space Surveillance and Tracking. To zadanie, które skupia zdolności wielu agencji kosmicznych w Europie, właśnie w celu monitorowania sztucznych obiektów w przestrzeni kosmicznej, budowy katalogu tych obiektów i dostarczania usług ostrzegania o kolizjach. Nasza Agencja dysponuje i przez ostatnie dwa lata intensywnie rozwijała zdolności obserwacyjne we współpracy ze środowiskiem naukowym i oczywiście przedsiębiorcami z Polski. Systemy optyczne (teleskopy) rozwijane przez POLSA, zlokalizowane są na całym świecie: w Chile, Australii, Republice Południowej Afryki, USA. W tym roku system został uruchomiony na pustyni w stanie Utah. Również zlokalizowaliśmy taki system na Hawajach, na wyspie Molokai, tak, by móc globalnie prowadzić obserwacje pasa geostacjonarnego Ziemi, czyli tych satelitów, które są „zawieszone nad równikiem” i móc obserwować całość tego pasa. Są to zaawansowane robotyczne urządzenia sterowane z Warszawy, z naszego centrum operacyjnego pod nazwą SSAC-PL (Space Situational Awareness Center – Poland). Teleskopy dostarczone zostały przez polskie firmy Sybila Technologies i Cilium Engineering. Są to młode, ale bardzo prężne i już dosyć doświadczone firmy. Te urządzenia globalnie rozdystrybuowane służą głównie jednemu celowi – zbieraniu obserwacji i danych o położeniu sztucznych obiektów oraz wyznaczaniu ich orbit, aby dokładnie wiedzieć, gdzie one się znajdują i jak wiele zagrożeń kolizyjnych jest spodziewanych w przyszłości.

**Dlaczego Polska musi dokładać do eksploracji Kosmosu swoją cegiełkę?**
Choć Polska nie jest technicznie tak zaawansowana, jak np. USA czy w Europie francuscy, włoscy lub niemieccy producenci statków kosmicznych, to w dziedzinie astronomii, obserwacji Kosmosu i zwłaszcza optycznych obserwacji i śledzenia satelitów, Polska ma duże doświadczenie i lideruje Europie. Tak samo jak polskie instytucje naukowe i firmy, które są rozpoznawane na świecie. W ramach europejskiego Partnerstwa EUSST, Polska od wielu lat dostarcza najwięcej danych z największej sieci teleskopów. Współpracujemy z w tej kwestii z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu, Centrum Astronomicznym Mikołaja Kopernika PAN i firmami, takimi jak np. 6ROADS z Krakowa. Dodatkowo jest Centrum Badań Kosmicznych PAN i stacja laserowa prowadząca pomiary położenia obiektów kosmicznych, są nowe obserwatoria Centrum Astronomicznego Mikołaja Kopernika i Uniwersytetu Zielonogórskiego także w Chile. Jest Politechnika Poznańska i wiele innych obserwatoriów. Polska astronomia, jej wieloletnie doświadczenia, kadra, zarówno dydaktyczna, jak i młodzież, która chce się zajmować tym zagadnieniem, są rozpoznawalne na świecie. ©℗

*Jadwiga Jenczelewska*

# SPORT POD STRZECHAMI

Nie jestem zagorzałą kibicką(?) sportową, ba, nie jestem nawet specjalnie zorientowana, co tak naprawdę w sporcie jest najważniejsze, ale od 26 lipca jestem wierną konsumentką igrzysk olimpijskich w Paryżu – taką samą jak miliony Polaków w kraju i miliardy ludzi na całym świecie. A gdy podczas podlewania kwiatków na balkonie usłyszałam wymianę zdań moich sąsiadek – chyba jeszcze mniej zainteresowanych na co dzień sportem – o przegranym meczu polskich siatkarek, zrozumiałam, po co są igrzyska. Gdy płonie olimpijski znicz, sport naprawdę trafia pod strzechy. Rozpala emocje, zmysły, pragnienia i poczucie przynależności do narodu, który w tych dniach niczego tak bardzo nie pragnie, jak usłyszeć najpiękniejsze na świecie dźwięki narodowego hymnu.

Niestety, do godziny 15 w czwartek usłyszeliśmy go tylko raz – po szalonej wspinaczce na czas Aleksandry Mirosław (złoto) i Aleksandry Kałuckiej (brąz). Nim to się stało, w klasyfikacji medalowej wyprzedzała nas nawet Korea Północna, a komentarze sprawozdawców sportowych bywały tym bardziej irytujące. Gdyby tylko słuchać tego, co mówią podczas transmisji występów Polaków, ale nie patrzeć na ekran, można by odnieść wrażenie, że prawie wszyscy nasi reprezentanci byli o krok od zwycięstwa. Tylko zły los i niezwykły pech uniemożliwiły im dotarcie do podium. Brak medali i słabe starty Polaków mogą nawet niezbyt wiernego kibica, jak ja, irytować. Tylko czy naród, który ma w pogardzie zajęcia z wuefu w szkole, i do niedawna patrzył na biegających z rana ludzi jak na dziwaków, może się złościć, że mamy mało olimpijskiego złota? ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 1111122540

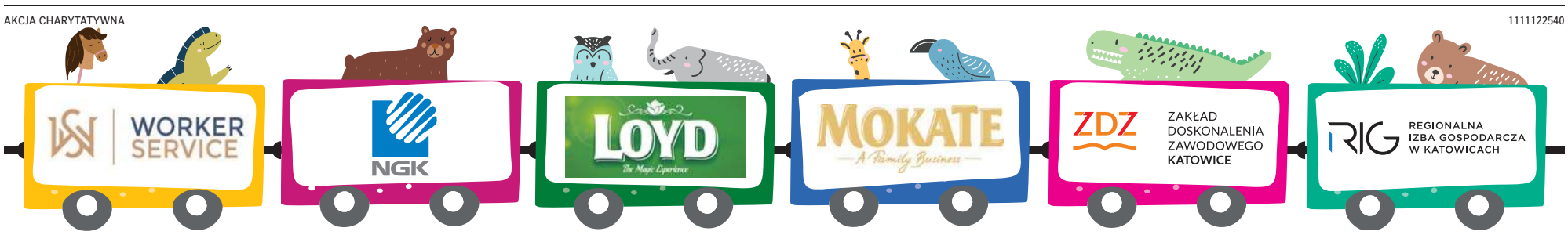


eprasa.pl 2a2d1e2f07

# Najszybszy

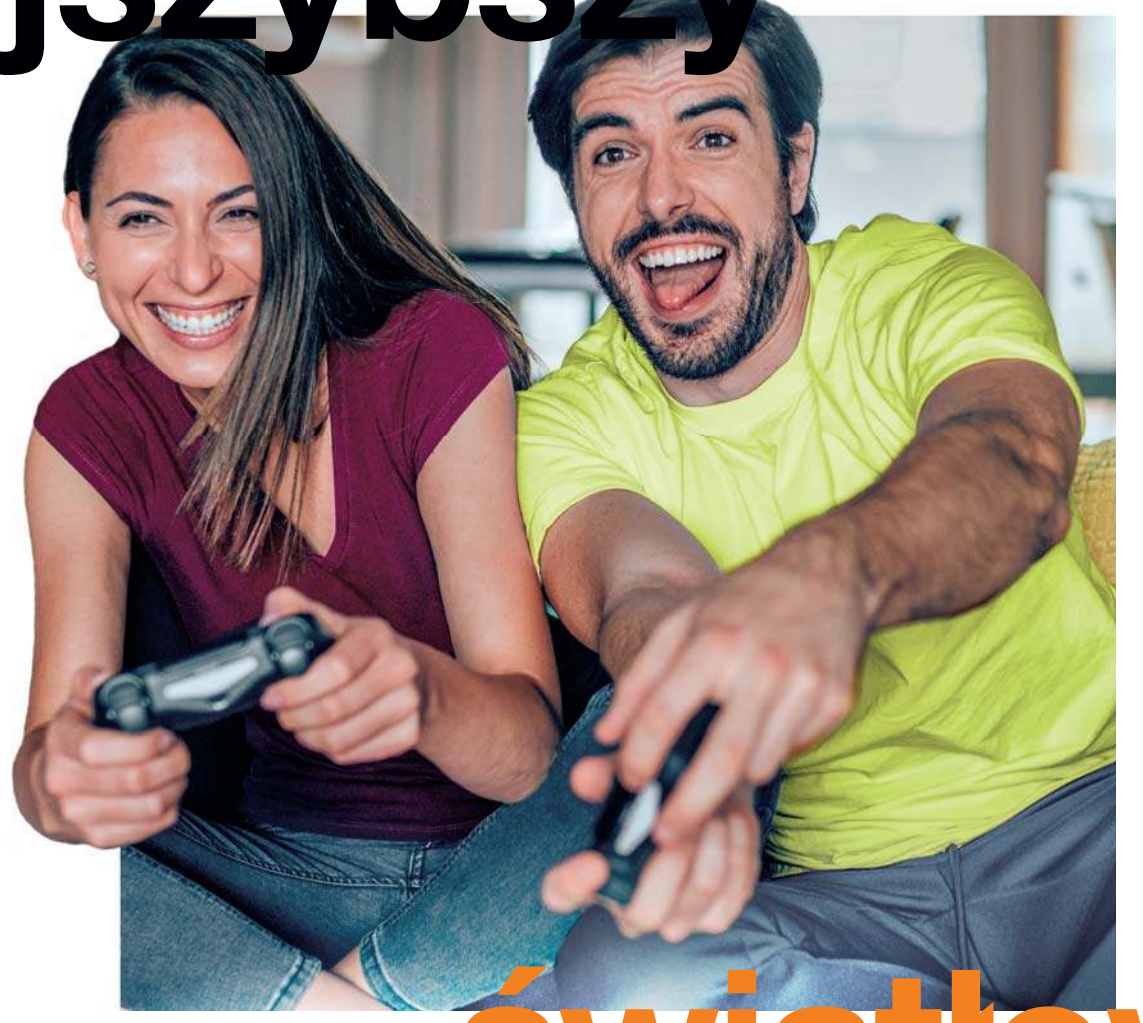

# światłowód

## za 0 zł abonamentu przez pierwsze 6 mies.

**Najszybszy internet**
**światłowodowy FTTH w 2023 r. według**

SPEED TEST®
www.speedtest.pl

orange™
tu jest

**Od 1. mies. przez całą umowę opłata 4,99 zł/mies. za modem. Od 7. do 24. mies. abonament wynosi 75,01 zł/mies. Abonament zawiera rabaty za e-fakturę i zgody marketingowe, oba po 4,99 zł/mies. Oferta dotyczy światłowodu do 600 Mb/s.**

Oferta limitowana i ograniczona terytorialnie. Obszar promocji sprawdź u sprzedawcy. Ceny w umowach na 24 mies., aktywacja 60 zł (jednorazowo). Od 25. mies. umowa przedłuży się na czas nieokreślony, a cena wzrośnie o 10 zł/mies. Oferta nie łączy się z dodatkowymi rabatami na abonament i promocjami. Najszybszy internet w kategorii internetu światłowodowego FTTH w rankingu SpeedTest.pl w 2023 r.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**KONKURS** O TYTUŁ NAPIĘKNIEJSZEJ PRZESTRZENI PUBLICZNEJ WALCZY 35 INWESTYCJI NASZEGO REGIONU

# Najpiękniejsze miejsce na Śląsku to... wieża Eiffla?

**Robert Lewandowski**
Rybnik

**Do 31 sierpnia trwają wybory najlepszej przestrzeni publicznej. Może się okazać, że jest nią... wieża Eiffla na rondzie w rybnickich Niedobczycach. A nawet prezydent miasta nie był przychylny tej inwestycji.**

Starania o postawienie repliki paryskiej wieży w Rybniku trwały od kilku lat. Gdy w 2019 roku dobiegała końca budowa nowego ronda u zbiegu ulic Wodzisławskiej i Hetmańskiej oraz wjazdu na drogę regionalną Racibórz-Pszczyna, pojawił się pomysł, by rondo nawiązywało do nazwy dzielnicy i pobliskiego osiedla. Stąd zamysł, by nazwać je Niedobczyce-Paryż. Ale skąd w Rybniku wziął się Paryż? Jedni mówią, że nawiązania należało szukać z najstarszym zawodem świata. Inni z kolei, że mieszkańcy, którzy ze starych i zniszczonych familoków przeprowadzili się do nowych bloków w Niedobczycach, z uwagi na zdecydowanie lepsze warunki, czuli się tam jak w Paryżu.

Pomysł nazwania ronda Niedobczyce-Paryż spodobał się radnym. Idąc za ciosem, mieszkańcy wpadli na kolejny pomysł: by na rondzie stanęła replika paryskiej wieży Eiffla. Stworzono petycję, pod którą podpisało się kilkaset osób.

– Nie jesteśmy Paryżem. Mamy w Europie dwie wieże Eiffla, po co trzecia? – odpowiedział krótko prezydent miasta Piotr Kuczera, mając na myśli miniaturę paryskiej wieży w Ostrawie.

Mieszkańcy nie dali jednak za wygraną i w 2021 r., budowę repliki wieży Eiffla na rondzie w Niedobczycach zgłosili do budżetu obywatelskiego. Pomysł, wyceniony na 90 tys. zł, zdobył poparcie głosujących (swój głos na wieżę Eiffla w Rybniku oddało 1645 rybniczan). Projekt, do którego sceptycznie był nastawiony prezydent miasta, musiał więc zostać zrealizowany. Ostatecznie kosztował 159 tys. zł, a brakującą kwotę udało się wygospodarować z budżetu miasta. Dodatkowe koszty zagospodarowania ronda zdecydowali się również pokryć sponsorzy z rybnickich firm.

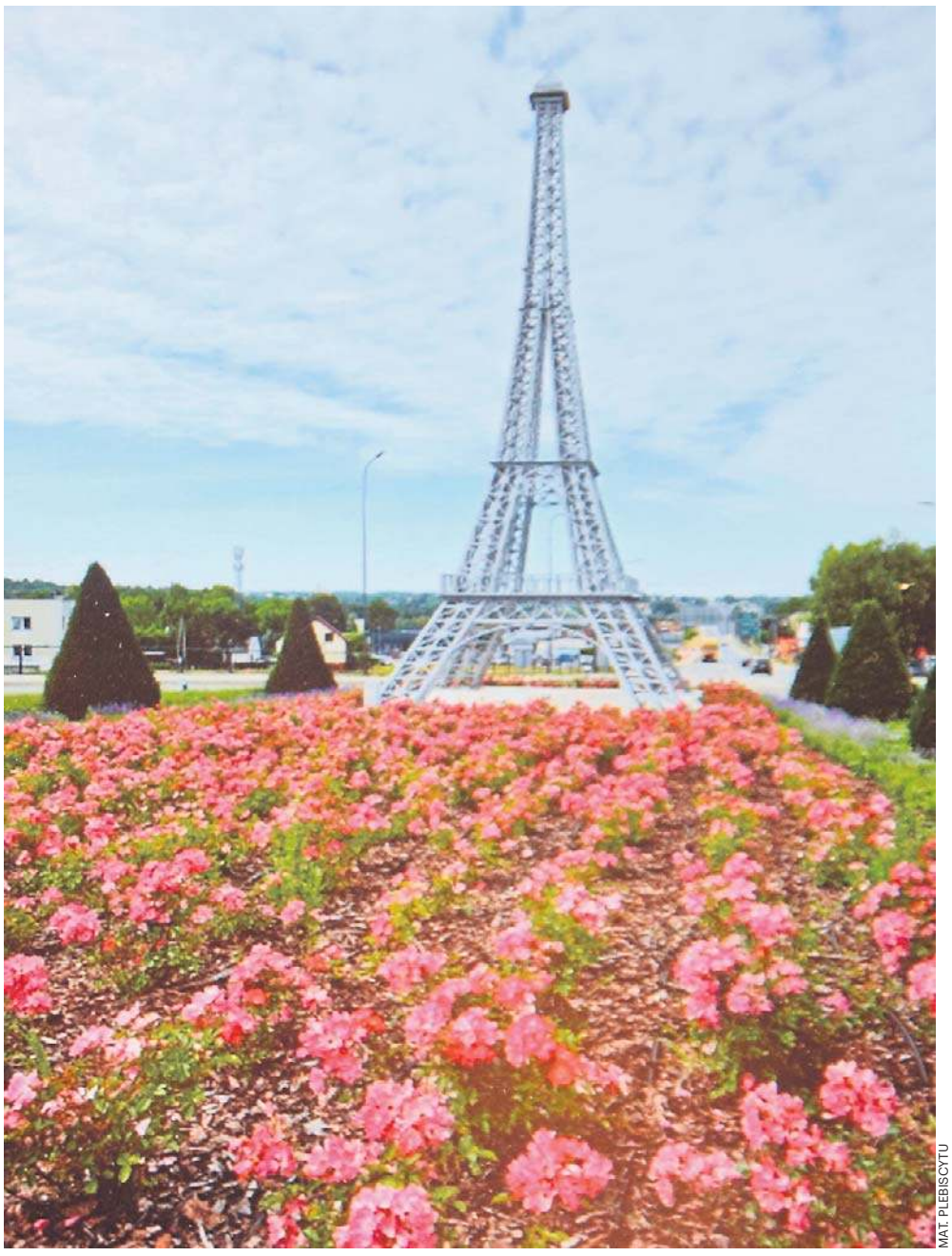

MAT. PLEBISCYTU

**15-metrowa replika paryskiej wieży Eiffla powstała w ramach budżetu obywatelskiego w atmosferze kontrowersji, a nawet wręcz niechęci niektórych osób**

Mieszkańcy dzielnicy z dumą patrzyli, jak montowano wieżę, której kolejne elementy stawiano na rondzie. Inni jednak wciąż z niedowierzaniem patrzyli na to, co się dzieje. Były i takie komentarze, że w czasach, gdy w mieście na wiele rzeczy brakuje pieniędzy, wydawanie ich na zbędne ozdoby, jest kiepskim pomysłem. – Lepiej by je wydać na dodatkowe zajęcia dla dzieci – rzucił jeden z mieszkańców Rybnika.

Wieża jednak stanęła. Konstrukcja, o łącznym ciężarze blisko 8 ton, składa się z około 3 tys. elementów stalowych i 700 łączników śrubowych. Sam fundament to 62 m sześcienne betonu o łącznym ciężarze 127 ton.

### Sceny do „Zabójczego wesela" były kręcone w Rybniku?

W marcu 2023 roku wieża stała się obiektem żartu Netflixa, który w Rybniku miał kręcić sceny do filmu „Zabójcze wesele". Kryminalna komedia z udziałem Jennifer Aniston i Adama Sandlera trafiła do użytkowników 31 marca ubiegłego roku. Przygody Nicka i Audrey Spitzów były nagrywane w kilku miejscach na świecie. Polski oddział Netflixa zamieścił informację, że pewne ujęcia były nagrywane także w Rybniku.

– Aby przygotować sceny akcji z wieżą Eiffla, musieliśmy znaleźć miejsce, które pozwoli Spitzom być sobą. Znaleźliśmy takie miejsce, wierzcie lub nie, w Rybniku, w Polsce. Była to idealna lokalizacja do nakręcenia niesamowitych scen kaskaderskich, które nie udałyby się nigdzie indziej – mówił Danny Bon, manager lokalizacji w ekipie produkcyjnej.

1 kwietnia było już jasne, że to jedynie żart ze strony twórców filmowych. Jednak dzięki temu o rybnickiej wieży dowiedział się cały kraj.

Rybnik nie jest jednak jedynym miejscem w Polsce z repliką paryskiej wieży Eiffla. Ma ją też m.in. Park Miniatur „Świat Marzeń" w Inwałdzie w Małopolsce czy Park Rozrywki i Miniatur Sabat Krajno w woj. świętokrzyskim. Ale tylko rybnicka znajduje się na środku ronda.

Ludzie przeszli nad nią do porządku dziennego. Ba, nawet chętnie fotografują się na jej tle. A teraz, jak już powiedzieliśmy, znalazła się wśród nominowanych do tytułu „Najlepsza przestrzeń publiczna województwa śląskiego".

### Liczą się głosy mieszkańców, ale i zdanie ekspertów

Do konkursu „Najlepsza przestrzeń publiczna" wpłynęło 39 zgłoszeń z 24 gmin. Po ocenie formalnej do dalszej oceny zakwalifikowano 35. Są wśród nich zarówno przestrzenie publiczne, takie jak place miejskie, parki, zieleńce, tereny rekreacyjne i sportowe, jak i obiekty użyteczności publicznej, w tym historyczne budynki przystosowane do nowych funkcji oraz zupełnie nowe obiekty pełniące funkcje kulturalne, edukacyjne i rekreacyjne. Ocenę zgłoszonych realizacji, niezależnie od plebiscytu publiczności, przeprowadzi również jury konkursowe, składające się z członków Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej. Jury spośród zgłoszonych projektów rekomenduje zarządowi województwa śląskiego realizacje, które powinny otrzymać nagrody i wyróżnienia marszałka województwa śląskiego.

### Wieża Eiffla, Ptasie Radio i inne nominacje do tytułu

Z samego Rybnika, prócz wieży Eiffla, pod głosowanie trafiły jeszcze trzy inne obiekty: muszla koncertowa w parku im. H. Czempiela w Niedobczycach, tężnia solankowa w dzielnicy Paruszowiec-Piaski oraz 11 platanów klonolistnych na rybnickim rynku.

Wśród nominowanych są też: rewitalizacja zabytkowego osiedla robotniczego Kolonia Zgorzelec w Bytomiu, rekreacyjno-wypoczynkowe zagospodarowanie terenu wokół stawu Starganiec, Przedszkole „Ptasie Radio" przy ul. Słowików 2 w Bobrownikach, Muzeum Kultury Wilamowskiej w Wilamowicach, Ośrodek „Pod Brandysem" w Górkach Wielkich, Szlakiem Cieszyńskiego Tramwaju – rozwój transgranicznej turystyki, zazielenienie ulicy Warszawskiej w Katowicach, rewitalizacja Łazienek III w Parku Zdrojowym w Jastrzębiu-Zdroju czy rewitalizacja Parku im. dr. Ludwiga Guttmanna w Toszku. Opisy i zdjęcia tych wszystkich obiektów znajdują się na stronie internetowej npp.slaskie.pl . Tam też, do 31 sierpnia, można oddawać głosy na obiekty, które uważamy za najbardziej godne tytułu „Najlepszej Przestrzeni Publicznej".

AKCJA CHARYTATYWNA 0411131924

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**SPOŁECZEŃSTWO** POD KONIEC CZERWCA W ZUS NA ŚLĄSKU ZGŁOSZONYCH BYŁO PONAD 100 TYS. CUDZOZIEMCÓW

# Kebab afrykański? Obcokrajowcy zaskakują pomysłami na życie w naszym regionie

**M. Jaracz, K. Stacherczak**
Śląskie

**Przybywa cudzoziemców w naszym regionie. Najwięcej jest Ukraińców, Białorusinów i Gruzinów, ale są też obywatele Meksyku, Jordanii, Kamerunu i innych krajów.**

KARINA TROJOK

**Kris przyjechał z Nigerii jako inżynier budowy mostów, mieszka w Gliwicach, gdzie prowadzi własną restaurację specjalizującą się w kebabie afrykańskim**

Kris jest Nigeryjczykiem. Do Polski przyjechał jako inżynier budowy mostów. W Gliwicach, na Politechnice Śląskiej, zdobył tytuł magistra. Ożenił się z Polką i wspólnie prowadzą w Gliwicach punkt z afrykańskim kebabem.

– Jego podstawę stanowią dobrej jakości mięso, oryginalny, sprowadzany z Afryki ryż Jollof oraz przyprawy. Ten ryż gotuje się w sosie pomidorowo-paprykowym z dodatkiem afrykańskich przypraw, które podkreślają specyficzny smak tego dania – tłumaczy Aneta, żona Krisa, który w tym czasie zajęty jest gotowaniem.

Afrykański kebab w Gliwicach robi furorę. W sobotę, kiedy malutką restauracyjkę Anety i Krisa odwiedziła nasza fotoreporterka, czas stania w kolejce wynosił półtorej godziny.

Cudzoziemców w naszym regionie coraz więcej. Pod koniec pierwszego półrocza do ubezpieczeń społecznych w województwie śląskim zgłoszonych było ponad 101,3 tys. obywateli z zagranicznym paszportem.

Największą grupę wśród pracujących obcokrajowców stanowią Ukraińcy. Ale są też obywatele Meksyku, Jordanii, Madagaskaru czy Kamerunu i innych. I coraz większa liczba cudzoziemców – jak Kris – zakłada w naszym kraju własne firmy.

### Najwięcej jest Ukraińców, Białorusinów i Gruzinów

Pod koniec czerwca liczba cudzoziemców zgłoszonych do ZUS w porównaniu z marcem wzrosła zarówno w statystykach krajowych, jak i wojewódzkich. W skali kraju to wzrost o blisko 22 tys. obcokrajowców, a w Śląskiem o prawie 2,5 tys.

Od lat w tej kwestii prym wiodą obywatele Ukrainy. Na koniec czerwca w całym kraju było ich ponad 771 tys., a w województwie śląskim blisko 76 tys. Poza nimi najliczniejsze narodowości, które legalnie świadczą pracę w naszym kraju, to: Białorusini (133,9 tys. osób w całym kraju; w województwie śląskim – 5,2 tys. ) i Gruzini (27,2 tys. osób w kraju, 3,3 tys. w województwie śląskim). Ale są też inne nacje,

– Sporo osób legalnie pracujących w Śląskiem to obywatele Mołdawii (1357 osób), czy Indii (1328). Do ubezpieczeń zgłoszeni są również obcokrajowcy z bardziej odległych, często egzotycznych krajów. To osoby pochodzące m.in. z Meksyku, Jordanii, Madagaskaru czy Kamerunu – mówi Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Liczba obywateli innych państw pracujących w Polsce i w naszym województwie może być jednak inna niż ta podawana w statystykach ZUS, bo część z nich nie ma ubezpieczenia.

– Dane ZUS obejmują tylko osoby zatrudnione w taki sposób, od którego istnieje obowiązek odprowadzania składek na ubezpieczenia społeczne, np. na umowę o pracę, zlecenie. W danych tych nie są uwzględnieni zagraniczni pracownicy, którzy wykonują pracę na umowę o dzieło lub pracują nielegalnie – dodaje rzeczniczka.

Dane dla województwa śląskiego zbierane są z sześciu oddziałów ZUS funkcjonujących na tym terenie. Każdy obejmuje obszar kilku miast, powiatów, gmin. W którym z nich cudzoziemców jest najwięcej?

Z danych przekazanych przez oddział ZUS w Bielsku-Białej wynika, że na tym terenie pracuje 15 646 cudzoziemców. 532 z nich ma obywatelstwo białoruskie, 550 – gruzińskie, 64 – indyjskie, 268 – mołdawskie i 12 176 – ukraińskie

Z danych oddziału ZUS w Chorzowie wynika, że na tym terenie pracuje 23 576 cudzoziemców. 1 152 osoby mają obywatelstwo białoruskie, 611 obywatelstwo gruzińskie, 358 obywatelstwo indyjskie, 172 obywatelstwo mołdawskie i 17 022 obywatelstwo ukraińskie

Oddział ZUS w Częstochowie przekazał nam, że na jego terenie pracuje 15 334 cudzoziemców. 1 403 z nich to Białorusini, 625 to Gruzini, 129 jest obywatelami Indii, 472 ma obywatelstwo mołdawskie i 10 831 obywatelstwo ukraińskie

Z danych przekazanych przez oddział ZUS w Rybniku wynika, że na tamtym terenie pracuje 19 862 cudzoziemców. 888 osób ma obywatelstwo białoruskie, 601 obywatelstwo gruzińskie, 105 obywatelstwo indyjskie, 182 obywatelstwo mołdawskie i 15 895 obywatelstwo ukraińskie

Z danych przekazanych przez oddział ZUS w Sosnowcu wynika, że na tym terenie pracuje łącznie 10 328 cudzoziemców. 359 osób ma obywatelstwo białoruskie, 394 obywatelstwo gruzińskie, 187 obywatelstwo indyjskie, 127 obywatelstwo mołdawskie i 7 977 obywatelstwo ukraińskie

Z danych przekazanych przez oddział ZUS w Zabrzu wynika, że na tym terenie pracuje łącznie 16 597 cudzoziemców. 878 osób ma obywatelstwo białoruskie, 572 obywatelstwo gruzińskie, 485 obywatelstwo indyjskie, 138 obywatelstwo mołdawskie i 11 993 obywatelstwo ukraińskie.

### Blisko 4 tys. cudzoziemców na Śląsku ma swoje firmy

Cudzoziemcy posiadający określoną podstawę pobytu w Polsce mogą zakładać i prowadzić działalność gospodarczą na takich samych zasadach jak obywatele polscy. Oznacza to, że mogą podejmować i prowadzić każdą dopuszczoną polskim prawem formę działalności gospodarczej. W województwie śląskim działalność gospodarczą prowadzi ponad 3,8 tys. obcokrajowców. Najwięcej z Ukrainy.

– Ze statystyk ZUS wynika, że w województwie śląskim najwięcej firm założonych przez cudzoziemców zgłoszono w oddziałach ZUS w Chorzowie i w Rybniku. Na koniec czerwca w każdym z tych oddziałów odnotowano ponad 1 tys. działalności gospodarczych prowadzonych przez obcokrajowców. Z terenu działalności Oddziału ZUS w Bielsku-Białej i Zabrza ponad 500 obcokrajowców założyło firmę i zgłosiło w każdym z tych oddziałów, a z terenu działalności częstochowskiego i sosnowieckiego ZUS – ponad 300 firm w każdym z tych oddziałów – wylicza Beata Kopczyńska.

W całym kraju własny biznes prowadzi 63,4 tys. cudzoziemców.

AKCJA CHARYTATYWNA 0011137779

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**GÓRNICTWO** POLSKA GRUPA GÓRNICZA PRZYMIERZA SIĘ DO REDUKCJI ZATRUDNIENIA W KOPALNIACH

# Emerytury i dobrowolne odejścia?

**Piotr Chrobok**
Katowice

**O 435 osobach mówi się w kontekście zwolnień grupowych w Polskiej Grupie Górniczej. Mieliby zostać zwolnieni pracownicy, którym przysługują prawa emerytalne.**

Pod względem liczby zatrudnianych osób Polska Grupa Górnicza jest największą spółką górniczą w Europie. Pracuje tu prawie 37 tysięcy osób. Planowane są jednak zwolnienia grupowe. Pracę ma stracić 435 osób.

- Dotyczy to osób, które są w wieku emerytalnym. Górników dołowych i tych, które pracują w biurach - mówi Ewa Grudniok, rzecznik prasowa Polskiej Grupy Górniczej.

Liczba 435 osób do zwolnienia może jeszcze ulec zmianie. Nie wiadomo jednak, w jaką stronę się przesunie. - Będą jeszcze rozmowy ze związkami zawodowymi. Ostateczną liczbę osób, które zostaną zwolnione, podamy być może za kilka tygodni - mówi Ewa Grudniok.

A dlaczego w ogóle Polska Grupa Górnicza zamierza podziękować osobom, które nabyły prawa emerytalne? Przyczyna leży w budżecie przedsiębiorstwa. Władze PGG starają się go podreperować, stąd właśnie decyzja o zwolnieniach emerytów. - Prezes Leszek Pietraszek wielokrotnie mówił o tym, w jak trudnej sytuacji jest branża górnicza i na pewno działania optymalizacyjne i restrukturyzacyjne są dla spółki niezwykle istotne. Stąd taka decyzja - tłumaczy rzecznik prasowa Polskiej Grupy Górniczej.

Niewykluczone - takie informacje pojawiają się w przestrzeni publicznej - że poza zwolnieniami osób z prawami emerytalnymi w PGG może pojawić się program dobrowolnych odejść ze spółki.

- Na dzisiaj możemy mówić o tej grupie 435 osób. Natomiast jakie decyzje zapadną i czy w przyszłości jakieś kolejne grupy odejdą, jest za wcześnie, żeby o tym mówić - zaznacza Ewa Grudniok.

ARCHIWUM DZ

W kopalniach Polskiej Grupy Górniczej pracuje aktualnie prawie 37 tysięcy osób

Choć zwolnienia w Polskiej Grupie Górniczej mają podłoże finansowe, odejście emerytów ze spółki będzie wiązało się z dość dużym wydatkiem. Każda ze zwolnionych osób na zakończenie pracy w górniczym przedsiębiorstwie ma bowiem otrzymać odprawy pieniężne w formie trzech dodatkowych pensji, odprawę emerytalną, a także ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Jeśli chodzi o planowane zwolnienia emerytów w PGG, szefostwo spółki ma o nich rozmawiać ze związkami zawodowymi. Już teraz wiadomo jednak, że różnie oceniają one decyzję władz przedsiębiorstwa. Zdecydowanie przeciwko zwolnieniom opowiadają się związkowcy MZZ „Kadra".

- Domagamy się odstąpienia od zamiaru przeprowadzenia zwolnień grupowych jako działania pozornego, niezałatwiającego żadnego problemu naszego przedsiębiorstwa - zwrócił się do prezesa Polskiej Grupie Górniczej w oficjalnym liście Krzysztof Stanisławski, przewodniczący MZZ „Kadra".

Według związkowców „Kadry" jest to działanie, na którym spółka straci.

- Zwalnianie najbardziej doświadczonych pracowników w czasach, gdy polskie uczelnie przestały praktycznie kształcić kadry dla górnictwa, jest działaniem na szkodę przedsiębiorstwa - argumentuje szef MZZ „Kadra".

Z jego opinią nie zgadza się Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80".

- Ci ludzie przechodzą na zasłużoną emeryturę. Ja nie widzę żadnego powodu, aby dalej blokowali miejsca, uniemożliwiali kariery innym, młodszym ludziom, którzy na ich miejsce mogliby przyjść i się rozwijać. To szansa dla tych, którzy chcą pracować i zajmować wyższe stanowiska, bo chodzi głównie o pracowników średniego i wyższego dozoru - podkreśla lider „Sierpnia 80", który daleki jest od określania odejść z PGG mianem zwolnień grupowych. - Ja rozumiem, że taki jest formalnoprawny wymóg i jest to realizowane w takim trybie, ale ci ludzie nie są zwalniani. Tym ludziom żadna krzywda się nie dzieje. Z nimi nikt nie rozwiązuje umowy w taki sposób, że oni trafiają na bezrobocie albo będą musieli szukać pracy - mówi Bogusław Ziętek.

W jego ocenie w budżecie PGG faktycznie po zwolnieniach emerytów poprawi się sytuacja finansowa. - To setki milionów złotych oszczędności - twierdzi Bogusław Ziętek.

# Dzięki Wam dzieci spełniają wakacyjne marzenia! O Mecenasach akcji „Pociąg Marzeń" zorganizowanej przez redakcję Dziennika Zachodniego

**Urszula Kosiór**
Powiat mikołowski

**Kolejny już raz ta ogólnopolska akcja organizowana przez Polska Press Grupę wywołała uśmiechy na twarzach podopiecznych wielu polskich fundacji i stowarzyszeń. Dzięki hojności Darczyńców dzieciaki znów mogą spędzić radosne i beztroskie chwile w pięknych miejscach.**

Chcielibyśmy podziękować Wam, drodzy przedsiębiorcy, za to, że dołączyliście do naszej akcji i spełniacie marzenia dzieci, przekazując im realne wsparcie, równolegle dając przykład jako ambasadorzy dobroczynności!

Mecenasem Ogólnopolskim tegorocznej akcji została firma Skarbiec TFI, która jest jednym z najdłużej działających towarzystw funduszy inwestycyjnych w Polsce. Towarzystwo wielokrotnie było wyróżniane prestiżowymi nagrodami, w tym za innowacyjność oraz rentowność zarządzanych funduszy. Skarbiec TFI obecnie zarządza aktywami w wysokości ponad 5 miliardów złotych, co oznacza, że jest jednym z największych, niezależnych towarzystw funduszy inwestycyjnych w Polsce. Na koniec marca 2023 Skarbiec TFI miało ponad 93 tysiące aktywnych klientów i obsługiwało ponad 1500 firm i instytucji.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Wszyscy zastanawiają się, gdzie uda się wyjechać

Kolejnym z Mecenasów Ogólnopolskich akcji jest Beata Drzazga Foundation, wspierająca seniorów i stawiająca na ich aktywizację. Fundacja zapewnia pomoc społeczną, poprawiając jakość życia osób w trudnej sytuacji zdrowotnej i materialnej. Pomaga także osobom starszym i dzieciom pod respiratorem poprzez działania diagnostyczne, lecznicze i rehabilitacyjne. Beata Drzazga Foundation angażuje się także w różnorodne działania mające na celu wsparcie rozwoju osobistego i społecznego.

Mecenasem Głównym naszej tegorocznej akcji w województwie śląskim, opolskim, dolnośląskim i małopolskim jest Grupa Tauron będąca jednym z największych podmiotów gospodarczych w Polsce dostarczających energię elektryczną do prawie sześciu milionów klientów. Misją Grupy Tauron jest dążenie do zielonej transformacji. Firma realizuje swoją ekologiczną strategię, m.in. za sprawą oferty TAURON Nowa Energia, gwarantującej stałą cenę prądu, pochodzącego z odnawialnych źródeł, aż przez dziewięć lat. TAURON od wielu lat aktywnie angażuje się w działalność społeczną. Jest także sponsorem ważnych wydarzeń kulturalnych i sportowych.

Partnerem Regionalnym jest także firma GLC, która obecna jest na rynku od 24 lat. GLC zapewnia wsparcie przedsiębiorców w każdym obszarze prowadzenia biznesu od optymalizacji prawnej, podatkowej po optymalizację księgową. GLC to również firma od lat angażująca się w inicjatywy społeczne i wspierająca nie tylko swoich pracowników, ale również domy dziecka, czy schroniska dla bezdomnych zwierząt.

Kolejnym Partnerem Regionalnym jest Mikołowski Bank Spółdzielczy, którego niezmienne motto brzmi: „Bank lokalny - Bank dla Ciebie". To jednostka będąca zawsze blisko lokalnej społeczności. W swojej ofercie posiada uprawnienia do prowadzenia wszelkich czynności bankowych na obszarze całej Polski. Z równym zaangażowaniem i profesjonalizmem obsługuje osoby indywidualne i klientów biznesowych oraz jednostki samorządu terytorialnego.

Akcja nie mogłaby ruszyć bez wsparcia pozostałych przedsiębiorców, którzy regionalnie dołożyli swoje wagoniki. Są to: Senior Residence, Fundusz Górnośląski, Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze, Wektor Gospodarka Odpadami, Firma Walicki, Jastrzębska Spółka Węglowa JSW, Producent suplementów diety Humavit ®, Auchan, Timago International Group, Max Premium Burgers, GiG Państwowy Instytut Badawczy, Scorpio-Polska , Worker Service, NGK Ceramics Polska Sp. z o.o., Producent kawy i herbaty MOKATE, Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach, Fundacja ARP, Klinika Kosmetologii Estetycznej Klaudia Żmuda, Centrum Podologii Cyrulik, MGC Mariusz Gruchel Centrum, Electrolux Group, BioBazar, Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna.

Akcja „Pociąg Marzeń", organizowana przez Dziennik Zachodni, pomoże w sfinansowaniu wyjazdu dla podopiecznych Fundacji Razem Raźniej, znanej i wiarygodnej organizacji, z dużym doświadczeniem we wspieraniu potrzebujących dzieci z trzech domów dziecka w powiecie mikołowskim. Wyjazd pozwoli zbudować małym podróżnikom piękne wspomnienia oraz poddać się beztrosce lata. Radość i szczęście widoczne na ich twarzach to najbardziej wartościowy efekt naszej akcji.

Dziękujemy za wsparcie.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**POD PARAGRAFEM** PROKURATURA NIE ZDRADZA TREŚCI WYJAŚNIEŃ, JAKIE KOBIETA ZŁOŻYŁA

# Odpowie za ukrywanie zabójcy

Katarzyna Stacherczak
Częstochowa

**Prokuratura wystąpiła z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie 74-letniej kobiety, która ukrywała Jacka Jaworka, potrójnego mordercę z Borowców. Dziś ma zapaść decyzja w tej sprawie.**

KATARZYNA STACHERCZAK

**W tym miejscu w Dąbrowie Zielonej znaleziono zwłoki poszukiwanego Jacka Jaworka, ale - jak się okazało - wcześniej był w tej miejscowości ukrywany przez krewną**

W środę, 7 lipca, częstochowscy policjanci zatrzymali kobietę, która miała ukrywać Jacka Jaworka. Śledczy wytypowali nieruchomości, na terenie których Jaworek mógł przebywać bezpośrednio przed śmiercią. W trakcie jednego z przeszukań ujawniono ślady świadczące o jego pobycie w tym miejscu.

- Właścicielka nieruchomości została zatrzymana i doprowadzona do Prokuratury Okręgowej w Częstochowie - mówi prokurator Piotr Wróblewski.

Zatrzymaną kobietą jest 74-letnia mieszkanka Dąbrowy Zielonej. To krewna Jacka Jaworka. W jej domu znaleziono przedmioty sugerujące, że potrójny zabójca z Borowców rzeczywiście tam przebywał. Kobieta została przesłuchana. Śledczy nie ujawniają jednak jej wyjaśnień. Nie mówią też, dlaczego zdecydowała się chronić poszukiwanego przestępcę.

- Z uwagi na dobro prowadzonego śledztwa nie możemy ujawnić treści składanych przez nią oświadczeń - tłumaczy prokurator Piotr Wróblewski z Prokuratury Okręgowej w Częstochowie.

Z informacji przekazanych przez śledczych wynika, że Jaworek w Dąbrowie Zielonej przebywał w okresie bezpośrednio poprzedzającym jego śmierć. Od kiedy dokładnie? Tego nie wiadomo. Śledczy próbują ustalić też, gdzie jeszcze mógł mieszkać - czy w kraju, czy za granicą - i czy ktoś jeszcze mógł mu pomagać.

74-letnia kobieta usłyszała zarzut popełnienia przestępstwa związanego z utrudnianiem śledztwa, które było prowadzone przeciwko Jaworkowi poprzez ukrywanie go przed organami ścigania.- Prokurator złożył do Sądu Rejonowego w Częstochowie wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania 74-latki na okres trzech miesięcy - informuje prokurator Piotr Wróblewski.

Jacek Jaworek oskarżony był o zabójstwo trzyosobowej rodziny - brata, bratowej i bratanka. Do tej makabrycznej zbrodni doszło w 2021 roku w Borowcach. Tuż po morderstwie Jaworek zniknął i ukrywał się przed organami ścigania. Był poszukiwany listem gończym, europejskim nakazem aresztowania oraz czerwoną notą Interpolu.

W lipcu br. w Dąbrowie Zielonej znaleziono jego zwłoki. Okazało się, że Jacek Jaworek popełnił samobójstwo. Śledczy przesłuchali szereg świadków i zabezpieczyli wiele zapisów monitoringu.

Są one w tej chwili przedmiotem szczegółowej analizy. Przeszukano też szereg pomieszczeń i pojazdów, które należą do jego rodziny, znajomych, a także innych osób.

# Ugodziła męża nożem

Robert Lewandowski
Gliwice

**Prokuratura Rejonowa w Gliwicach wszczęła śledztwo przeciwko Renacie Ł., podejrzanej o zabójstwo męża. Grozi jej dożywocie.**

4 sierpnia ok. godz. 21 policja odebrała wiadomość o zgonie mężczyzny w miejscu jego zamieszkania. Jak wynikało z relacji żony, po wizycie dzielnicowego miał jej powiedzieć, że „nie da się zamknąć", po czym zniknął w pokoju. Kiedy tam zajrzała, leżał na łóżku bez oznak życia. To była wersja kobiety.

Podczas reanimacji mężczyzny okazało się, że w jego klatce piersiowej jest rana kłuta, a wewnątrz mieszkania ujawniono liczne krwawe ślady. Sprawą zajęła się prokuratura.

Dwa dni później kobiecie przedstawiono zarzut z art. 148 par. 1 kk, dotyczący zabójstwa, który zagrożony jest karą pozbawienia wolności od lat 10 do dożywotniego pozbawienia wolności. Na razie została tymczasowo aresztowana. ©℗

REKLAMA 0211136032

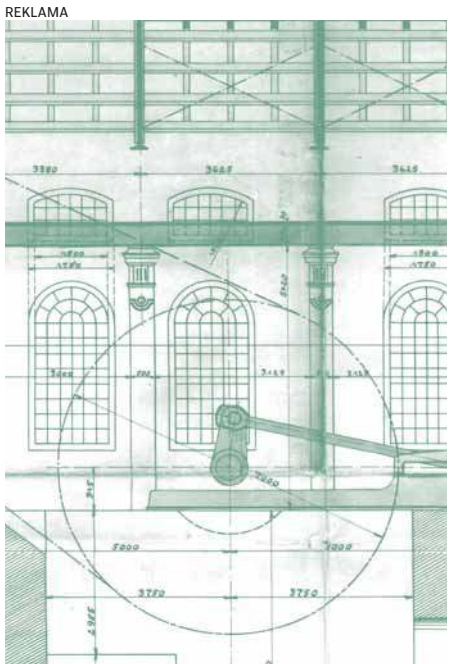

EKSPOZYCJA OTWARTA

SOBOTY / NIEDZIELE / WTORKI
OD 10.08.2024

MASZYNA PAROWA

MASZYNOWNIA SZYBU BARTOSZ

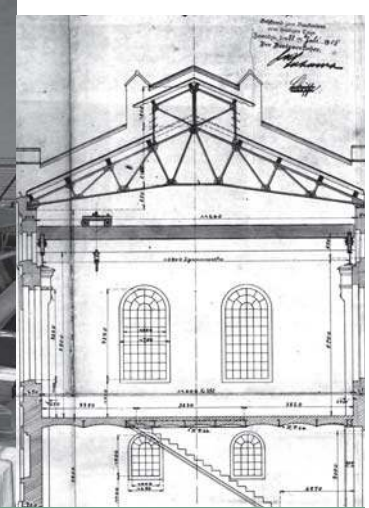

Muzeum Śląskie / 95 LAT

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Województwo Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum Śląskie

Muzeum Śląskie w Katowicach
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**PRZYRODA** PIERWSZA POŁOWA SIERPNIA TO CZAS SPEKTAKULARNYCH ROJÓW METEORÓW NA NIEBIE

# Noce spadających gwiazd

Barbara Romańczuk
ŚLąskie

**Pierwsze meteory pojawiły się już 17 lipca, jednak maksimum aktywności Perseidów przypada na noc 12/13 sierpnia. Wtedy możliwa będzie obserwacja nawet do 100 meteorów na godzinę.**

FOT. ARC DZ

Niekoniecznie trzeba mieć specjalistyczny sprzęt, ale na pewno potrzebne jest miejsce z dala od świateł miasta

Perseidy, zwane także „Łzami Świętego Wawrzyńca", to jeden z najbardziej spektakularnych rojów meteorów. Jego największa aktywność przypada na pierwszą połowę sierpnia. Przy odrobinie szczęścia można wówczas w ciągu godziny zobaczyć na niebie nawet sto świetlistych smug. Rój związany jest z kometą 109P/Swift-Tuttle, która przecina orbitę Ziemi co 133 lata. Drobiny kosmicznej materii wpadają w ziemską atmosferę i jonizują, przez co często nazwane są „spadającymi gwiazdami" - tłumaczy Jarosław Juszkiewicz z Planetarium Śląskiego.

Orbita Perseid przecina się z orbitą Ziemi między 17 lipca a 24 sierpnia. Największe natężenie spadających gwiazd przypada na okres między 9 a 14 sierpnia, z kulminacją w nocy z 12 na 13 sierpnia, kiedy to obserwacje są najbardziej zalecane. To właśnie w tym dniu, wiele miejsc regionie, także Planetarium Śląskie, zaprasza na wspólne oglądanie gwiazd.

- Wspólnym obserwacjom nieba towarzyszyć będzie komentarz astronoma i wicedyrektora Planetarium Śląskiego, Damiana Jabłeki. W przerwach występować będzie zespół „Albo i Nie." Warto przynieść ze sobą kanapki oraz koc do siedzenia lub leżenia. Oczywiście obserwacje Perseidów możliwe będą tylko przy bezchmurnym niebie - mówi Jarosław Juszkiewicz.

Wspólne oglądanie gwiazd zaplanowano również m.in. w Ustroniu na górnej stacji kolei na małą Czantorię, gdzie od dziś takiemu wspólnemu spoglądaniu w niebo towarzyszyć będzie oprawa muzyczna i kino plenerowe działające każdego lata; na Kopcu Wyzwolenia w Piekarach Śląskich; w Ośrodku Sportów Wodnych w Łące; na Pustyni Błędowskiej; na Pogorii III w Dąbrowie Górniczej czy nad zalewem Zakrzew w Kłobucku

Do obserwacji spadających gwiazd nie potrzebujemy lornetek ani teleskopów, wystarczy oko. Aby cieszyć się jak najlepszym widokiem, trzeba wybrać miejsca najbardziej oddalone od sztucznego oświetlenia, najlepiej poza miasto. Optymalny czas na obserwację to druga część nocy, kiedy gwiazdozbiór Perseusza znajduje się wysoko nad horyzontem, w północno-wschodniej części nieba. Nie musimy jednak czekać do świtu - gwiazdy będą dobrze widoczne przez całą noc. Przy bezchmurnym niebie, możemy liczyć na niezapomniany widok.

Jak już powiedzieliśmy, najlepszymi miejscówkami do oglądania spadających gwiazd są miejsca oddalone od sztucznego światła. W naszym regionie warto wybrać się na: Pustynię Błędowską, Górkę Środulską w Sosnowcu, Rezerwat Łężczok, Jeziora Pogoria, Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich, Graniczne Meandry Odry.

**KIEDY MOŻEMY OBSERWOWAĆ SPADAJĄCE GWIAZDY W 2024 ROKU?**

- Południowa delta Akwarydy – 12 lipca-19 sierpnia.
- Perseidy – 17 lipca-24 sierpnia, najbardziej widoczne 12 sierpnia.
- Drakonidy – 6-10 października, najbardziej widoczne 8 października.
- Orionidy – 2-7listopada, najbardziej widoczne 21 października.
- Południowe Taurydy – 1-25 listopada, najbardziej widoczne 5 listopada.
- Północne Taurydy – 1-25 listopada, najbardziej widoczne 12 listopada.
- Leonidy – 14-21 listopada, najbardziej widoczne 17 listopada.
- Fenicydy – 28 listopada-9 grudnia, najbardziej widoczne 6 grudnia.
- Geminidy – 7-17 grudnia, najbardziej widoczne 14 grudnia.
- Ursydy – 17-26 grudnia, najbardziej widoczne 22 grudnia.

REKLAMA 0011144335

# Prezent od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych dla każdego stulatka

Robert Lewandowski
Pyskowice

**List gratulacyjny od premiera Donalda Tuska, wizyta burmistrza i honorowa wypłata od ZUS - to jedne z urodzinowych prezentów dla Ruty Ochotty, która 30 lipca skończyła 100 lat.**

Piękny wiek i forma godna podziwu - mówią pyskowiccy urzędnicy.

Z okazji 100. urodzin mieszkance Pyskowic wizytę złożyli burmistrz Adam Wójcik oraz sekretarz miasta Agnieszka Kazubek. Nie zabrakło rozmów, życzeń i upominków. Pani Ruta Ochotta otrzymała między innymi bukiet kwiatów, kosz rozmaitości, a także okolicznościowe listy gratulacyjne.

100. urodziny uprawniają panią Rutę do honorowego świadczenia, jakie wypłaca ZUS. Od 1 marca br. jest to kwota 6246,13 zł brutto, którą stulatek otrzymuje dożywotnio w postaci comiesięcznego dodatku do emerytury lub renty.

Honorowe świadczenie przyznawane jest wszystkim stulatkom niezależnie od ich historii zawodowej czy otrzymywanej emerytury lub renty. Jedynym warunkiem otrzymania tego świadczenia jest ukończenie 100 lat. Emeryci i renciści z ZUS-u nie muszą składać żadnych wniosków, aby otrzymać dodatkową premię za wiek - ZUS sam zajmuje się wszystkimi formalnościami. Natomiast seniorzy, którzy nie pobierają emerytury lub renty z żadnej instytucji, muszą złożyć wniosek o przyznanie świadczenia honorowego. Do wniosku należy dołączyć dokument potwierdzający datę urodzenia.

Wysokość świadczenia honorowego jest równa kwocie bazowej obowiązującej w dniu setnych urodzin seniora. Kwota bazowa ustalana jest corocznie i obowiązuje od 1 marca każdego roku kalendarzowego do końca lutego następnego roku. Dla osób, które ukończyły sto lat po 29 lutego 2024 r., świadczenie honorowe wynosi 6 246,13 zł brutto. Nie jest ono waloryzowane, co oznacza, że raz przyznane będzie już do końca życia wypłacane w tej samej wysokości.

UM PYSKOWICE

Do grona stulatków w naszym regionie dołączyła Ruta Ochotta z Pyskowic, która 100 lat skończyła 30 lipca

eprasa.pl 2a2d1e2f07

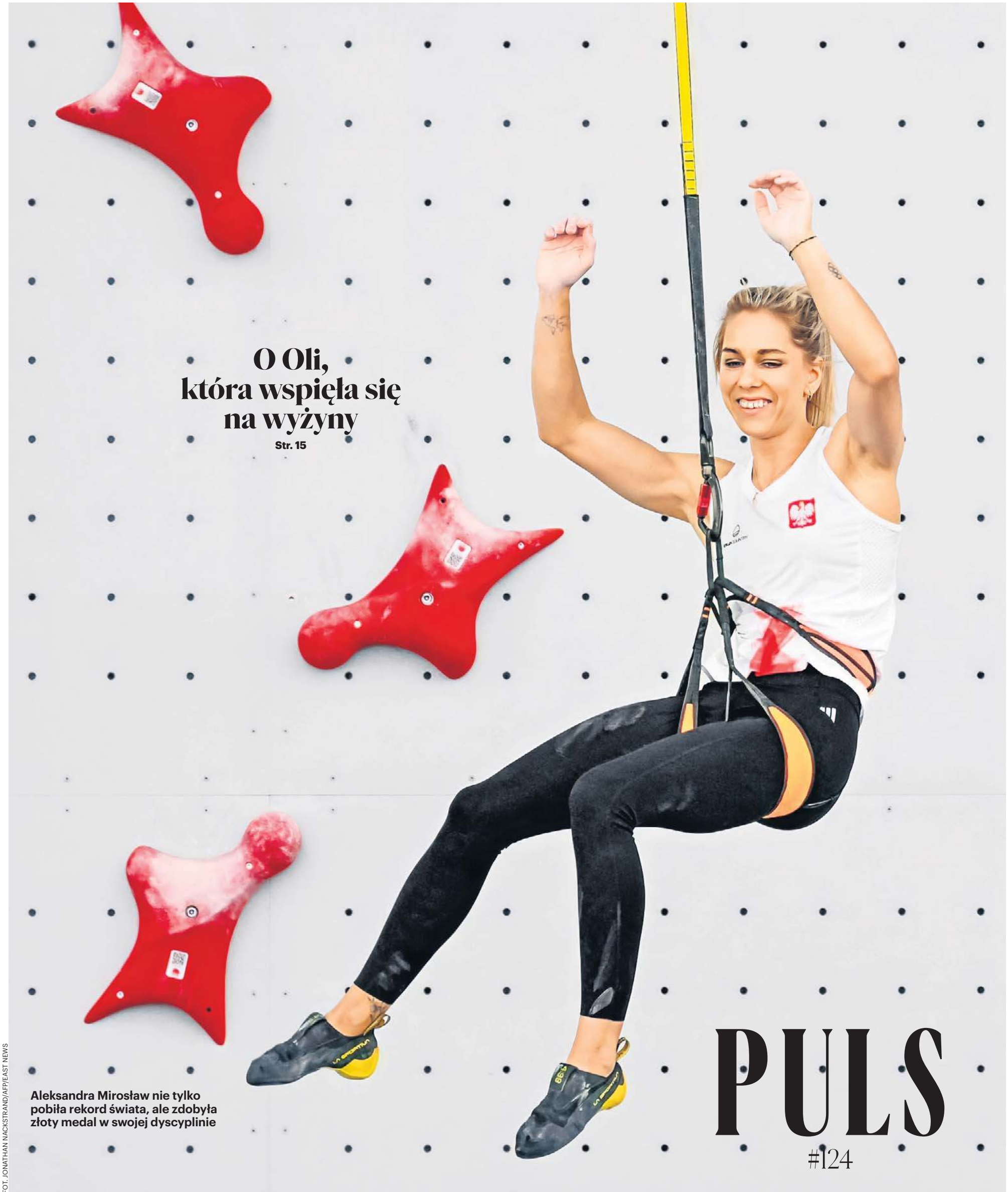

# O Oli, która wspięła się na wyżyny

Str. 15

Aleksandra Mirosław nie tylko pobiła rekord świata, ale zdobyła złoty medal w swojej dyscyplinie

FOT. JONATHAN NACKSTRAND/AFP/EAST NEWS

# PULS

#124

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

# JAKA JEST KONDYCJA POLSKIEGO SPORTU?

## – Nie chodzi o to, że mamy „gen przegrywania", ale w sporcie potrzeba czasu, by osiągnąć sukcesy na najwyższym poziomie – mówi Andrzej Person, były rzecznik prasowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego i polskich ekip na igrzyskach olimpijskich

*Anita Czupryn*

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

**Andrzej Person: Weźmy przykład Igi Świątek – cała Polska była oburzona jej porażką. Jedno niepowodzenie nie powinno przesłaniać jej osiągnięć**

**Który moment z tych igrzysk szczególnie utkwił Panu w pamięci? Co będzie Pan wspominał najdłużej?**
Myślę, że to będzie samo rozpoczęcie tych igrzysk. Trudno jest oceniać igrzyska, kiedy one trwają. Mamy jeszcze kilka dni do zakończenia olimpiady w Paryżu.

**Ale możemy podsumować to, co się wydarzyło do tej pory.**
Oczywiście, możemy! Oceną wyników sportowych możemy się zająć po zakończeniu zawodów. Bez wątpienia XXI wiek stawia przed nami wyzwania, które nie są łatwe. Polska nie jest już potęgą, jaką była w przeszłości, kiedy regularnie zdobywaliśmy 20 lub więcej medali. Teraz jesteśmy solidną drużyną, ale raczej w kategorii „średniaków", z kilkoma gwiazdami. Wcześniej tych gwiazd mieliśmy więcej. Dwie Polki zdobyły złoto i br ąz – we wspinaczce, ale wiemy też, że w sporcie losy odwracają się w jedną sekundę. Tak było na przykład z Igą Świątek, na którą bardzo liczyliśmy, ale okazało się, że Chinka jest lepsza. Przychodzi taki dzień, w którym jest trochę gorzej. Przeciętna polska drużyna – w stosunku do Europy i do świata – zdobędzie prawdopodobnie około 10-12 medali. Ale to nas nie powinno satysfakcjonować.

**Pojawiają się głosy, że igrzyska olimpijskie są bardzo drogie, a ich organizacja niezwykle trudna. Ale trudno byłoby sobie wyobrazić świat bez igrzysk!**
Zgadzam się, to rzeczywiście trudne do wyobrażenia. Ale warto zauważyć, że już przed porażką Igi Świątek z Chinką wiele najlepszych tenisistek wycofało się z olimpiady. To zjawisko widoczne jest w wielu dyscyplinach, gdzie zawodnicy wolą startować w innych zawodach, oferujących większe nagrody pieniężne. Na razie jednak brak igrzysk nam nie grozi. Ateny miały swoje problemy, Chińczyków nawet nie pytamy, ile wydali - bo to były następne igrzyska w Pekinie. Potem Londyn dźwignął się, żeby wybudować ogromną wspaniałą dzielnicę na poprzemysłowym terenie. Kosztowało to miliardy funtów. Ale dzisiaj, właśnie na przykładzie Londynu, widzimy, że inwestycje te przynoszą długofalowe korzyści, takie jak odnowienie terenów poprzemysłowych, które teraz służą społeczeństwu, tam odbywają się szkolne zajęcia i różne inne imprezy, które przynoszą zyski. Generalnie skazani jesteśmy na to, że tylko najbogatsze kraje mogą sobie pozwolić na organizację tak kosztownych wydarzeń. Możliwe, że w przyszłości kilka państw będzie musiało połączyć siły, aby podołać finansowo. Paryż pokazuje jednak, że igrzyska mogą być znakomicie zorganizowane i transmitowane na niespotykaną dotąd skalę. Dzięki nowoczesnym technologiom, możemy teraz śledzić każdy występ, każdą konkurencję, każdego zawodnika, wybierając to, co nas najbardziej interesuje. Nie jesteśmy skazani tylko na państwową czy prywatną telewizję.

**Jakie jest Pana największe rozczarowanie tych igrzysk?**
Trudno mówić o rozczarowaniu, jeśli chodzi o Polaków, bo moje oczekiwania nie były wygórowane. Jak już powiedziałem, nasza drużyna od lat jest raczej przeciętna. Brałem raz udział w pewnej dyskusji i jakiś dziennikarz powiedział, że to nie było sprawiedliwe, bo w komunie startowali zawodowcy, którzy formalnie pracowali, ale faktycznie poświęcali się wyłącznie sportowi, co dawało przewagę nad amatorami z Zachodu, gdzie w zawodach udział brał konduktor czy sklepikarz. Dziś sport stał się jedną z dróg do promocji kraju i jest to szczególnie widoczne w małych państwach, które zdobywają medale, jak Santa Lucia, Botswana czy Burundi. Współczesny sport to również inwestycja, często łatwiejsza i bardziej opłacalna niż np. rozwój nauki. Proszę zauważyć, najlepszy polski uniwersytet – Uniwersytet Warszawski jest na 350. miejscu wśród najlepszych uczelni na świecie. No, to oznacza, że powoli się posuwamy w rozwoju.

**To jaki obraz polskiego sportu wyłania się z tej olimpiady?**
Bardzo średni. Wiele jest tego powodów. Jednym z nich jest zmiana podejścia rodziców, którzy bardziej skupiają się – i słusznie – na zapewnieniu dzieciom dobrej edukacji i stabilnej przyszłości zawodowej, niż na promowaniu sportowej kariery. W przeszłości, dla osób z mojego pokolenia, sport był jedyną z nielicznych dróg do osiągnięcia sukcesu, jeśli nie miało się talentu, żeby grać Chopina na fortepianie, albo nie miało się naukowych uzdolnień. Dzisiaj to się już zmieniło. Rodzice często wybierają inną drogę dla swoich dzieci. Ale są też rodzice świadomi, jak pan Świątek, czy inni, którzy słyszą od trenerów, że ich dziecko, córka albo syn, ma ogromny talent sportowy, no to robią wszystko, aby to w nich rozwijać, zapożyczają się, szukają sponsorów. Ale takich sportowców, którzy odniosą sukces, jest kilkanaście, a obok nich są tysiące, którzy tych upragnionych wyników nie osiągną.

**Wojciech Nowicki po swojej porażce w rzucie młotem powiedział, że on ma 35, a razem z nim startują zawodnicy, mający 20-25 lat. Zastanawiał się, gdzie są jego następcy.**
To rzeczywiście część problemu, ale niejedyna. Struktury organizacyjne sportu w Polsce są źle zorganizowane. Nie chcę wskazywać palcem na konkretne związki, ale posłużę się przykładem. Na igrzyskach w Atlancie w 1996 roku Polacy zdobyli wiele medali w zapasach – trzy złote, jeden brązowy i jeden srebrny. Ówczesny minister sportu Stanisław Paszczyk, który znał się na sporcie świetnie, mogę tak powiedzieć, bo też wtedy się przy sporcie kręciłem, uznał, że zapasy są naszą wielką nadzieją i postanowił przeznaczyć na nie większość środków. Teoretycznie miał rację.
W praktyce, jak pani mnie spyta, ile medali od tego 1996 roku do dzisiaj zdobyliśmy w zapasach, to mogę pani powiedzieć, że jeden. A pieniędzy poszło – na obozy, zgrupowania, na co tylko chcieliśmy. I się nie udało. Podobnie było z pływaniem. Otylia Jędrzejczak, jak pani pamięta, zdobyła trzy medale na jednych igrzyskach w Atenach. Mówiono wtedy: „Dajmy pieniądze na pływanie, to będzie nasz sport narodowy". No i ile medali zdobyliśmy do tej pory? Kilka dni temu w finale po raz pierwszy wystąpiła Katarzyna Wasick, która zresztą mieszka w Ameryce i trenuje w Ameryce, a nie w Polsce, ale jest Polką. A Otylia sama dziś jest prezeską Polskiego Związku Pływackiego, wie wszystko, co trzeba zrobić, żeby mieć medale. Niestety, od tamtej pory nie udało się zdobyć kolejnych medali.

**W czym więc tkwi problem?**
Gdybym znał odpowiedź, byłbym mistrzem. Myślę, że problem leży w wielu naszych cechach narodowych, w tym – w braku konsekwencji.

**Czy to znaczy że mamy gen przegrywania w sobie? Wolimy cierpieć z tego powodu, że się przegrało?**
Nie chodzi o to, że mamy „gen przegrywania", ale raczej brakuje nam cierpliwości i zdolności do długofalowego planowania. W sporcie potrzeba czasu, by osiągnąć sukcesy na najwyższym poziomie, ale często oczekujemy natychmiastowych rezultatów. Jeśli rodzice nie mają pieniędzy ani wsparcia sponsora, to jest bardzo trudne, nawet jeśli ich dziecko jest utalentowane. Koszty codziennych treningów, czy to na korcie tenisowym, czy w basenie, są ogromne. Kluby sportowe pomagają na ile mogą, ale one również borykają się z brakiem środków. Tymczasem minister sportu często koncentruje się na wspieraniu dyscyplin, które już przynoszą medale, zamiast inwestować w rozwój przyszłych talentów. To krótkowzroczne podejście, które utrudnia długofalowy rozwój polskiego sportu. Trzeba wspierać tych, którzy może za 5 lat będą kandydatami do medali.

**Może w Polsce jesteśmy mniej zdeterminowani, by osiągać sukcesy sportowe?**
Możliwe. Ale też coraz częściej słyszę, że rodziny nie mogą sobie pozwolić na wysłanie dzieci do najlepszych szkół sportowych ze względu na koszty. Tradycje sportowe również odgrywają tu rolę – na przykład Irlandia, będąca częścią brytyjskiego dziedzictwa sportowego, ma silne korzenie w wielu dyscyplinach. Przykładem może być Wielka Brytania, która po igrzyskach w Sydney w 2000 roku, gdzie zdobyła tylko jeden złoty medal, uznała to za porażkę. W odpowiedzi rząd brytyjski zainwestował ogromne środki w sport, przygotowując się do igrzysk w Londynie w 2012 roku. Te inwestycje przyniosły efekty – Brytyjczycy zdobyli liczne medale, m.in. w kolarstwie torowym, które wcześniej nie było popularne. W Londynie zdobyli około 10 złotych medali w tej dyscyplinie. To pokazało, że odpowiednie wsparcie finansowe i treningowe może przynieść sukces.

**Która dyscyplina w Polsce ma potencjał na zdobycie większej liczby medali?**
To bardzo dobre pytanie. Już częściowo o tym wspomniałem - kiedyś wydawało się, że taką dyscypliną są zapasy, zwłaszcza po sukcesach w 1996 roku. Później, po trzech medalach Otylii Jędrzejczak w pływaniu na igrzyskach w Atenach, myśleliśmy, że to pływanie stanie się naszą specjalnością. Niestety, brak cierpliwości, problemy organizacyjne i inne czynniki uniemożliwiły nam zbudowanie silnej pozycji w tych dyscyplinach.

**Może kolarstwo, jako medalodajna dyscyplina, ma potencjał na większy rozwój?**
O, świetnie! Kolarstwo w Polsce wywodziło się ze wsi; kiedyś Szurkowski i wszyscy inni kolarze pochodzili ze wsi i mogli oni z tych swoich małych grajdołków, jak Szurkowski spod Wrocławia, wyjechać w wielki świat tylko na rowerze. Nie miał innych szans ten, kto nie był Einsteinem. Teraz jednak są inne możliwości. Mało tego - wielu utalentowanych ludzi wyjechało z Polski, szukając lepszych możliwości za granicą. To także wpłynęło na sytuację w polskim sporcie.
Na koniec, muszę jednak powiedzieć, że dla przeciętnego Polaka sukcesy sportowe mają dziś mniejsze znaczenie niż kiedyś. Oczywiście, zawsze miło jest, gdy Polak zdobywa medal, ale nie jest to już tak ważne dla społeczeństwa, jak kiedyś. Kiedyś sport, jak Wyścig Pokoju, budził ogromne emocje. Mówiło się, że górnicy więcej węgla wydobywali, jak gole strzelali piłkarze Górnika Zabrze. Teraz już tak nie jest. Teraz te emocje są mniej intensywne i krótkotrwałe. Choć nadal interesujemy się i będziemy się interesować sportowcami, takimi jak Iga Świątek, bo, nawet jeśli przegrała, to jest wielką gwiazdą.

**Zna Pan historię sportowca z tej olimpiady, która zasługuje na większą uwagę mediów i kibiców?**
Generalnie, jesteśmy narodem, w którym cechą decydującą jest „chciejstwo" – chcemy sukcesów bez solidnych podstaw. Oczekujemy złotych medali, ale nie zawsze mamy do tego wystarczające umiejętności i waleczność. Zawodnicy często mają różne warunki przygotowań – niektórzy mają lepszy sprzęt, dłużej trenują na zgrupowaniach, ale brakuje im naturalnego talentu, który mają inni. Dlatego, zamiast krytykować piąte czy siódme miejsce, powinniśmy docenić każdy wysiłek. W Polsce liczy się tylko zwycięstwo i medal. Inaczej jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie sport uprawiają wszyscy, a możliwości są znacznie większe. Dlatego cieszmy się z miejsc w pierwszej dziesiątce. Weźmy przykład Igi Świątek – cała Polska była oburzona jej porażką, mimo że przez trzy lata wygrywała największe turnieje. Jedno niepowodzenie nie powinno przesłaniać jej osiągnięć.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# POLSKA KOBIETA PAJĄK, KTÓRA WSPIĘŁA SIĘ NA WYŻYNY SPORTU

**Historia naszej złotej medalistki z Paryża Aleksandry Mirosław to gotowy scenariusz na film z happy endem. Z tym, że jej historia jeszcze wcale się nie zakończyła. Na igrzyskach – zanim sięgnęła po tytuł mistrzyni olimpijskiej – dwa razy w odstępie kilkunastu minut pobiła rekord świata, ale nic nie wskazuje, aby miała zaniechać poprawiania swego najlepszego rezultatu**

*Kamil Wojdat, Adam Godlewski*

W poniedziałkowych eliminacjach konkursu olimpijskiego w Paryżu najpierw poprawiła własny rekord o 0.03 sekundy, a kilkanaście minut później o kolejne 0.15 sekundy. Mierzącą 15 metrów ściankę pokonała w czasie 6.06 sekundy! To już trzynasty raz przy jej nazwisku zapaliły się literki WR, oznaczające najlepszy wynik na świecie. Tymczasem kilka lat temu była bliska zakończenia sportowej kariery.

- W 2016 roku poświęciłam wszystko dla sportu. Przeprowadziłam się nawet do Tarnowa (w rodzinnym Lublinie nie było bowiem ścianki wspinaczkowej - przyp. red.), ale to nie wystarczyło i na mistrzostwach świata w Paryżu zajęłam czwarte miejsce. Potem podjęliśmy decyzję, że przygotowujemy się na mistrzostwa Europy, ale w trakcie mistrzostw doznałam kontuzji. To był moment zwrotny w mojej karierze - wspominała w rozmowie z „Kurierem Lubelskim" Ola. - Pamiętam, że wtedy postanowiliśmy, że ostatni raz spróbujemy. I wydaje mi się, że gdyby w Innsbrucku mi się nie udało (w 2018 roku Mirosław zdobyła pierwszy tytuł mistrzyni świata - przyp. red.), to dzisiaj nie byłabym w miejscu, w którym jestem. Nie miałabym już sił na to wszystko. Ale w Austrii zdobyłam tytuł, mieliśmy też w końcu supermiejsce do treningów, więc zabrakło argumentów, żeby odpuścić - dodała po wywalczeniu drugiego w karierze mistrzostwa świata.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

**Na igrzyskach w Paryżu Aleksandra Mirosław już po raz trzynasty pobiła rekord świata. Do tego dołożyła pewnie zdobyty złoty medal**

### Początki w basenie

W tym miejscu warto dodać, że nasza złota medalistka z Paryża już przed igrzyskami była sportsmenką utytułowaną - to dwukrotna mistrzyni świata we wspinaczce sportowej na czas (2018 Innsbruck i 2019 Hachioji) i dwukrotna złota medalistka mistrzostw Europy (Edynburg 2019 i Monachium 2022). W dorobku ma także kilka innych cennych krążków, choćby srebro Igrzysk Europejskich (Kraków 2023), a także trzy tytuły mistrzyni świata juniorek. Mylą się jednak wszyscy, którzy sądzą, że ukształtowała się na ściance wspinaczkowej. Zaczynała bowiem od... pływania. W wieku 7 lat.

- Przez całą szkołę podstawową trenowałam w basenie, ale pod koniec nie sprawiało mi to już frajdy. A wszystko, co robię, robię na sto procent albo przestaję się tym zajmować. Dlatego, idąc do gimnazjum, zakomunikowałam rodzicom, że już nie będę pływać - wspominała Ola w naszym podcaście, którego bohaterami były największe gwiazdy polskiego sportu. - Wówczas, a był to rok 2007, rodzice podsunęli mi pomysł, abym spróbowała wspinaczki. Propozycję przyjęłam bez namysłu, bo tę konkurencję trenowała już moja starsza siostra Gosia. Chciałam jej pokazać, że też dam radę, i chciałam, aby była ze mnie dumna. W ogóle nie myślałam o rywalizacji z siostrą. Niestety, jako juniorka raz musiałam ścigać się z Gosią, a stawką był brązowy medal mistrzostw Polski seniorów. To był najtrudniejszy bieg w moim życiu. To ja wygrałam, ale później przez jakiś czas startowałam tylko w kategorii juniorów, aby ponownie nie przeżywać tak gigantycznych emocji. A siostra, która była dla mnie inspiracją, odnosiła jeszcze później sukcesy na krajowej arenie.

### Strażacka remiza drugim... domem

Pierwsze treningi na ściankach wspinaczkowych Ola odbywała w Skarpie w Lublinie. Od 2014 roku reprezentuje barwy klubu KW Kotłownia Lublin. Sukcesy w rywalizacji seniorów zaczęła odnosić już w 2012 roku. Wówczas zwyciężyła po raz pierwszy w zawodach Pucharu Świata, ale... w rodzinnym mieście w komfortowych i w pełni profesjonalnych warunkach może trenować zaledwie od lat trzech. Właśnie wtedy oddano do użytku halę sportową Uniwersytetu Medycznego, której elementem jest między innymi 15-metrowa ścianka (obiekt gościł już nawet zmagania Pucharu Europy).

Wcześniej tak kolorowo nie było. Najpierw polska kobieta pająk jeździła wykuwać formę do Tarnowa, a potem na pewien czas nawet się tam przeprowadziła. Do Lublina jednak wróciła, a swoje miejsce po powrocie znalazła w... strażackiej remizie.

- Atmosfera, jaką tworzą tam strażacy, jest świetna. Gdy tylko wchodzę, to czuję się jak w domu. Zawsze mam z kim porozmawiać, z kim się pośmiać. Klimat tej remizy zawsze napawa mnie uśmiechem. Wiem, że chłopaki oglądali zawody i mi kibicowali. To fajne i budujące - przyznawała po wywalczeniu pierwszego tytułu mistrzyni świata. - Mówiąc „remiza" wszyscy wyobrażają sobie, że trenuję nie wiadomo w jak złych warunkach. A tak naprawdę, to chociaż miejsce, w którym znajduje się ściana, jest starą halą, to ja bardzo lubię tam przebywać. Nie mam poczucia, że muszę trenować w najlepszych obiektach. Doceniam, że w ogóle mam gdzie teraz ćwiczyć. To już dla mnie komfort, że mogę wyjść z domu i pójść na trening.

### Potrafi poskarżyć się mężowi na... trenera

Od tamtego czasu zmieniło się wiele w życiu Oli, ale niezmienna pozostaje osoba trenera Mateusza Mirosława, a prywatnie męża Aleksandry, który jest dla niej nieocenionym wsparciem.

- Gdyby nie Mateusz, na pewno nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem teraz. Przede wszystkim był jedyną osobą, która wierzyła w sukces od początku do końca, pomimo porażek, które musiały zdarzyć się po drodze - mówi mistrzyni olimpijska, świata i Europy.

Zapytana, czy nie czuje się troszkę poszkodowana w porównaniu do innych sportsmenek, bo nie może mężowi wyżalić się na... trenera, Aleksandra odpowiada bez wahania: - O, i tu każdy mógłby się zdziwić. To także potrafię!

A żalić się byłoby na co, ponieważ trening wspinaczki sportowej do najprzyjemniejszych nie należy. Ola ma - z reguły - w tygodniu tylko jeden wolny dzień, niedzielę. Za to aż 8 treningów. W zależności od cyklu startowego, cztery, a nawet pięć razy ćwiczy w siłowni, do 2,5 godziny na każdych zajęciach. Pozostałe trzy, cztery zajęcia odbywa na ściance, i te trwają nawet do półtorej godziny.

- W górach od dawna się nie wspinam. Nie mam uprawnień, a nawet umiejętności. A w takiej sytuacji nie byłoby to bezpieczne - stwierdziła kategorycznie nasza mistrzyni we wspomnianym podcaście. - Po raz ostatni w skałkach byłam jeszcze jako juniorka, ale przy mojej wąskiej specjalizacji dziś byłoby mi to zupełnie nieprzydatne. Mogłabym to robić ewentualnie dla przyjemności, ale w czasie wolnym uciekam jak najdalej od wszystkiego, co związane jest ze wspinaniem się.

### Debiut olimpijski nie przyniósł rozczarowania

Podczas pamiętnych dla Oli mistrzostw świata w Innsbrucku (2018), zapewniła ona sobie również kwalifikację na swe pierwsze igrzyska olimpijskie. W Tokio (2021) debiutowała zresztą nie tylko Mirosław, ale w ogóle wspinaczka sportowa, jako dyscyplina olimpijska. Tyle że rozgrywana była w... trójboju, podczas gdy specjalnością Oli jest wyłącznie wspinaczka na czas. Zawodniczka Klubu Wspinaczkowego Kotłownia w Lublinie - mimo że w czasówce podobnie jak kilka dni temu w Paryżu ustanowiła rekord świata - zajęła „dopiero" czwarte miejsce. Brak medalu nie był jednak dla sportsmenki rozczarowaniem. Występ Oli odbił się bowiem szerokim echem.

- Mój menedżer powiedział wtedy, że te niecałe siedem sekund zmieni moje życie. I faktycznie rekord świata bardzo napędził media. Wszyscy go gdzieś widzieli. W Lublinie zrobiłam się rozpoznawalna. Najważniejsze jest jednak to, że ta popularność wpłynęła na całą dyscyplinę i na młodych zawodników, którzy zaczynają wspinaczkę. Trzeba popularyzować wspinaczkę sportową, aby jak najwięcej dzieciaków ją uprawiało, a my żebyśmy mogli cieszyć się w przyszłości z medali olimpijskich moich następców - wspominała lublinianka po powrocie z Tokio. A w Paryżu jeszcze mocniej przyczyniła się do promocji uprawianej konkurencji. Jeszcze nie wybrzmiał Mazurek Dąbrowskiego podczas ceremonii medalowej, a sprawozdawcy telewizyjni już donosili o sfinalizowaniu - na „gorąco" - budowy nowej ścianki. W mieście bez wspinaczkowych tradycji...

### NAGRODY DLA SPORTOWCÓW

**Ile wart jest złoty medal olimpijski?**

Za wywalczenie tytułu mistrza olimpijskiego w Paryżu PKOl przewidział następujące nagrody: 2-pokojowe mieszkanie, premię wynoszącą 250 tys. złotych, diament, obraz i voucher na zagraniczne wakacje.

Każdy medalista olimpijski – po osiągnięciu wieku oldboja i zakończeniu kariery sportowej – zyskuje także prawo do pobierania emerytury olimpijskiej. Od 1 stycznia 2024 to świadczenie wynosi 4203,04 PLN.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

# SEN O SZCZĘŚLIWYCH ŚLĄZAKACH

**73 lata temu Radzionków otrzymał prawa miejskie. I bardzo dobrze. Ale chodzi o to, że jak Radzionków, to Jerzy Ziętek. A ten Ślązak wciąż budzi skrajne emocje, każdy jest pewny swoich racji. On sam mówił, że tylko jedno wie na mur beton – że piwo jest dobre na kaca.**

*Grażyna Kuźnik*

Wolał lepiej żyć z władzą niż gorzej, bo miał nerwicę; nie znosił miejsc niezagospodarowanych. A na inwestycje potrzebne są odgórne zgody i pieniądze. Ta kompulsywność dała o sobie znać, kiedy w 1928 roku Jerzy Ziętek został komisarycznym naczelnikiem Radzionkowa, wtedy nadgranicznej miejscowości, liczącej około 15 tys. mieszkańców. Rządzącej sanacji dało się wyjaśnić, że przy granicy Polska ma błyszczeć bardziej niż okna w familokach, więc Radzionków potrzebuje funduszy. Tym bardziej, że pięknie spisał się podczas plebiscytu w 1921 roku; za Polską głosowało tutaj 4778 osób, a za Niemcami 860. Nowy naczelnik pieniądze głównie przeznaczał na inwestycje, o jakich inne miejscowości mogły tylko pomarzyć.

FOT. UM RADZIONKÓW

**Magistrat w Radzionkowie. Tutaj mieszkanie na pierwszym pietrze zajmował Jerzy Ziętek z rodziną**

Urodzony w 1901 roku w Szobiszowicach, dzisiaj dzielnicy Gliwic, sam nie miał własnego mieszkania, nawet jako urzędnik powiatowy w Tarnowskich Górach, aż dostał służbowe w radzionkowskim magistracie. Z tych pokoi gdzie rządziła żona i dzieci, uciekał do pobliskiej restauracji i ku zgrozie przeciwników, przy frankfurterkach i z piwem załatwiał sprawy. Nie zawsze śnieżnobiałe. Jak wysłał do starosty opinię o swoim poprzedniku - konkurencie, cenionym i lubianym Pawle Broncolu, działaczu Związku Powstańców Śląskich, to składała się z prawie samych słów nie do powtórzenia. Miała być poufna, ale nic tak nie plami jak atrament. Trafiła do rąk lokalnego historyka Jarosława Wrońskiego.

Jerzy Ziętek zamieszany był też w przemyt, już jako naczelnik Radzionkowa i poseł na Sejm III kadencji z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Cel był społeczny. W niemieckim wtedy, sąsiednim Bytomiu, kończyło żywot przyduszane, polskie, bardzo zasłużone czasopismo „Katolik". Zostały po nim maszyny drukarskie, ale Niemcy zażądali za nie ogromnego cła. Dzięki współpracy z kopalnią Radzionków udało się Ziętkowi i jego patronowi Emilowi Gajdasowi z Zabrza, posłowi do Sejmu Śląskiego - przemycić maszyny w kopalnianych ciężarówkach, których strażnicy prawie nie sprawdzali. „Korfanciorze", czyli wrogowie polityczni, których Ziętkowi nigdy nie brakowało, ale przecież Wojciechowi Korfantemu również - wykorzystali ten fakt, żeby nazywać naczelnika Radzionkowa przemytnikiem. Nie zaprzeczał, nie potwierdzał. Maszyny „Katolika" posłużyły potem także do drukowania gazety „Głos Radzionkowski", gdzie opisywano pomysły Ziętka i rozwój gminy. Ale trzeba przyznać rzeczowo, bez poezji i czołobitności.

Można uznać, że Ziętek w sprawach służbowych był cynikiem, pragmatykiem i dyplomacją się nie zajmował. Doskonale za to uczył się przez praktykę. W Radzionkowie w miniaturze wykonał to, co później w PRL dzięki jego pomysłom powstało w regionie. Park Ludowy, stadion, dom oświatowy jak Pałac Młodzieży, ceniona szkoła jak zalążek uniwersytetu. Ziętek wypróbował też sposoby nalewania z pustego, apelując do uczuć patriotycznych mieszkańców i prosząc ich o składki, a także o konkretne prace społeczne na miejscu inwestycji. To się świetnie sprawdzi potem przy budowie Parku Śląskiego. Doceniał miejsca, gdzie mieszkańcy mogli spotkać się w wolnym czasie, bez wydawania majątku. Ogródki jordanowskie, kina, ośrodki sportowe.

Krzysztof Lewandowski, prawnik i autor książek historycznych, w pracy „Wojewoda śląski Jorg. W Kotle czarownic" spróbował odtworzyć atmosferę, która panowała podczas wyboru Jerzego Ziętka na oficjalnego już, nie komisarycznego naczelnika Radzionkowa. Na sesji pojawił się miejscowy proboszcz ksiądz Józef Knosała, którego oburzał styl odwołania Pawła Broncola. Powiedział o Ziętku: - Kandydata wszyscy znamy, choć nie pochodzi on z Radzionkowa. Można nie zauważać tego, że dotąd częściej przebywał w szynku niż w urzędzie, można też uznać, że jego metody przekonywania radnych do swojej kandydatury mieszczą się w obecnych standardach życia politycznego. Nikt przecież nikogo nie aresztował, nie pobił, nie nasłał kontroli, której wynikiem byłaby konfiskata mienia. Można powiedzieć, że tu, w naszym Radzionkowie, jesteśmy świadkami tylko drobnych igraszek obozu sanacji.

Ks. Knosała zwrócił uwagę na inny problem: - Kandydat nie ma nawet matury! My tymczasem powinniśmy oczekiwać od niego tytułu magistra. Jak może sprawować tak wysoki urząd osoba bez absolutnie żadnego wykształcenia? Jeśli chcecie państwo radni ośmieszyć sami siebie, możecie oczywiście to zrobić. Dlaczego jednak chcecie ośmieszyć naszą gminę?

Jerzy Ziętek nie studiował, zdał maturę przed Polskim Komisariatem Plebiscytowym, co przeciwnicy uznawali za blef. Ksiądz zadał celny cios, ale musiał liczyć się z tym, że kandydat ma silne poparcie. Poseł Gajdas zabrał głos: - Nasza gmina staje przed wielką szansą. Jej naczelnikiem może zostać osoba młoda, dynamiczna, pracowita i doświadczona, która świetnie współpracuje z urzędem wojewódzkim. Ziętek wielokrotnie pokazał, jak wiele udało się dzięki tym relacjom zrobić dla naszych mieszkańców. Z całą mocą chcę podkreślić, że kandydat nie ma formalnego wykształcenia, ale jego młodość przypadła na lata wielkiej wojny. Walczył w powstaniach o polskość, kiedy inne pokolenia w tym czasie spokojnie mogły się kształcić. Nie możemy przekreślać całego pokolenia młodych Polaków, którym przyszło kończyć najtrudniejszy uniwersytet, uniwersytet z bronią w ręku.

Ziętek brał udział w III powstaniu, ale w sekcji administracyjnej. W gruncie rzeczy dla radnych ważna była nie matura kandydata, ale fakt, że przez czas, kiedy pełnił urząd komisarycznego, wiele zrobił dla gminy. Gajdas wymieniał: - Ulice są brukowane, powstają domy komunalne, skwery, parki. Radzionków się rozwija.

Pewnie jednak nie miałoby to takiego znaczenia bez poparcia władz i wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego.

A co na to zainteresowany? Podobno powiedział: - Co ja wom byda wiela godoł. Znocie mnie, wiecie, co żech zrobił, wiecie, co chca zrobić.

Romans Ziętka z sanacją skończył się po wybuchu wojny, ale Radzionków miał się już czym pochwalić. Widział często naczelnika na motorze z przyczepą, którym jeździł na kontrole roboty. Sam nie prowadził, wolał fachowego kierowcę. Miał na uwadze bezrobotnych, wykluczonych, organizował dla nich pomoc. Ludzie pamiętali, że rozumiał biedę, chorobę i upadek, ale działał tak, jaby lada chwila miało być lepiej. Te parkowe rozrywki dla szczęśliwych, beztroskich ludzi. Park był, ale beztroska nigdy nie nadeszła.

Gdy zbliżała się wojna, wysłał rodzinę, żonę i czworo dzieci do Krakowa, sam zaczął organizować obronę cywilną. Kiedy nie było już nadziei, ruszył w głąb Polski, przedostał się do Lwowa. Pracował jako portier, a pewnie też gospodarz domu, na niewiele to się zdało. Sowieci deportowali go do obozu pracy w centrum Rosji, zwolniony, 1943 roku udało mu się dostać do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Był podpułkownikiem, kiedy z Rosjanami dotarł na Śląsk. Ocenił sytuację, jego zdaniem, nie było wyjścia. Rosjanie nie opuszczą zdobytego od Niemców kraju. Zaczął poważny, nowy romans z nową władzą. Nie był niezłomny.

Ale znowu, wydaje się, uciekał do innego świata, do swojej wizji wesołych, niebiednych, beztroskich ludzi, którzy chcą oglądać róże i gwiazdy, kręcić się na karuzeli, uprawiać sport, oglądać mecze i zawody sportowe, na wszystko mają czas. To myślenie tunelowe, w który liczy się tylko jeden cel, nic innego się nie liczy. W Radzionkowie takim miejscem szczęśliwym miał być Park Ludowy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Księżej Górze. Miejsce kiedyś pełne nieużytków jak teren przyszłego Parku Śląskiego. Ziętek nie zawahał się na Księżą Górę zakupić od księcia Pawła Sapiehy ze Lwowa 5 tys. sadzonek drzew, które mocno trzymały w ryzach kruche, wapienne skały. Powstały „płuca Radzionkowa". Zaplanował tu też coś, nie pojawiło się w Parku Śląskim - szybowisko. A już wiedział, że można przekonać ludzi do najdziwniejszych pomysłów i rzucą się na to z entuzjazmem, skala nie jest taka ważna. Radzionkowski Park Ludowy ma 30 ha, Park Śląski 535 ha.

Stadion w Radzionkowie na 1500 osób otwarto w 1933 roku. „Głos Radzionkowski" pisał, że „powstał z inicjatywy naczelnika Jerzego Ziętka oraz przy wydatnym wysiłku i wkładzie lokalnych władz sportowych i dodatkowych środkach uzyskanych z Funduszu Pracy, dzięki którym mogło znaleźć zatrudnienie 200 bezrobotnych". Stadion Śląski w Chorzowie otwarto w 1956 roku, zasiadało na nim około 100 tys. osób.

Stawiając ogromne obiekty z atrakcjami, o jakich na Śląsku nikt nie śnił oprócz niego - na przykład Spodek, Jerzy Ziętek nie zapominał o miejscu, gdzie najpierw pozwolono mu snuć fantazje.

Kiedy w 1972 roku zapytano go, jak nazwać nowy statek, który będzie wodowany w Szczecinie, odpowiedział - Radzionków. Ale budowa latarni morskiej to już jednak żart „Głosu Radzionkowskiego".

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# SEZON NIESPECJALNIE OGÓRKOWY

**Najpierw wiosna przyszła wcześniej – w tym roku pierwsze pąki pojawiły się już w lutym, temperatury były wiosenne, choć nie rekordowe. Następnie były kilkutygodniowe upały i brak deszczu. Taka aura spowodowała bałagan w świecie przyrody – szczególnie odczuli to rolnicy, zbieracze ziół i właściciele ogródków**

*Marta Chmielińska*

Najwięcej problemów z upałami i suszą mają rolnicy, którzy zwracają uwagę na to, że w tym roku wszystkie warzywa i owoce pojawiły się wcześniej. Panujące upały spowodowały zaś np. to, że pierwsze pomidory były małe albo nie było ich wcale.

– Pierwsze pomidory miałem o jakieś 10 dni wcześniej niż zwykle. Taka pogoda niestety nie sprzyja, bo najpierw wyskoczył upał na tydzień, a kiedy na podwórku było 28 stopni, to u nas w szklarni było ponad 35 stopni – wyjaśnia Witalis Jakoniuk, rolnik z Gradoczna w gminie Narew (woj. podlaskie). – Trzeba wiedzieć, że pyłek kwiatowy w temperaturze powyżej 30 stopni zamiera, ale też gdy jest zimno i temperatura spada do 15 stopni, to także pyłek zamiera. Gdy niskie temperatury panują co najmniej przez tydzień, to wówczas pierwsze grono na krzaku pomidora jest niedokarmione, bo nawet jak składniki są w glebie, to roślina ich nie pobierze i wyrasta byle co. W tym roku więc pierwsze i drugie grono było słabe, bo było zimno, a później zrobiło się za gorąco i znowu nie zawiązały się owoce jak należy. Tak więc plon u nas w tym roku jest niezadowalający.

### Ogórków jak na lekarstwo

Pan Witalis jest najbardziej znanym producentem pomidorów w powiecie hajnowskim, po jego pomidory przyjeżdżają ludzie nawet z najdalszych zakątków województwa, spotkać go można codziennie na ryneczku w Hajnówce. Na stoisku Witalisa Jakoniuka królują pomidory, ale rokrocznie ma też trochę ogórków. Ale nie w tym roku.

– Ogórki to tragedia w tym roku. Koledzy, którzy mają po kilka hektarów ogórków, oddawali je do badania, ponieważ okazało się, że powstała mutacja dwóch chorób kanciastej plamistości z przędziorkiem – tłumaczy pan Witalis. – Dlatego w całym kraju są problemy z ogórkami. Co prawda mam ich niewiele, bo skupiamy się na pomidorach, ale ogórków mam już końcówkę.

Oczywiście mowa o ogórkach uprawianych w gruncie, inne, czyli uprawiane pod osłonami, są w lepszej kondycji. Brak tych warzyw na krzakach przekłada się oczywiście na ceny.

– Ogórków jest mało, ponieważ zaatakowane zostały przez choroby. Mączniak zwykle atakuje ogórki na przełomie lipca i sierpnia, a w tym roku – o trzy tygodnie wcześniej i prawie wszystkie ogórki gruntowe poschły. My wysiewamy zawsze po zimnej Zośce, czyli 20 maja i ogórki owocują nam od początku lipca, a w tym roku choroba zaatakowała wcześniej i koniec – opowiada Jerzy Pietruczuk, rolnik z Kuraszewa (gmina Czyże). – Zostały więc ogórki uprawiane w foliach, bo te gruntowe prawie wszędzie zginęły.

FOT. MARTA CHMIELIŃSKA

**Choć dopiero początek sierpnia, to na kasztanowcach pełno jest dorodnych owoców, podobnie z jarzębiną, która już dojrzewa**

Rolnik zwraca uwagę, że sytuacja jest niespotykana, bo różnica cen pomiędzy pomidorami a ogórkami jest teraz kolosalna.

– Od 1986 roku prowadzę gospodarstwo rolne nastawione na uprawę warzyw i jeszcze czegoś takiego nie było, żebym pomidory sprzedawał po 4 zł, a ogórki po 12 – komentuje pan Jurek.

### Buraczki będą w tym roku świetne

U Jerzego Pietruczuka z Kuraszewa ludzie chętnie zaopatrują się w warzywa, bo to znana ekologiczna uprawa.

– U pana Jurka kupuję warzywa na surówki i na soki, czyli do bezpośredniego spożycia na surowo – mówi Agnieszka Wasiluk, robiąca właśnie zakupy. – Niestety, nie zdążyłam kupić ogórków na przetwory, bo czekałam jak zawsze do połowy sierpnia i niskie ceny. Niestety, ogórki są teraz kosmicznie drogie, więc zrobię przetwory z innych warzyw, a ogórków w tym roku nie będzie w domowej spiżarni.

Przetwory udadzą się za to z buraczków – Jerzy Pietruczuk właśnie rozpoczął wykopywanie tych warzyw.

– Buraczki wysiewam zawsze o tej samej porze, czyli na początku czerwca, tak żeby był młody na koniec sezonu i soczysty dobry do przechowywania. Dlatego dopiero teraz mam pierwsze zbiory. Moje rośliny rozwijały się więc wtedy, gdy padały deszcze i było super. Tak więc rośnie mi idealnie i plon będzie doskonały – cieszy się rolnik.– Myślę, że zbiorę jakieś 15 ton tego warzywa i do maja przyszłego roku buraczków u mnie nie zabraknie.

Pan Jerzy uprawia warzywa w tunelach: sadzi tam pomidory, ogórki i paprykę. – Mamy też warzywa gruntowe, czyli marchewkę, pietruszkę, buraczki i cebulę. I właśnie cebulę też mamy w tym roku wcześniej, bo zwykle zbieraliśmy to warzywo na przełomie sierpnia i września, a w tym roku wczoraj już całą cebulę wykopałem i do 15 sierpnia przy dobrej pogodzie będzie już po zbiorach – mówi pan Jerzy z Kuraszewa.

### Grzyby pojawiły się wcześniej

Na suszę i choroby narzeka Kazimierz Malinowski, rolnik spod Hajnówki, który codziennie handluje na ryneczku w Hajnówce.

– Jest mniej ogórków i mniej pomidorów, bo było upalnie i sucho. Wiosna była wczesna, później zrobiło się zimno, a następnie susza. Nie mam żadnych warzyw, o których mogę powiedzieć, że mam superplony – mówi Kazimierz Malinowski.

Pan Kazimierz sprzedaje także grzyby leśne, które też w tym roku pojawiły się wcześniej w lasach.

– Kurek było bardzo dużo i wciąż są, choć już mniej, bo jest sucho. Pojawiają się też prawdziwki, a to też trochę wcześniej niż zwykle – tłumaczy.

### Zmarzły drzewka owocowe

Z kolei właściciele drzewek owocowych najpierw cieszyli się, gdy obsypały się one kwiatami, a później załamywali ręce, gdy zawiązki owoców opadły z drzew. Wszystkiemu winien nagły przymrozek wiosną.

– W ubiegłym roku z mojego jednego drzewka sprzedałem 140 kilogramów i jeszcze sami zrobiliśmy dżemy i soki, a w tym roku sam kupowałem wiśnie, bo gdy wiśnia przekwitła, był siedmiostopniowy przymrozek i wszystko się osypało – mówi Jerzy Pietruczuk.

### Będzie dużo lipowego miodu

Palące słońce i upały z przełomu czerwca i lipca okazały się dobre dla lip, które w tym roku kwitły niezwykle obficie. Z tego cieszą się pszczelarze, którzy zacierają ręce, przewidując duże zbiory miodu.

– W tym roku pszczoły przyniosły bardzo dobry miód lipowy. Czysty i naprawdę fajny. Okres kwitnienia lipy był w tym roku bardzo dobry, były to trzy tygodnie takiej pięknej słonecznej pogody. Wiosną też, od połowy maja, pszczoły przynosiły świetny nektar z kwitnących klonów z sadów, łąk i ogródków. To dla mnie bardzo dobry rok – cieszy się pszczelarz Walerian Iwaniuk.

Prowadzi pasiekę pod Bielskiem Podlaskim, składającą się z 26 uli – to, jak mówi, odpowiednia liczba, aby sprzedawać miód dla prywatnych odbiorców.

– Pasiekę prowadzę od 20 lat i dobre lata zdarzają się co jakiś czas – opowiada pszczelarz. – Pamiętam, że dwa lata temu lipa kwitła, ale nie było wody i drzewa nie pobrały jej z gleby, więc lipa nie wydała nektaru. Kwiat był, ale bez nektaru. Z lipą jest tak, że musi być ciepło i parno – wtedy jest pod dostatkiem miodu z lipy. I w tym roku jest elegancko, miodu jest w bród, a ceny spadają.

### Kasztany pęcznieją już na drzewach

Choć dopiero początek sierpnia, to na kasztanowcach pełno jest dorodnych owoców. Prawdopodobnie zaczną one spadać, zanim rozpocznie się rok szkolny, co będzie niezwykłe, bo brązowe kasztany zawsze zbiera się jesienią.

– Chyba trzeba będzie zbierać kasztany na zapas – śmieje się Iwona Iwaniuk, mama pięciolatki. – Zawsze dzieci w przedszkolu robią ludziki z kasztanów, a teraz wszystko wskazuje na to, że gdy mała wróci do przedszkola to ich nie będzie.

Wcześniej też dojrzewa jarzębina, której czerwone owoce zebrane w kiście widać już było kilka tygodni temu.

– Było ciepło i słonecznie, a to sprzyja roślinom, które szybko rosną, szybko zakwitają i wydają owoce – wyjaśnia Wojciech Furmanek, przyrodnik. – Jednak to przyspieszenie nie ma wpływu na zwierzęta. Owoce i tak zostaną zjedzone czy zebrane i schowane. To, że będą tydzień wcześniej to dla zwierząt nie ma znaczenia. Ptaki są bardzo inteligentne i znajdą sobie pożywienie w innym miejscu. Nawet jeśli owoców nie będzie na drzewie, to one spadną na ziemię i wciąż będą stanowiły pokarm.

### Bociany mogą szykować się już do odlotu

A ptaki, które odlatują, mogą to zrobić wcześniej. Zwykle bociany szykują się do odlotu po 15 sierpnia, możemy wtedy oglądać sejmiki bocianie, gdy na jednej łące czy skoszonym polu ląduje naraz kilkadziesiąt, a nawet więcej tych ptaków.

– Kiedy młode bociany opuszczą gniazda, to znak, że niebawem rozpoczną się sejmiki i bociany będą szykowały się do odlotu – wyjaśnia Wojciech Furmanek. – I w regionie Puszczy Białowieskiej młode bociany już zleciały z gniazd.

Bociany żerują na skoszonych polach, wypatrując łatwej zdobyczy na odsłoniętej ziemi. Muszą najeść się na zapas, bo przed nimi wiele tygodni wędrówki i nawet kilkanaście tysięcy kilometrów do pokonania.

### Zioła oszalały

Wracając do flory – w tym roku trudno stosować się do tradycyjnego kalendarza zbioru ziół, bo zarówno mniszek lekarski, który pojawia się wcześniej, jak i dziurawiec, który zakwita później, już dawno wydały kwiaty. Zielarze muszą obserwować i czuwać, żeby nie spóźnić się ze zbiorem.

– W tym roku w Puszczy Białowieskiej trzeba być czujnym i nie trzymać się przyzwyczajeń – śmieje się Justyna Lewczuk, która zioła na własne potrzeby zbiera od lat. – Nie zdążyłam zebrać kwiatów mniszka lekarskiego na syrop, który zawsze robię. Wszystkie rośliny wystrzeliły dużo wcześniej i kwitły też o innej porze. Na przykład młode pędy sosny zbierałam już w lutym, a w marcu, gdy zwykle jeszcze są na drzewach, już były „stare”. Podobnie jest z dziką różą, której owoce zwykle zbieram we wrześniu, a nawet w październiku. W tym roku owoce róży już można zrywać z krzaków.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

# JA NIKOGO NIE GRAM. JA BIORĘ UDZIAŁ W SPEKTAKLU

O mniej licznym Kościele, pobożności śląskiej rodziny, języku śląskim na mszach i w teatrze rozmawiamy z ks. Piotrem Brząkalikiem - Ślązakiem, publicystą, „księdzem aktorem" i - od 2 lat - księdzem na emeryturze

*Magdalena Nowacka-Goik*

FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

**Ks. Piotr Brząkalik w spektaklu „Wujek 81. Czarna ballada" w Teatrze Śląskim**

**Ksiądz na emeryturze jest na wagę złota. To usłyszałam od księdza, kiedy próbowaliśmy znaleźć termin na rozmowę i okazało się, że bycie duchownym na emeryturze wcale nie oznacza mniej obowiązków.**
Oczywiście mówię to z odrobiną uśmiechu...

**...i kokieterii?**
Pewno trochę tak. Określenie „ksiądz na emeryturze" to pewne przekłamanie, wynika ono z błędnego założenia, iż jego posługa kończy się wraz z osiągnięciem wieku emerytalnego. Tak naprawdę polega to na rezygnacji z pełnionego urzędu - czy to proboszcza, czy innej funkcji kościelnej. Notabene, każda diecezja inaczej określa ten wiek. Reszta kapłaństwa pozostaje dalej czynna, tak długo, jak księdzu na to pozwala zdrowie, ogólna kondycja i oczywiście chęci.

**Skoro jednak na wagę złota, czyli jednak mocno pożądany.**
Tak, to prawda. Jest nas, księży, co widać, coraz mniej. I coraz trudniej sprostać obowiązkom parafialnym, odprawianiu nie tylko określonej liczby mszy świętych czy pogrzebów. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy młodsi księża zaangażowani są w katechezę szkolną, prowadzenie przyparafialnych grup czy kiedy przychodzi czas wakacji. Wielu proboszczów coraz częściej potrzebuje pomocy.

**Nie powiem nic odkrywczego, bo to dzieje się już od pewnego czasu i ta sytuacja, o której ksiądz mówi, jest tego pokłosiem. Seminaria świecą pustkami, spada liczba powołań. Z drugiej strony spada też liczba osób uczęszczających na msze, mniej parafian przyjmuje odwiedziny kolędowe. Teoretycznie więc, powinno proporcjonalnie się ułożyć. Tymczasem mimo spadającej liczby wiernych, brak księży daje się zauważyć. I zaczyna być problemem - w skali zapewnienia duchowego przewodnictwa.**
Brakuje księży do duszpasterskiego zadbania o tę część wiernych, dla której Kościół przez takie formy praktykowania religijności jest ważny i potrzebny. To głównie pokolenie wiernych starszego i średniego wieku. Być może za chwilę, kiedy dorośnie pokolenie, które zrezygnowało już z katechezy, nie bierze udziału w niedzielnych mszach świętych i religijnych praktykach, to wtedy może się okazać, że ta spadająca liczba nowych powołań, nowych księży, nie będzie już aż tak odczuwalna.

**Na razie jest to jednak niewątpliwie trudny czas dla kleryków, którzy decydując się na seminarium mają „pod górkę". Pytanie, czy tylko dlatego, że Kościół ma obecnie złą prasę, czy może zwyczajnie trudno im, pokoleniowo, odnaleźć się w tej posłudze?**
Rozpoczynałem kapłaństwo w czasach realnego socjalizmu. Odbyłem nawet zasadniczą służbę wojskową w specjalnej Jednostce dla kleryków w Bartoszycach. Potem przeżyłem zmianę i systemu, i roli Kościoła w społeczeństwie. Niewątpliwie nastawienie do kapłaństwa bardzo się zmieniło. Kiedyś, gdy prowadziłem dzień skupienia dla seminarzystów, przypomniałem sobie, że za moich czasów brakowało klęczników, tylu było kleryków. Teraz większość klęczników była pusta. Podziwiam tych młodych za odwagę wyboru powołania. Mnie - w roku 1974 - było prościej. Panowała powszechna zgoda na mój wybór życiowy. I to nie tylko w rodzinie. Moją decyzję akceptowali sąsiedzi i rówieśnicy z klasy. Obecni klerycy coraz częściej takiej akceptacji już nie mają. I to czasem nawet na poziomie rodzinnym. Znam historię młodego księdza, którego wyrzucono z domu, kiedy powiedział rodzinie, że wybiera się do seminarium. Pewno takie sytuację się zdarzały i wcześniej. Różnica jednak jest taka, że kiedyś były to sytuacje niezwykle rzadkie.

**Czy nie jest tak, że jednak największym obciążeniem przy tym wyborze, jest negatywny obraz duchowieństwa? O którym tak głośno się obecnie mówi? Uzależnienia, pedofilia.**
Mojemu pokoleniu nikt specjalnie Pana Boga i Kościoła nie obrzydził. Natomiast tym młodym, którzy stają przed wyborem, czy iść za głosem powołania, już dość skutecznie obrzydzono i Kościół, i kapłaństwo, a nawet samego Pana Boga. Dlatego mogą zostać sami. Tego im nie zazdroszczę. Braku społeczno-przyjacielsko-towarzyskiego oparcia. To, że nie ma chętnych do kapłaństwa w takiej liczbie, jakbyśmy chcieli, nie jest jednak tylko kwestią obrzydzania. Nie bez znaczenia jest dzisiejsza filozofia życia, która szczęście, spełnienie przeniosła w teraźniejszość. Coraz rzadziej myślimy o śmierci, o tym, co po śmierci, o zbawieniu. To teraźniejszość jest przestrzenią mojego szczęścia. Kolejny powód, który ma wpływ na spadek powołań, to rodzinność nie tyle bez, ile obok Pana Boga. Coraz rzadziej wiara i religijność dziedziczone są po rodzicach. Co najwyżej - okazjonalna obrzędowość. Coraz częściej też stawiam sobie pytanie, co my zaniedbaliśmy, że tak nie wielu chce pójść w nasze ślady. A do tego jeszcze skandale w Kościele, wśród kleru.

**Słyszymy o nich coraz więcej, coraz bardziej szokują. Nawet w diecezji sosnowieckiej, czyli na terenie naszego województwa, w ostatnim czasie było ich kilka.**
Prawda. I żadnego z nich nie wolno bagatelizować. Prawdą jest też, że w dobie powszechności internetowego przekazu informacji pojedyncze zdarzenia powielane setki razy, sprawiają często wrażenie wielości i powszechności. Nie wiem, a może już czas, żeby częściej zauważać tych, których kapłaństwo buduje i nas nie zawodzi?

**Skoro mowa o internecie. Niektórzy księża próbują wykorzystać to narzędzie także do dobrych celów i w ten sposób dotrzeć do wiernych, zwłaszcza tych z młodego pokolenia. Nagrywają filmiki, są aktywni na portalach społecznościowych.**
Byłbym ostrożny w przenoszeniu aktywności kapłańskiej w przestrzeń tylko wirtualną. Jeśli ta aktywność jest wstępem do realnego świata, zaproszeniem do niego, w porządku. Sensem duszpasterstwa jest spotkanie, rozmowa twarzą w twarz, nawet nie przez telefon. Zgodność emocji ze słowami - na tym polega siła duszpasterstwa. Transmisja mszy czy inne działania w internecie w tej przestrzeni są tylko jak koła zapasowe w aucie. Są ważne, ale w zastępstwie, jako uzupełnienie.

**Znam osoby spoza naszego regionu, dla których obraz śląskiej rodziny kojarzy się z pobożnością. Ksiądz był proboszczem w wielu śląskich parafiach - jak to wygląda czy wyglądało w rzeczywistości? Mamy do czynienia ze stereotypem?**
Patrząc z punktu historycznego, społeczna i rodzinna re-

*PAMIĘTAM, JAK UCZĄCE MNIE NAUCZYCIELKI, W POCZĄTKACH LAT 60. XX WIEKU, MÓWIŁY DO NAS: „MY WAS TERAZ NAUCZYMY MÓWIĆ CZYSTO PO POLSKU"*

eprasa.pl 2a2d1e2f07

ligijność Ślązaków, uratowała polskość na Śląsku. To była jedyna przestrzeń, gdzie ślonsko polsko godka mogła być pielęgnowana. To prawda, że kiedyś śląskie rodziny bardzo poważnie podchodziły do bycia w Kościele - dosłownie i metaforycznie. Były z nimi związane nie tylko osobiście, ale też właśnie rodzinnie i sąsiedzko. Msze z okazji różnych rocznic, odpusty. Parafia była podstawową przestrzenią wspólnoty, identyfikacji wzajemnej. Teraz już tak nie jest. Parafia często przestała już być tym spoiwem czy to rodzinnym, czy sąsiedzkim. Zmieniamy często pracę, miejsce zamieszkania. Większość z nas jest mobilna, nie musimy wybierać kościoła blisko domu. Mamy tzw. churching, czyli wybieramy sobie kościół na mszę, z wielu względów.

**Czy to źle?**
To nie tak. Najważniejsza jest oczywiście niedzielna Eucharystia. Na pewno jednak wpływa to na rozluźnienie więzi i identyfikacji parafialnej. Coraz częściej ulegamy też pokusie życia przeszłością, wspomnieniami o pełnych seminariach, pełnych kościołach. A powinniśmy częściej cieszyć się tymi, którzy są. Tymi, których obecność na mszy nie będzie wynikała tylko z obrzędowości. Kościół być może będzie mniej liczny, biedniejszy, ale może prawdziwszy?

**Zapytałam o śląską rodzinę także w innym kontekście. Czy ksiądz jest zwolennikiem mówienia kazań po śląsku?**
Nie. Co nie znaczy, że nie robię śląskich wtrętów. Natomiast mówienia in extenso, zdecydowanie nie. Nie tylko Ślązacy są przecież na mszach, w naszej przestrzeni jesteśmy bogaci i różnorodni regionalnie.

**A za uznaniem śląskiego języka ksiądz jest?**
Oczywiście. Za uznaniem go, jako regionalnego jak najbardziej. Powodów jest kilka. Choćby fakt, że pół miliona ludzi zadeklarowało narodowość śląską. Oczywiście nie spodziewałem się, że tak się stanie, ale mam nadzieję, że może kiedyś... Pamiętam, jak uczące mnie nauczycielki języka polskiego, w początkach lat 60. XX wieku, mówiły do nas podniesionym głosem: „my was teraz nauczymy mówić czysto po polsku". Odbieraliśmy to jako przytyk, że mówimy gorzej i to bolało.

**Brudno?**
Dokładnie. Czuliśmy się gorsi mając naprzeciwko to nauczycielskie poczucie wyższości. Dlatego myślę, że uznanie śląskiego jako języka regionalnego byłoby swoistym zadośćuczynieniem, za to, że traktowano wtedy śląską mowę jako tę, która „brudzi" czystość polskiego języka. Ja jestem Ślązakiem z krwi i kości, wnukiem powstańca śląskiego. Upraszczanie odbioru śląskiej godki, co niektórzy chętnie robią, patrząc na nią przez pryzmat „niemieckości" jest daleko niesprawiedliwe. Dlatego bardzo bym się ucieszył, gdyby uznana została odrębność śląskiej godki. Nawet choćby tylko jako symboliczne zadośćuczynienie.

**Na razie śląskość mamy na scenie, choćby w Teatrze Śląskim, zarówno w formie językowej, jak i tematyce. I na tej scenie można też zobaczyć księdza. Mam tu na myśli kultowy już spektakl „Wujek 81. Czarna ballada", który miał premierę w 2016 roku. Ksiądz występuje tu w roli kapłana.**
Teatr pociągał mnie już od czasów licealnych. Studiowałem w Krakowie, więc Teatr Stary miałem na wyciągnięcie ręki. W swojej pracy duszpasterskiej, w parafii w świętochłowickich Lipinach, zorganizowaliśmy spotkania teatralne dla młodzieży z udziałem Teatru Witkacego z Zakopanego, Sceny Plastycznej KUL z Lublina czy Teatru STU z Krakowa. To był nie lada wyczyn. Z dyrektorem Teatru Śląskiego i reżyserem wspomnianego spektaklu, Robertem Talarczykiem, poznaliśmy się jakiś czas temu i zaprzyjaźnili.
Przy okazji narodzin pomysłu, jak uczcić 35. rocznicę pacyfikacji kopalni Wujek zaproponował mi udział w tym przedstawieniu. Obecność księdza w tym spektaklu jest oczywiście nawiązaniem do postaci ks. Henryka Bolczyka, który wtedy towarzyszył strajkującym górnikom. Nie zdecydowałem się jednak tak od razu, miałem sporo wątpliwości, wielu pytałem o radę. Ostatecznie zadecydował fakt, że to nawiązanie do autentycznej postaci. I nie żałuję.

**Teatr i kościół, wbrew pozorom, mają ze sobą wiele wspólnego. Oprawa, gesty, słowa. Oczywiście w kościele mamy wymiar religijny, ale w teatrze też jest pewna sakralizacja.**
Wiele się w teatrze nauczyłem. Miałem szczęście poznać fantastycznych ludzi. W pamięci pozostały mi cudowne rozmowy w garderobie ze śp. Bernardem Krawczykiem czy śp. Janem Bugdołem. Głębokie. Zrozumiałem też, jak ważny jest każdy szczegół. Dzisiaj w teatrze jest dla mnie trochę za dużo inscenizacji, a za mało słowa. A dla mnie to jest istota teatru, słowo i gest.

**To chyba ważne nie tylko w teatrze. Żyjemy w czasach kultury obrazu.**
Prawda. Obraz prowokuje przede wszystkim emocje. Słowo zaś, prowokuje do rozmowy, refleksji, zastanawiania się. Na szczęście są sztuki, w których to odnajduję. Mam kilka ulubionych spektakli Teatru Śląskiego. Jestem zafascynowany „Folwarkiem zwierzęcym". Ascetyczna scenografia, słowo na pierwszym planie. Albo „Godej do mie". Gdybym był jeszcze proboszczem, posyłałbym narzeczonych w ramach nauk przedślubnych na tę sztukę. Mistrzostwo świata w pokazywaniu relacji w małżeństwie, wzajemnego obwiniania się, ale też opowieść o tym, jak graniczna sytuacja zdrowotna odbudowuje bliskość. Jest tam też i śląskość, i duchowość. Scena rozmowy bohatera z ojcem, który jest w zaświatach, niezwykła. Darek (główny bohater) mówi „bo tyś jest po drugiej stronie" i słyszy, że to wcale nie jest pewne, kto jest po tej „drugiej". Majstersztyk.

**Słowo w kościele jest też ważne**
Fundamentalne w teatrze słowo i gest są też fundamentem w liturgii. I nie jest bez znaczenia, jak to słowo ksiądz wypowiada, przekazuje. I jak wykonuje gesty. To buduje niesamowitą bliskość i autentyczność. Tak jak w życiu, tak w kościele nie wolno niczego udawać.

**No i tu jednak mamy tę podstawową różnicę, skoro mówimy o teatrze**
Teatr jest oczywiście pewną grą, odtwarzaniem. Dla naszego zbudowania, refleksji, dobra, emocji, nawet wzburzenia. W przypadku liturgii, sprawujący ją nie robi tego w zastępstwie, w czyimś imieniu, ale in persona Christi, w osobie Jezusa. Innymi słowy, jak wierzymy, to jest prawdziwa, realna rzeczywistość.

**Jak ksiądz połączył zatem bycie księdzem z graniem roli księdza. I czy aktorzy byli w stanie to rozróżnić?**
Chyba tylko w dwóch spektaklach nie brałem udziału, musiało być zastępstwo. Kiedy wróciłem, usłyszałem od aktorów: nareszcie jest prawdziwe błogosławieństwo. Dlatego opowiadając o byciu na scenie w tym spektaklu, mówię: ja nikogo nie gram. Ja biorę udział.

REKLAMA 0011143333

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

# MICHAŁ KŁOSIŃSKI: W XXI WIEKU GRY STANOWIĄ WAŻNY KOMENTARZ SPOŁECZNO-POLITYCZNY

– To bardzo ciekawe, jak gry zaangażowane społecznie penetrują te same rewiry, które często widzimy w klasyce, na przykład literatury dystopijnej czy utopijnej, uważanej za kluczowy komentarz społeczno-polityczny dotyczący problemów XX wieku – mówi dr hab. Michał Kłosiński, prof. UŚ z Centrum Badań Groznawczych Uniwersytetu Śląskiego

*Dorota Kowalska*

**Po co właściwie badać gry cyfrowe? Pan jest jednym z nielicznych, którzy to robią.**
W Polsce jest już nas całkiem sporo, rekrutujemy się wszak z wielu różnych dyscyplin. Odpowiadając na pytanie: po co?, a więc z dwóch powodów: dlatego, że ciekawość dotycząca gier jest ciekawością tego, w jaki sposób dzisiaj, przy pomocy zabawy, przy pomocy pewnych reguł gry, konstruujemy światy. Światy, w których marzymy sobie o alternatywach wobec rzeczywistości, światy fantastyczne i światy science fiction. A zatem jest to czysta ciekawość wyobraźni miejsc, w których chcemy przebywać. No i oczywiście drugi powód – badamy gry, bo granie jest czynnością społeczną i poprzez gry mamy dostęp do bardzo dużej części naszego społeczeństwa. Według ostatnich badań ponad 50 procent społeczeństwa gra w gry i mamy w tym względzie coraz większy parytet – w gry gra 51 procent mężczyzn i 49 procent kobiet.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE AMAZON

Kłosiński: Dobrym, świetnie zrobionym serialem, który ukazał się ostatnio, jest serial „Fallout" na podstawie gry

**Naprawdę, tyle kobiet gra w gry?!**
Tak, mamy praktycznie równość, jeśli chodzi o tę kwestię. Co więcej, ten rozkład się zmienia. Jeszcze dekadę temu, statystycznie więcej grali mężczyźni, bo wcześniej dysproporcja wynosiła około 57 procent do 43 procent. Teraz te wartości są zbliżone. To jest też efekt coraz większego zainteresowania tym medium wszystkich grup wiekowych. Na Akademii Górniczo-Hutniczej prowadzone są od lat fantastyczne, ciekawe badania dra Damiana Gałuszki poświęcone temu, jak światami gier coraz bardziej interesują się seniorki i seniorzy. Inaczej mówiąc, jak seniorzy grają w gry i jakie ma to znaczenie dla ich życia. Granie to zjawisko, które dotyczy coraz częściej już nie tylko, jak powszechnie myślimy, osób młodych. Ten podział wiekowy zaczyna coraz bardziej przechylać się w stronę pokoleń powyżej czterdziestego, a nawet pięćdziesiątego, sześćdziesiątego, czy siedemdziesiątego roku życia, 80 procent osób grających to osoby dorosłe.

**Powiedział pan kiedyś, że gry opowiadają nam o nas samych. Tak jest rzeczywiście?**
Tak, to parafraza słynnej definicji kultury Clifforda Geertza. On definiował kulturę jako teksty, w których opowiadamy sami sobie o nas samych. Tak, gry opowiadają o nas. Gry opowiadają o nas fascynujące rzeczy – i bezpośrednio, i pośrednio.

**I jaka to opowieść?**
Pośrednio przede wszystkim opowiadają o nas jako o istotach społecznych, istotach, które ze sobą rywalizują. Opowiadają o nas przez mechanizmy i ekonomię rozgrywki. Jeżeli przyjrzymy się ekonomii rozgrywki, mechanizmom, które w grach występują, to w jakimś sensie dostajemy pewien przekrój współczesnego myślenia o ekonomii politycznej i społecznej. Ekonomii zarobków, ekonomii umiejętności, ekonomii zdobywania doświadczenia. Bardzo wiele gier przyjmuje dzisiaj tę ramę zdobywania doświadczenia, punktów – to, co ponad 20 lat temu marketing odkrył jako gamifikację.

**Dla tych, którzy nie wiedzą – gamifikacja to zastosowanie mechanizmów ze świata gier w obszarach, które z grami dotychczas nie były łączone, takich jak edukacja, rozwój, biznes.**
Tak, więc jeśli badamy dzisiaj gry, to one stanowią krzywe zwierciadło, w którym widzimy, w jaki sposób myślimy o podmiotowości człowieka. O tym, jak człowiek się rozwija, zarządza czasem, umiejętnościami, życiem. Jest to niezwykle ciekawe badawczo – mówimy bowiem o tym, że patrząc na gry, widzimy obraz naszej współczesności dotyczący rozwoju ludzkiego, nabywania umiejętności, zdobywania kapitału. I to kapitału w szerokim tego słowa znaczeniu: symbolicznego, ekonomicznego, kulturowego. To najlepiej chyba widać w grach RPG – gdzie mamy wyraźny system levelowania, czyli zdobywania poziomów, zdobywania doświadczenia, które przekłada się na punkty itd., itd. Ich elementy przenikają dzisiaj praktycznie wszystkie gatunki gier.

**A co gry mówią o nas w sposób bezpośredni?**
Przede wszystkim każda gra, której się przyglądamy badawczo, czyli w perspektywie groznawstwa, mówi nam o nas coś innego. Dam przykład: gra „Horizon: Zero Dawn" – mówi nam o tym, że marzymy o odtworzeniu natury przy pomocy techniki. Inna gra, myślę o studiu 11 bit i o ich „This War of Mine", która opowiada o oblężeniu Sarajewa, mówi nam o tym, że w wojnie najważniejsza nie jest walka, a troska o siebie nawzajem.

**Na podstawie gier, w które gramy możemy powiedzieć, jakim jesteśmy społeczeństwem?**
Trochę tak i trochę nie. To zależy, ponieważ rzadko kiedy możemy powiedzieć, że wszystkie gry mówią nam, jakim jesteśmy społeczeństwem. Można powiedzieć o konkretnych grach nawiązujących do jakichś konkretnych problemów, że stanowią diagnozę społeczną. Tak było, kiedy ukazała się po raz pierwszy gra „Papers Please", która jest grą sytuującą nas w roli takiego strażnika granicznego w państwie totalitarnym. Ta gra jest krytyką systemu i pewnego sposobu myślenia o migracji.

**To gry z gatunku tych społecznie zaangażowanych, prawda?**
Tak. To gry społecznie zaangażowane, ale też przyjemne gry do grania. Kapitalnymi grami, również społecznie zaangażowanymi są dwie gry „Orwell", niemieckiego studia Osmotic, które nawiązują do „Roku 1984" Erica Arthura Blaira i stanowią komentarz dotyczący współczesnego społeczeństwa, inwigilacji, społeczeństwa medialnego, w którym informacja stała się bronią wykorzystywaną przez obywateli i rządy. Z tej broni może skorzystać także państwo totalitarne. To bardzo ciekawe, jak gry zaangażowane społecznie penetrują te same rewiry, które często widzimy w klasyce, na przykład literatury dystopijnej czy utopijnej, uważanej za kluczowy komentarz społeczno-polityczny dotyczący problemów XX wieku.

**Dzisiaj gry pełnią taką rolę?**
Tak, dzisiaj, w XXI wieku, gry stanowią ważny komentarz społeczno-polityczny. Porównywalny do tego, jaki kiedyś pełniły takie powieści jak wspomniany już wyżej „Rok 1984". Możemy to powiedzieć nie tylko w stosunku do gier zaangażowanych społecznie,

eprasa.pl 2a2d1e2f07

możemy to również powiedzieć o produkcjach AAA, czyli tych najbardziej kasowych molochach stworzonych przez wielkie korporacje. Bo nie możemy im odmówić pewnego zaangażowania czy komentowania wydarzeń społecznych. I nie mówię tu tylko o żartach, które się w tych grach mogą pojawiać, jak w przypadku Wiedźmina III, w którym padają wyrażenia: „spieprzaj dziadu" czy satyryczne pytanie „Gdzie jest Prawo i Sprawiedliwość", czyli ewidentnego puszczania oka do osób grających. Myślę tutaj raczej o tym, że w każdej współczesnej grze możemy czytać i powinniśmy czytać istotny element tkanki kulturowo-społecznej, w której funkcjonujemy. Gry nie istnieją poza kulturą, z której wyrastają i którą współtworzą. Gry mówią o nas coś jeszcze.

**Tak?**
Mówią o nas, że jesteśmy jednostkami twórczymi, które ciągle poszukują jakiejś wizji alternatywy do świata, w którym żyjemy. Mówią, że jesteśmy cały czas jednostkami artystycznie szukającymi nowych form ekspresji. One w jakiś sposób pokazują nam najbardziej pierwotny element kultury. Kultura wyrasta z zabawy i gier, a one mówią nam, że jesteśmy jednostkami, które ciągle szukają przekraczania granic, wychodzenia z marazmu istnienia.

**O tym, jak ważne kulturowo i społecznie są gry, świadczy fakt, że na podstawie niektórych powstały filmy, prawda?**
Mamy dosyć dużo produkcji, które nawiązują do gier. Tu pojawia się pytanie, czy to, że na podstawie jakiejś gry powstanie film czy serial, od razu powoduje, że mamy do czynienia z jakąś nobilitacją. Tak, pod warunkiem że serial jest dobry. Dobrym, ciekawym, świetnie zrobionym serialem, który ukazał się ostatnio, jest serial „Fallout", który nawiązuje do produkcji Bethesada Game Studios, i który jest reżyserowany w porozumieniu z twórcami serii. To właśnie Bethesda stworzyła trzecią, czwartą i piątą (Fallout 76) grę w serii „Fallout". Bo, jak wiemy, twórcami oryginalnej gry komputerowej „Fallout", która pojawiła się po raz pierwszy w 1997 roku, są przede wszystkim Tim Cain i Leonard Boyarsky. Ta gra była wtedy absolutnym retrotopijnym remiksem kulturowym, który nawiązywał do kultury lat 50., 60., 70. Stanów Zjednoczonych, do zimnej wojny, wyobrażeń dotyczących wojny atomowej, atomowej apokalipsy. Z jednej strony „Fallout" uruchamiał wszystkie te lęki związane z zimną wojną i konfliktem atomowym, a z drugiej strony odwoływał się do całej klasyki kina science fiction, amerykańskiej kultury tego czasu, zachwytu energią atomową, czy lęku przed atomową zagładą.

**Można by zaryzykować stwierdzenie, że gry cyfrowe są taką literaturą XXI wieku?**
Tak! Gry to pewna forma medialna, która, przynajmniej w wersji cyfrowej, jest stosunkowo nowa, ale przecież gry towarzyszą nam od zarania dziejów, w ich analogowej formie, towarzyszą nam od momentu, kiedy zeszliśmy z drzewa. Nie wspomniałem jeszcze o tym, ale należy rozróżnić gry od zabawy. Gry stanowią pewną sformalizowaną, uregulowaną formę zabawy. Nie są czystą zabawą, rozumianą jako pewien impuls, popęd, pewien naturalny element naszego funkcjonowania w świecie zwierząt. Bo jak wiemy, jesteśmy zwierzętami bawiącymi się, stąd tytuł słynnej rozprawy o zabawie jako źródle kultury, czyli „Homo ludens" Johana Huizingi. Badania poznawcze, badania społeczne, badania antropologiczne pokazują nam wyraźnie, że po tym względem zabawa, która jest pierwotną i kulturotwórczą formą ekspresji, leży w naszej naturze.

**Panował ogromny strach przed grami. Psychologowie, eksperci ostrzegali przed uzależnieniem od nich. To strach uzasadniony?**
Na pewno. To znaczy, wiele lęków, które w sobie nosimy znajduje uzasadnienie. Tak samo jak mieliśmy wiele lęków przed sadzaniem dzieci przed telewizorem, kiedy telewizor stał się ośrodkiem życia domowego, mieliśmy wiele lęków przed podawaniem dzieciom słodyczy, które stały się powszechne na rynku, a dostęp do cukru stał się plagą XX i XXI wieku. Na pewno pewne lęki są uzasadnione i w przypadku gie jest podobnie. Gry mogą być niebezpieczne chociażby ze względu na przeładowanie sensoryczne. Jeżeli mamy grę, która w bardzo szybkim tempie bombarduje nas światłem o wielu barwach, ruchem i działaniem, to musimy sobie wyobrazić, co się dzieje z systemem poznawczym osoby niegotowej na takie bombardowanie.

**Niektórzy podkreślają, że młodzi ludzie tracą kontakt z rzeczywistością, grając w gry. Wychodzą potem z domu, wchodzą do szkoły i zaczynają strzelać, bo wydaje im się że wciąż siedzą przed konsolą.**
To były lęki, które okazały się nieuzasadnione. Mniej więcej od dwudziestu lat psychologowie i psycholożki prowadzą regularne badania nad relacją pomiędzy grami i przemocą. Co roku mamy takie trzy, cztery

*GRY STAJĄ SIĘ DETEKTOREM TEGO, ŻE COŚ DZIEJE SIĘ NIE TAK I JEDNOCZEŚNIE STANOWIĄ NAJBEZPIECZNIEJSZE PRZESTRZENIE DLA OSÓB, KTÓRE CIERPIĄ*

badania i żadne z nich nie potwierdza tego, że gry prowadzą do przemocy. Natomiast mamy inne, bardzo istotne informacje – zbyt częste granie prowadzi do zaburzeń naszych relacji społecznych. To pierwsza rzecz. Po drugie – granie w gry, które mogą wiązać się z przemocą ujawnia raczej problemy, które kreuje, a) środowisko rodzinne, b) środowisko szkolne. Można by powiedzieć, że gry stają się detektorem tego, że coś dzieje się nie tak i jednocześnie stanowią najbezpieczniejsze przestrzenie dla osób, które cierpią. To, co nazywamy ucieczką w grę, może wskazywać na problemy rodzinne, szkolne, rówieśnicze – tu bym widział właściwy problem idąc tropem badań szukających korelacji i relacji przyczynowo-skutkowych między graniem „niezdrowym" a sytuacją społeczną człowieka. Natomiast ta „ucieczka" może mieć często charakter wzmacniający, leczący i terapeutyczny.

**Wiem, że naukowcy z Uniwersytetu w Oksfordzie przebadali pięć tysięcy chłopców i dziewcząt w wieku 10–15 lat, którym pozwolili grać godzinę w gry cyfrowe. Okazało się, że są bardziej społeczni, mniej nadpobudliwi, bardziej otwarci niż ich rówieśnicy, którzy w gry nie grali.**
Tak, ale myślę, że te wyniki nie są niczym nadzwyczajnym. Z mojej perspektywy pozytywny wpływ gier na zachowania prospołeczne, na empatię, na wrażliwość, uspołecznienie jest wręcz oczywisty. Mamy na ten temat szereg badań. Badania nad zabawą, nad grami w ogóle, to badania również nad tym, w jaki sposób przy pomocy gier możemy niwelować negatywne skutki zaniedbań edukacyjnych czy wychowawczych. Podobnie jest z grami wykorzystywanymi w rehabilitacji, bo możemy używać gier do rehabilitacji poznawczej, ruchowej, a Jane McGonnigal używa ich w swojej metodzie walki z depresją. Gry mają niesamowitą wartość, bo potrafią budować z nas świetny zespół. O tym mówi się od lat – odkryliśmy, że efektem ubocznym grania jest fakt, że jesteśmy lepiej ze sobą zgrani, że zaczynamy lepiej funkcjonować w zespole, lepiej znamy swoje miejsce i role w grupie. To niewątpliwy plus czy atut gier. Badanie, które pani przywołuje, jest także ciekawe, bo pokazuje, że problem nie leży w grach per se, tylko w czasie zaangażowania. Uwielbiam tę metaforę kulinarną: jeżeli będziemy od czasu do czasu jeść pączka, to raczej nie podupadniemy na zdrowiu. Ale jeśli sprowadzimy całą naszą dietę do jedzenia pączków, to będziemy mieć poważne problemy zdrowotne. Myślę, że podobnie jest z grami. Jeżeli w naszej diecie kulturowej będziemy się odżywiać tylko i wyłącznie grami, to wpadniemy w bardzo niebezpieczny, niehigieniczny tryb życia.

**Czego nas uczy i co nam daje granie w gry cyfrowe?**
Ta lista jest długa. Po pierwsze – granie daje nam odskocznię. Myślę, że ta odskocznia jest niesamowicie istotna w rzeczywistości, w której coraz częściej nasza aktywność toczy się w świecie cyfrowym, w którym musimy nieustannie kontrować swój wygląd, zarządzać uwagą otoczenia (zbierać lajki). Można by powiedzieć, cytując profesora Tadeusza Sławka, że żyjemy w kulturze narcyzmu. Tworzymy profile, na których generujemy swoje odbicia. I w jakiś sposób staramy się tymi odbiciami zachęcić innych, żeby nas polubili. Przesunęła się granica pomiędzy tym, co intymne i ekstymne, czyli tym, co najbardziej prywatne i czego nie chcemy pokazywać innym, a tym, co jest na pokaz. Gry dają nam odskocznię od tej kultury, jednocześnie będąc jej zwierciadłem.

**Dlaczego?**
Dlatego że w grach cyfrowych wkraczamy do przestrzeni magicznego kręgu, czyli tej przestrzeni, w której zawieszamy to bycie w kulturze ciągłego sprzedawania swojego wizerunku – bawimy się swoimi awatarami w bardziej kontrolowanych warunkach i na znanych zasadach. To jeden z mocniejszych i ważniejszych elementów grania, czyniący z nich zjawisko niezwykle pozytywne. Oprócz tego, jeśli myślimy o grach cyfrowych – przede wszystkim dają nam one możliwość poznania, w wariancie wieloosobowym, osób z innych kultur, rozegrania z nimi partii, zbudowania relacji. Bardzo często poznania ich języka. Sam jestem zwolennikiem zasady, że jeżeli chcemy się nauczyć jakiegoś języka, to trzeba dołączyć do jakieś wspólnoty nim mówiącej i z nimi grać. Gry cyfrowe uczą nas również procedur. To coś, o czym nie możemy zapominać – gry uczą nas proceduralnego myślenia. A oczytanie w procedurach pozwala nam lepiej funkcjonować w rzeczywistości. Dlaczego? Dlatego, że coraz bardziej nasza rzeczywistość opiera się na mechanizmach growych, np. na interfejsach, które w grach są wszechobecne – one stają się także niesłychanie istotne w naszej przestrzeni życiowej. Praktycznie nie wychodzimy z domu bez telefonu, a nasze życie przenikają mechanizmy rodem wyjęte z gier, których jest coraz więcej. Rozpoznawanie tych mechanizmów, zasad działania i myślenia, oraz ich opanowanie powoduje, że lepiej czytamy rzeczywistość, w której funkcjonujemy. Ponieważ gry opierają się na procedurach upraszczających i symulujących realne procesy, to granie w gry porównać można do eksperymentowania z logiką przyczynowo-skutkową. Można zresztą wymieniać dalej…

**Proszę wymieniać! Co jeszcze?**
Gry uczą nas także samokontroli, determinacji, motywowania się do przekraczania granic i pokonywania wyzwań. Jak mówi definicja Bernarda Suitsa, granie to „dobrowolne pokonywanie niekoniecznych / zbędnych przeszkód". Gry tego nas właśnie uczą: opanowania siebie, kontroli nad emocjami, pewnego zdystansowania się również w obliczu przegranej i dobrowolnego podejmowania wyzwań, które są zbędne, wymyślone, nie wynikają z konieczności naszego codziennego życia. To jest paradoks, ponieważ gry bazują na tym, co nazywamy immersją, czyli zanurzeniem. One nas wciągają w swoje światy, uczą nas głębokiego przeżywania i doświadczania czegoś, czego sami być może nie doświadczylibyśmy w rzeczywistości. Ten efekt zanurzenia powoduje, że jesteśmy w stanie postawić się w roli kogoś innego. A zatem, jak już mówiłem, uczymy się innej perspektywy, współodczuwania, słowem – ćwiczymy pewną wrażliwość.

**Widzi pan jakieś negatywy grania?**
Tak, na pewno, jeżeli myślę o graniu ekscesywnym, czyli takim graniu, które powoduje, że zaburzają się nasze relacje społeczne, jest to bez wątpienia element negatywny. Myśląc o negatywnych stronach grania, na pierwszy plan wysuwa się pojęcie „dark play" – mrocznej gry. To pojęcie, które opisywał między innym Richard Schechner w „Performatyce", gdzie mówi o tym, że jest rodzaj gier, które bazują na rozgrywaniu innych wbrew ich woli, na wykorzystaniu, czy wyzyskaniu jednostki, która niekoniecznie zdaje sobie sprawę z tego, że jest w grze. Do takich gier zaliczają się wszystkie gry bazujące na sadomasochizmie. To są wszystkie te gry, w których celem gry jest uwiedzenie, zranienie, zniszczenie kogoś. Temu aspektowi poświęcona jest cała praca zbiorowa pod redakcją Jonasa Linderotha oraz Torill Elviry Mortensen, która dotyka różnych aspektów „dark play", bo „dark play" pojawia się nie tylko w grach cyfrowych, ale w różnych przestrzeniach społecznych. Może ona w swoich skrajnych odmianach przebierać formy bullyingu czy cyberbullyingu. To byłby w mojej ocenie najbardziej negatywny aspekt grania – moment, w którym pewne negatywne zachowania społeczne przenikają do gier i są praktykowane w ich światach. Trzeba natomiast zaznaczyć, że zjawisko mrocznej czy ciemnej gry nie jest jednoznacznie negatywne i może być wykorzystywane w charakterze pozytywnego sprzeciwu, subwersji, naginania i przekraczania zassanych norm i granic.

**Ale warto grać?**
Oczywiście! Jak już mówiłem, gry bardzo mocno wpływają na nasze proceduralne oczytanie. Są istotną częścią naszej kultury, zbliżają nas do innych ludzi, myślę tu i o grach cyfrowych i o grach planszowych, jeszcze bardziej związanych ze społecznym aspektem grania. I przede wszystkim warto grać, bo gry towarzyszą nam od zarania dziejów i są absolutnie podstawą czynnością kulturotwórczą i edukacyjną człowieka. Jeśli szkoła jest awersem edukacji, to zabawa i gry są jej rewersem. Bawiąc się więc i grając, uczymy się, doświadczamy, poznajemy – wchodzimy na wyższe poziomy, doskonalimy siebie.

**CV**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**Michał Kłosiński:**
Inicjator i dyrektor Centrum Badań Groznawczych. Aktywny członek Utopian Studies Society oraz The Society for Utopian Studies. Podczas studiów doktoranckich uczestniczył w paryskim Programie Teorii Krytycznej. Autor wielu artykułów i prac naukowych.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

# KOD PIERWSZY. KARETKA PĘDZI. DO ŻARTU...

## Grzejemy na włączonych sygnałach świetlnych i dźwiękowych, bo liczy się czas. A tu nikogo potrzebującego pomocy – mówi Krzysztof Wiśniewski, ratownik medyczny, specjalista pielęgniarstwa ratunkowego, kierownik Działu Usług Medycznych i Szkoleń Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Bydgoszczy

*Grażyna Rakowicz*

**Głupie żarty. Zabawa. Chęć zaimponowania znajomym. Niestety, mimo próśb czy apeli ciągle zdarzają się fałszywe wezwania służb ratunkowych.**

Zgadza się. Mamy wezwanie: „Leży człowiek, nie oddycha, prowadzimy reanimację!". Przyjeżdżamy na miejsce - pacjenta nie ma. Inny przykład: „Doszło do wypadku, w samochodzie są zakleszczeni ludzie i krwawią, nie poruszają się". Przyjeżdżamy - ani zdarzenia. Kolejny przykład: „Pomocy, dławi mi się dziecko. Ratujcie, jest już sine!". Pędzimy karetką - na miejscu nikt nie otwiera drzwi. Wzywamy policję i straż pożarną, wyważamy te drzwi i co się okazuje? W mieszkaniu nikogo nie ma. Mógłbym tak wymieniać bez końca... Takie dramatyczne wezwania telefoniczne, czasami wręcz błagania o ratunek, że ktoś potrzebuje pilnie pomocy - w regionie są cały czas. Brzmią niepokojąco i realnie, dlatego dyspozytor - bez wahania, wysyła ambulans w trybie pilnym. Wyjeżdżamy jako pojazd uprzywilejowany - w kodzie pierwszym, bo życie ludzkie jest zagrożone. Pędzimy na włączonych sygnałach świetlnych i dźwiękowych, bo liczy się czas. A tu niespodzianka... Po dotarciu zespołu ratownictwa medycznego na miejsce wezwania okazuje się, że nie ma tam pacjenta z zatrzymanym krążeniem lub osoby poszkodowanej w wypadku, bo do niego w ogóle nie doszło. Że w ogóle nie ma żadnego stanu zagrożenia zdrowotnego! Jeszcze przez jakiś czas szukamy pacjenta, bo może ktoś w stresie pomylił adres - upewniamy się, dopytujemy okolicznych mieszkańców. A czas biegnie... I wreszcie uświadamiamy sobie, że to było fałszywe wezwanie. Głupi żart. Takich, każdego roku mamy w województwie kilkadziesiąt.

**Czasami przyjazd zespołu ratownictwa medycznego jest dodatkowo przez żartowniśiów, filmowany z ukrycia i z oddali.**

I niestety - mają dobrą zabawę - widząc, jak ratownicy nerwowo się rozglądają, szukają i w efekcie nikogo nie znajdują. Takie zachowanie to igranie z ludzkim życiem, bo w tym czasie ktoś inny może faktycznie potrzebować pomocy medycznej. Gdzieś, ktoś inny w tym czasie umiera! Ktoś inny się dławi, dusi czy ma silny krwotok, zatrzymanie krążenia - a nie ma ambulansu, żeby wysłać do niego pomoc, bo ostatni wolny zespół ratownictwa właśnie pognał do fałszywego zgłoszenia. Dramat gotowy, bo w wielu realnych przypadkach trzeba szybko wdrożyć medyczne czynności ratunkowe, żeby dać komuś szansę na przeżycie. Dać szansę na wyjście ze szpitala, bez powikłań - to jest nasz główny cel. Często w rzeczywistości, gdy zespół ratownictwa udaje się do fałszywego zdarzenia, to do tego prawdziwego - w rejonie operacyjnym, nie ma komu pojechać i wtedy jest wysyłany ambulans, np. z innego miasta, powiatu. Czas się wydłuża, a pacjent nie może czekać...

**Ten pędzący na sygnale zespół ratownictwa też jest zagrożony.**

Jak najbardziej. W takiej sytuacji są zagrożeni nie tylko medycy w ambulansie, ale też inni uczestnicy ruchu drogowego w tym piesi, ponieważ na drodze mogą zdarzyć się różne sytuacje. Kierowcy, gdy usłyszą lub zobaczą jadący na sygnale ambulans, zachowują się czasem irracjonalnie - gwałtownie przed nim hamują, również na zakrętach i wzniesieniach. Jadą blisko za ambulansem albo ustępują w ostatniej chwili, bo w aucie słuchają głośno muzyki, nie patrzą w lusterka i nie tworzą w porę bezkolizyjnego przejazdu dla karetki, czyli korytarza życia. Z kolei piesi usiłują przejść po pasach, zakładając, że pędzące na sygnale pogotowie ich przepuści lub nie słyszą karetki, bo mają na uszach słuchawki z głośną muzyką... Z drugiej strony, kierujący ambulansem - mimo że jedzie szybko - musi zachować szczególną uwagę i ostrożność. Głównie wtedy, gdy zbliża się do sygnalizacji świetlnej, skrzyżowania, przejścia dla pieszych.

FOT. NADESŁANE

– Wezwanie do banalnego przeziębienia czy dla zabawy może kosztować czyjeś życie – ostrzega ratownik

**Kto najczęściej jest autorem tych fałszywych wezwań pogotowia?**

Do dyspozytorów medycznych dzwonią często osoby młode - tak dla... kawału, żartu. I żeby potem pochwalić się nagraniem oraz tym „wyczynem" przed znajomymi na imprezie lub w social mediach - tu, żeby się „klikało". Ale nie tylko... To są też osoby pod wpływem alkoholu, środków odurzających. Niestety, wszyscy, którzy wprowadzają nas w błąd uświadamiają sobie ten fakt dopiero wtedy, gdy ustali oraz zlokalizuje ich policja i dotrze do nich, że grozi im bolesna kara. Albo gdy wytrzeźwieją. I wtedy przychodzi refleksja: „A co by było, gdyby w tym czasie takiej pomocy potrzebowała moja mama, ktoś z rodziny albo nawet ja sam? Sama?". Choć taka refleksja nie jest zawsze...

**Przypomnijmy, jaka kara grozi za fałszywe wezwanie karetki.**

Zgodnie z Kodeksem karnym „kto wiedząc, że zagrożenie nie istnieje, zawiadamia o zdarzeniu, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób lub mieniu w znacznych rozmiarach lub stwarza sytuację, mającą wywołać przekonanie o istnieniu takiego zagrożenia (...)" podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Jeśli sprawca takiego czynu zawiadamia o więcej niż jednym zdarzeniu, podlega karze pozbawienia wolności od 2 do lat 12. Jednak nie kara jest tu, w mojej ocenie - najważniejsza. Tu bardziej chodzi o to, aby szanować numer alarmowy - 112 i numer pogotowia ratunkowego - 999, czyli, aby wybierać je świadomie i tylko w stanach nagłego zagrożenia zdrowotnego. Pogotowie ratunkowe to nie taxi ani przychodnia na kółkach. Jak sama nazwa wskazuje - pogotowie jest ratunkowe, a to oznacza, że ratuje życie!

**Jest jeszcze nieuzasadnione wezwanie ambulansu.**

Nieuzasadnione to nie to samo, co fałszywe. Zacznę od tego, że - według Ministerstwa Zdrowia - tylko w 2022 roku zespoły ratownictwa medycznego wyjechały „niepotrzebnie" do pacjentów, ponad 2 mln razy. To stanowiło aż 40 proc. wszystkich wezwań. A nieuzasadnione zdarzenie to takie, które nie jest stanem zagrożenia zdrowotnego i nie jest nagłe. Mówiąc krótko, pacjenci dzwonią i wzywają nas w sytuacjach, w których mogą i powinni poradzić sobie sami. Czyli np. powinni wziąć tabletkę przeciwbólową lub rozkurczową, powinni sami udać się do POZ lub izby przyjęć, wezwać lekarza rodzinnego do domu, a nie zespół ratownictwa medycznego. Zauważamy, że w takim zachowaniu dominują mieszkańcy dużych miast, natomiast ci z mniejszych miejscowości, wiosek są bardziej zaradni i sami potrafią poradzić sobie w takich sytuacjach.

**Dlaczego tak jest?**

Bo choć w dużych miastach jest większy dostęp do POZ i szpitali - to jednak w tych aglomeracjach obserwujemy większą niezaradność i roszczeniowość pacjentów. Często funkcjonują oni w myśl zasady: „Płacę, to żądam!" „Nie będę stał w kolejce." „Nie mam czym dojechać do POZ". A przypomnę, że w Polsce jeden ambulans przypada na 22 000 mieszkańców. Co prawda średni czas dojazdu, w skali miesiąca nie może być dłuższy niż 8 minut, ale nigdy taki ambulans nie będzie natychmiast u pacjenta, więc wzywajmy pogotowie ratunkowe „z głową".

**To do jakich konkretnych sytuacji jest niezasadnie wzywane pogotowie?**

Często po zaświadczenie o stanie zdrowia, o przedłużenie lub wypisanie recepty, o zmianę leków, opatrunku. Po to, aby przetransportować chorego do szpitala na planowe przyjęcie albo do sprawdzenia stanu zdrowia - tak profilaktycznie (!). Do wystawienia zwolnienia lekarskiego, skierowania do szpitala lub specjalisty POZ. To są też drobne skaleczenia, temperatury, bóle gardła, przeziębienia, bóle miesiączkowe a nawet bezsenność. Niestety, często w tych przypadkach dyspozytor medyczny jest okłamywany - wezwanie brzmi bardziej dramatycznie a na miejscu zastajemy diametralnie inną sytuację - jedną z tych, które wymieniłem.

**Także w tych nieuzasadnionych przypadkach pogotowie wzywają często osoby po spożyciu alkoholu?**

Także. Wtedy zazwyczaj nasza wizyta kończy się brakiem rozpoznania, bo nic takiemu pacjentowi nie jest - wypił zbyt dużo i zdążył zasnąć, dlatego nasze przybycie kończy się... pobudką. Zdarza się też, że w miejscach publicznych ktoś nie podejdzie np. do leżącej na ławce osoby tylko z daleka na nią popatrzy, przejedzie obok autem i ... wezwie pogotowie. W takiej sytuacji wskazane jest, aby do niej jednak podejść i sprawdzić, czy jest świadoma, prawidłowo oddycha, ma oznaki krążenia oraz - co najważniejsze - czy potrzebuje pomocy. Bo często - jak się okazuje po przybyciu medyków - taka osoba, będąc np. pod wpływem alkoholu, tylko śpi i żadnego wsparcia medycznego nie potrzebuje. Pamiętam, jak kobieta wezwała pogotowie, bo jadąc autem po jednej z ulic Torunia, zobaczyła kucającego mężczyznę pod blokiem. Okazało się, że w tej pozycji po prostu... na kogoś czekał. Przypomnę, że kary za blokowanie numeru alarmowego 112 lub 999 są takie same jak w przypadku wykroczenia związanego z niezasadnym wezwaniem pogotowia ratunkowego. Jest to areszt, ograniczenie wolności albo kara grzywny do 1500 złotych.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**PUPIL ROKU 2024** UCZESTNICY AKCJI

# Łaciate, kudłate, pręgowane i skrzydlate. Wasze pupile!

**Ewelina Żuberek**
ewelina.zuberek@polskapress.pl

**Nasi Czytelnicy co roku mają wspaniałą okazję, aby pokazać, jak bardzo kochają swoje zwierzaczki. Poznajcie bliżej kolejnych uczestników akcji Pupil Roku.**

Nasi Czytelnicy co roku mają wspaniałą okazję, aby pokazać, jak bardzo kochają swoje zwierzaki, zgłaszając je do akcji PUPIL ROKU. Tegoroczna edycja trwa i - tradycyjnie już - dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń i zdjęć przesympatycznych pyszczków, dziobów, paszczek. Dzięki temu powstała wielka internetowa galeria pupili wszelkich gatunków - w trzech kategoriach: Pies, Kot oraz Inne Zwierzątko.

Uczestnicy akcji stają się prawdziwymi gwiazdami Facebooka i mają szansę pojawić się na stronach pięknego albumu „Nasze Pupile", w którym znajdą się zdjęcia zwierzaków z całej Polski. Jest ona prowadzona bowiem w skali całego kraju. A na właścicieli zwierząt czekają m.in. nagrody finansowe i wyjazdy do SPA.

Zwierzęce gwiazdy cieszą ogromną popularnością głosujących, co udowadnia, jak ważna rolę w naszym życiu odgrywają pupile właśnie. Według badań, w co drugim polskim domu mieszka przynajmniej jeden czworonóg. Wybierając domowego pupila, najczęściej decydujemy się na psa, wiernego towarzysza w każdej przygodzie, lub kota, prawdziwego mruczącego mistrza odpoczynku. Nie brakuje też jednak miłośników mniejszych zwierząt. W naszych domach mieszkają więc chomiki, rybki, węże, pająki, gadające papugi. Jednak niezależnie od tego, czy nasz zwierzak w lot uczy się nowych sztuczek, aportuje kapcie czy potrafi „śpiewać" jak w najlepszej operze, to każdy właściciel uważa swojego pupila za wyjątkowego i jedynego w swoim rodzaju. Dla wielu z nas to pełnoprawni członkowie rodziny.

W największej w Polsce akcji adresowanej do właścicieli zwierząt domowych nie może zabraknąć rankingów usług, z których oni korzystają. Głosami naszych Czytelników zostaną więc przyznane tytuły: Weterynarz Roku, Groomer Roku oraz Sklep Zoologiczny Roku, a także - po raz pierwszy w historii - w kategorii Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku.

Nasza akcja to wspaniała okazja do pokazania swojego zwierzaczka oraz promocji usług. O jej uczestnikach piszemy w gazecie, internecie, naszych social mediach. Dziś - po raz kolejny - oddajemy głos właścicielom pupili, byście poznali je bliżej.

Więcej o akcji na:
**www.dziennikzachodni.pl/pupil**

**Narnia i Kiki**
**Marzena Jakubiec**

**Kategoria: Pies**

**Dlaczego zdecydowała się Pani na psy?**
Narnia oczarowała nas wzrokiem, gdy pierwszy raz obejrzałam jej video, ten wzrok „przemówił" do mnie, było to „coś". Kiki urzekła nas swoją nieporadnością.

**Co najczęściej wywołuje u Pani pupili radość?**
Narnia najbardziej cieszy się, gdy na spacerek bierzemy ulubioną piłeczkę. Wtedy spacerek staje się bardzo intensywny, zaś Kiki odżywa, gdy słyszy „idziemy do lasu". Las to jej żywioł, gdy może węszyć, szukać, gonić. W końcu Kiki to pies „płochacz".

**Jak opisałaby Pani osobowość Narni i Kiki?**
Narnia to typowa „mama", czuje się odpowiedzialna za domowników, musi mieć każdego w zasięgu wzroku, jednak potrafi też pokazać, że coś jest tylko jej.Kiki ma niesamowity węch, wywęszy każdą zwierzynę.

**Jak lubicie razem spędzać wolny czas?**
Uwielbiamy długie spacery.

**Navy**
**Kasia Żbikowska**

**Kategoria: Kot**

**Navy to nietypowe imię, co wpłynęło na taki wybór?**
Navy z języka angielskiego, znaczy marynarka wojenna i idealnie odzwierciedla jej hardy i zawadiacki charakter, który przejawiała od maleńkości.

**Jak Pani uważa, człowiek może nauczyć się od swojego zwierzątka?**
Tylko wspaniałych cech. Spokoju, życia bez pośpiechu, zdrowej miłości do siebie,odpoczynku, jogi ( koty są w tym świetne), bycia tu i teraz, zwracania uwagi na drobiazgi - na przykład na motylka, na kwiatku za oknem.

**Jakie ma Pani najciekawsze wspomnienie z życia swojego pupila?**
Jest ich mnóstwo,bo Pluszówna zachowuje się chwilami jak lisica albo czujny mały wilk. Każdemu z gości mówię jednak, gdy już Navy łaskawie raczy się pokazać, żeby nie patrzyli jej w oczy, co ona bezczelnie robi cały czas, bo potrafi użreć. Navy hipnotyzuje wzrokiem, robi to jednak najczęściej w pozycji gotowej do...skoku.

**Wafel**
**Angelika Folta**

**Kategoria: Inne Zwierzątka**

**Co najczęściej wywołuje u Wafla radość?**
Wafelek cieszy się widząc swoją panią, ale najbardziej, gdy widzi banana i smaczki.

**Dlaczego królik?**
To była niespodzianka od narzeczonego, żebym nie czuła się samotnie, jak wyjeżdżał za granice.

**Skąd wybór takiego właśnie imienia?**
Mój króliczek dostał imię Wafel, bo jest taki słodki, do schrupania.

**Jak opisałaby Pani osobowość swojego pupila? Jaki ma charakter?**
Charakterek ma po swojej pani. Zmienny słodziak, ale potrafi pokazać też pazury, w szczególności jak mu coś nie pasuje, to potrafi nawet ugryźć

**Najciekawsze wspólne wspomnienie?**
Jak byliśmy u babci na wsi, to Wafelek ze szczęścia biegał jak szalony, śmiesznie podskakiwał, aż nagle... zniknął. Szukaliśmy go wszędzie, ale przepadł jak kamień w wodę. Po długich poszukiwaniach odnalazł się w w donicy z kwiatami, gdzie słodko spał.

## OTO LIDERZY W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH PLEBISCYTU PO TRZECIM TYGODNIU GŁOSOWANIA

**PIES ROKU**

1. **Mikusia**, właściciel: Natalia Dwojak, Gliwice
2. **Narnia i Kiki**, właściciel: Marzena Jakubiec, powiat mikołowski
3. **Esta,** powiat bielski
4. **Diduś,** właściciel: Radosław Kołodziej, Bielsko-Biała
5. **Junior,** właściciel: Beata Habryka, Siemianowice Śląskie
6. **Franek,** właściciel: Dominika Beblo, Katowice
7. **Mamba,** właściciel: Aleksandra Brzezińska, powiat zawierciański
8. **Bruno,** właściciel: Dorota Kucharska Niesporek, Rybnik
9. **Cendy,** właściciel: Małgorzata Świętek, Tychy
10. **Myszka,** właściciel: Beata Zielińska, Bytom
10. **Flipper,** właściciel: Agata Gołek, Dąbrowa Górnicza

**KOT ROKU**

1. **Szkucik**, właściciel: Natalia Golasowska, powiat cieszyński
2. **Tłustolf Przysmakowicz**, właściciel: Natalia Kulik, Ruda Śląska
3. **Drako i Niko**, właściciel: Jacek Piekarczyk, Dąbrowa Górnicza
4. **Bejba,** właściciel: Monika Kózka, Bielsko-Biała
5. **Rudolfina,** właściciel: Marta Ostrowska, Jaworzno
6. **Dollar,** właściciel: Nicole lampa, Częstochowa
7. **Ami,** właściciel: Agnieszka Śliwińska, Sosnowiec
8. **Milka,** właściciel: Małgorzata Bonk, Gliwice
9. **Iliada i Ikar,** właściciel: Marzena Grzybowska, Katowice
10. **Coco,** właściciel: Olimpia Kokot, Bytom

**INNE ZWIERZĄTKO ROKU**

1. **Wituś**, właściciel: Witold Szczygieł
2. **Kubi**, właściciel: Anna Gajdzik
3. **Wafel**, właściciel: Angelika Folta
4. **Lumpek**, właściciel: Agnieszka Gawenda
5. **Kicuś**, właściciel: Wiktoria Wyżgoł
6. **Danusia**, właściciel: Agnieszka Kozielska
7. **Puszelek**, właściciel: Magdalena
8. **Tuptuś**, właściciel: Grzegorz Wolny
9. **Maja**, właściciel: Bożena Wrona
9. **Śnieżynek i Orzeszek,** właściciel: Laszczak Beata

**WETERYNARZ ROKU**

1. **Anika Bargiel-Madeja,** Przychodnia weterynaryjna Reptilio, Siemianowice Śląskie
2. **Agata Skwara,** Klinika Weterynaryjna Brynów, Katowice
3. **Maciej Dźwigaj**, Gabinet weterynaryjny Sierściuch, Katowice

**GROOMER ROKU**

1. **Anna Jasnowska,** Romuś Style Bunny Hotel & Grooming, Ruda Śląska
2. **Edyta Kosierkiewicz,** Gold Groomer Salon Pielęgnacji i Strzyżenia Zwierząt Domowych, Wieszowa
3. **Katarzyna Ligocka**, Pełnia szczęścia, Ustroń

**BEHAWIORYSTA/TRENER ZWIERZĄT ROKU**

1. **Marek Fryc**, K9 Dog Training Center Marek Fryc, Katowice
2. **Milena Zdrojewska**, Centrum psich spraw, Jastrzębie-Zdrój
3. **Cezary Heluszka**, Focus Dog Training, Kuźnica Lechowa

**SKLEP ZOOLOGICZNY ROKU**

1. **Dorada**, Sosnowiec, Gospodarcza 23
2. **Gryzoniowy Sklep**, Tarnowskie Góry
3. **Petcomplex**, Rybnik

**Sprawdź aktualne wyniki we wszystkich kategoriach plebiscytu na www.dziennikzachodni.pl/pupil**

eprasa.pl 2a2d1e2f07

Dziennik Zachodni
Piątek, 9.08.2024

*Marek Szołtysek*

# ZAMEK Z SIEROTAMI

FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

**W budynku dzisiejszego sądu w Rybniku w latach 1847-1857 był sierociniec, w którym rybniczanie po wielkiej epidemii tyfusu zorganizowali pomoc dla 800 dzieci, ratując je przed śmiercią głodową**

Na skutek bardzo obfitych opadów deszczu w latach 1844-1846 na całym Górnym Śląsku nie udały się zbiory. Na polach zgniły prawie wszystkie kartofle. Ludzie zmuszeni byli jeść trawę i korę drzew. Nastał okrutny głód i dwuletnia epidemia tyfusu, najciężej odczuwalna wśród mieszkańców powiatu pszczyńskiego, raciborskiego i rybnickiego. Ludzie umierali w domach i na ulicach, a głodne sieroty żebrały o kawałek chleba albo snuły się po polach i lasach, starając się znaleźć cokolwiek do zjedzenia. Jak ta sytuacja przykładowo wyglądała w Rybniku? Tamtejszy burmistrz, Alojzy Preuss, starał się grzebać zmarłych i organizować pomoc, zwłaszcza dla dzieci, ale sam od tego zmarł na tyfus. Wówczas całą akcję charytatywną kontynuował następny burmistrz – Jan Gruchel i jego dwaj rybniccy przyjaciele – Bernard Żelazko i Jerzy Połomski. A sprawa była wyjątkowo poważna, bowiem w Rybniku zmarło na tyfus głodowy aż 15 procent mieszkańców, czyli około 400 osób. To jednak nie koniec nieszczęścia, bo po zmarłych ofiarach zostało w mieście aż 800 małych dzieci-sierot (!). Zatem Gruchel, Żelazko oraz Połomski chodzili po mieście i zbierali osierocone dzieci, po czym wystarali się o fundusz rządowy na ich utrzymanie i wykształcenie. Jan Gruchel znał to zagadnienie bardzo dobrze, gdyż przed wstąpieniem na urząd burmistrza był nauczycielem w rybnickiej szkole katolickiej. Jego prawą ręką w sprawach urzędowych został wspomniany już Bernard Żelazko, który jednocześnie pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Natomiast miejscem opieki nad rybnickimi dziećmi – ofiarami tyfusu, stał się rybnicki zamek. Stał on wtedy pusty, bo mieszkający tam wcześniej emeryci pruskiej armii po wybuchu epidemii wystraszyli się choroby i wszyscy uciekli, nigdy już do Rybnika nie powracając. Udało się więc w 1847 roku na koszt rządu pruskiego stworzyć na zamku sierociniec dla dzieci. Obiekt ten nosił wtedy oficjalną niemiecką nazwę – „Typhus-Weisen-Anstalt", czyli „Zakład dla Tyfusowych Sierot". Rybnicki zamek był jego siedzibą w latach 1847-1857. Kierownikiem tego sierocińca został Jerzy Połomski. Dbał on nie tylko o ubrania i jedzenie, ale również o wykształcenie tych dzieci. Sieroty po skończonej szkole podstawowej kształcono dalej na koszt państwa. Przede wszystkim uczono fachu w różnych rzemiosłach, a niektóre z dzieci uczyły się potem nawet w gimnazjach. I jeszcze należy podkreślić, że wychowywane na zamku dzieci cieszyły się później w rybnickiej społeczności bardzo dobrą opinią, zaś ich wychowawca awansował na stanowisko radcy regencyjnego i szkolnego. Dzieci zaś z „zamkowego sierocińca" wchodziły stopniowo w dorosłe życie, a ich „zamkowy dom" stał się siedzibą sądu. I tak jest do dzisiaj.

# LOVE LIES BLEEDING - FILM INNY NIŻ WSZYSTKIE

*Adam Pazera*

Pozostawienie oryginalnego tytułu dla zagranicznego filmu wchodzącego na polskie ekrany może powodować pewną trudność dla potencjalnego widza. Choć ze znajomością języka Szekspira jest u nas coraz lepiej, to rzeczywiście, jak przetłumaczyć „Love Lies Bleeding", film Rose Glass (scenariusz wspólnie z Polką, Weroniką Tofilską), skoro rodzimy dystrybutor zachował go bez zmian? Mieszkająca w Stanach moja siostrzenica Ola przetłumaczyła go jako „Miłość kłamie i krwawi", ale ona nie widziała filmu, choć…jest w nim i miłość, i kłamstwa, i krew. Ja natomiast, znając fabułę, zatytułowałbym go w swoim dowolnym przekładzie jako „Sterydy, namiętność i przemoc". Film miał premierę w styczniu br. na Sundance Film Festival, a doświadczeni kinomani wiedzą, iż amerykańska impreza preferuje niezależne filmy dla wysublimowanej (ale niekoniecznie wąskiej!) grupy odbiorców.

„Love Lies Bleeding" to film, który trudno zaklasyfikować do jakiejkolwiek kategorii, co jednak nie jest pejoratywnym stwierdzeniem! Można go nazwać psychodelicznym thrillerem romantycznym, a można też czarną komedią erotyczną, z gorącym uczuciem między dwoma kobietami w tle lub alternatywnie uznać, że ów związek jest motorem napędowym całej historii. Akcja toczy się u schyłku lat 80. (w radiu słychać echa z Europy: „Niemcy otworzą 12 przejść, aby łatwiej dostać się do Berlina Zachodniego") w zapyziałym miasteczku w Nowym Meksyku, gdzie jedną z nielicznych atrakcji jest siłownia, w której pracuje wycofana, zarobiona po pachy Lou. Obiekt jest własnością jej ojca, z którym nie utrzymuje kontaktów, zaś trzyma ją na miejscu jedynie troska o siostrę Bethany, aby nie skatował jej mąż – tępy osiłek JJ. Lśniące od potu męskie, opalone ciała, pakują tony żelastwa na przyrządach, czemu obojętnie przygląda się Lou. Nie przerazi jej wizyta agentów FBI dopytujących o rodziciela i jego przestępcze powiązania, jej uwagę zwróci dopiero obecność na sali Jackie, przebojowej, beztroskiej kulturystki z Oklahomy, która za miesiąc ma zawody w Las Vegas i chce tutaj trochę potrenować. Urodziwa, muskularna dziewczyna przyciąga wzrok nie tylko Lou, ale też mężczyzn, na ich zaczepki reaguje atakiem, a więc sama porządnie obrywa. Troskliwą opieką otoczy ją Lou, przyłoży lód na obrzęk, a ponieważ Jackie nie ma się gdzie podziać (jako autostopowiczka, poprzednią noc spędziła w śpiworze pod mostem) znajdzie schronienie u Lou i nie tylko na tę jedną noc i wcale nie na osobnej kanapie… Prowadzącej dotychczas nudne, monotonne życie Lou przybyszka imponuje otwartością, zapałem do treningu i…swym atrakcyjnym ciałem: „Masz niezłą rzeźbę". Dziewczyny odkrywają się przed sobą: Jackie pochodzi z prowincjonalnych, rolniczych terenów, gdzie rodzina nie akceptowała jej orientacji. A jej pasja do kulturystyki wzięła się z tego, że sama była grubaską, dzieci jej dokuczały, więc „nauczyła się oddawać", co wyszło jej na dobre. Louise natomiast jest córką Lou Langstona, który mieszka na obrzeżach miasta w okazałej posiadłości prowadząc nielegalne interesy ze światem przestępczym, ale mając przy tym „ochronę" miejscowych policjantów. Zaś matka „odeszła 12 lat temu". Tymczasem, zanim obie się poznały, Jackie dostała pracę u ojca Lou – jako kelnerka w barze przy strzelnicy „Louville gun club", gdzie „jest pełno świrów i dziwaków, ale dobrze płacą". A pomógł jej w tym „żeński bokser", czyli szwagier JJ. Ale nie za darmo, o co jest zazdrosna (mimo iż było „to" wcześniej) Louise: „Jak mogłaś, to obleśna menda, ciągle bije Beth, tylko dla niej tu jestem!". W złości Jackie jej odparuje: „Lubię i tak, i tak", ale już za chwilę uczucie wzniesie się ponad krótkotrwałe oburzenie i kłótnię. Troska o Beth, nienawiść do brutalnego i prymitywnego męża siostry, gorące uczucie obu dziewczyn, ciemne interesy ojca, którym (zupełnie przypadkowo) stanie na drodze Jackie, to wszystko spotęguje się i będzie prawdziwą mieszanką piorunującą. Zemsta, zbrodnia, coraz bardziej dynamiczna akcja, brutalne sceny przemocy, a wszystko to przy szybkim montażu, świetnej ścieżce dźwiękowej i odpowiednim operowaniem intensywnymi kolorami: fioletem, różem, a głównie kłującą w oczy czerwienią. A dochodzą jeszcze sceny surrealistyczne oraz operowanie metaforą. To halucynacje w wyniku przedawkowania sterydów przez Jackie mimo wcześniejszego zarzekania się, gdy Louise proponuje dawkę „koksu" (dorabia sobie, handlując „anabolami" z Niemiec i Rumunii): „Nie, sama natura". – „Ok, twoje ciało, twój wybór" – pojednawczo mówi przyjaciółka. Dla zwiększenia efektu wizualnego i dźwiękowego widzimy i słyszymy „grające" bicepsy i trzeszczące kości podczas prężenia się kulturystki podczas ćwiczeń. Oglądając „Love Lies Bleeding" nasuwały mi się skojarzenia i porównywania do filmów dwóch słynnych Davidów – Lyncha i Cronenberga. Ale odnajdywałem też „zapożyczenia" z „Nikity" Luca Bessona (gnat do ręki i… „zadzwoń po robocie!"), „Thelmy i Louisy" Ridleya Scotta (marzenia Jackie: „…a potem pojedziemy po prostu przed siebie" - Kalifornia, mieszkanie przy plaży, pływanie), „Kingsajzu" Juliusza Machulskiego (powiększająca się postać kulturystki, fantazja od nadmiaru „koksu") i „Substancji" Coralie Fargeat, tegorocznej rewelacji canneńskiego festiwalu (fantasmagoryczna wizja „spłodzenia" Louise).

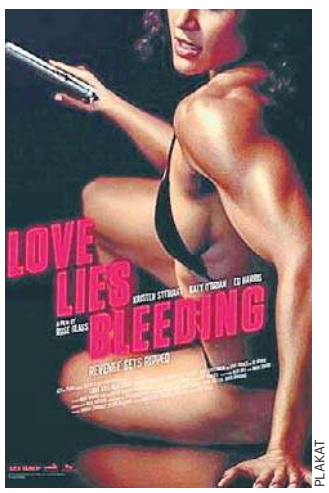


PLAKAT

Całą gamę emocji zaprezentowały obie aktorki, zwłaszcza Katy O'Brian jako Jacqueline „Jackie" Cleaver, eksponując kobiecość w kulturystycznych pozach. Raz pełna entuzjazmu i żywiołowości, innym razem gwałtowna i brutalna lub zrezygnowana i rozhisteryzowana. W spokojniejszej tonacji gra swoją Louise „Lou" Langston – Kristen Stewart, zaś demoniczny, w upiornej charakteryzacji jest Ed Harris jako ojciec Louise i Beth. Nie każdemu spodoba się ta dziwność „Love Lies Bleeding": mikst makabry z kobiecym romansem i „psychologicznym wrestlingiem", ale fani twórczości wyżej wymienionych, znamienitych reżyserów winni być ukontentowani. Czy można się w tym melanżu gatunkowym pogubić? Nie, bo całość jest spójna i klarowna.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# WIECZORY U TELEMANNA W SALI LUSTRZANEJ

## W Pszczynie spędził pięć sezonów, zakochał się w polskiej muzyce ludowej, o której napisał, że poruszy nawet duszę w drewnie i korzystał z niej w swoich kompozycjach

*Jolanta Pierończyk*

Przed nami 45. Wieczory u Telemanna w Sali Lustrzanej pszczyńskiego zamku. To jedyny taki festiwal w Polsce i jeden z nielicznych w Europie odbywający się w miejscu, w którym bywał Georg Philipp Telemann, wybitny kompozytor połowy XVIII w. W Pszczynie spędził aż pięć sezonów.

**Przy polskiej pieśni cały świat tańcuje**

Pierwsze Wieczory u Telemanna odbyły się jesienią 1979 r., w 275. rocznicę pierwszego pobytu Telemanna w Pszczynie z dworem swojego chlebodawcy, Erdmanna II von Promnitz. W 1704 r. jako młody, 23-letni muzyk, Georg Philipp Telemann, został kapelmistrzem w żarskich dobrach Promnitzów. Latem wraz z dworem swojego chlebodawcy przyjeżdżał do Pszczyny.

Przy okazji pobytów w Pszczynie odbywał podróże do Polski. Był w Krakowie, był w Warszawie i poznał polską muzykę ludową, która bardzo mu się spodobała. I tak napisał o niej w swojej autobiografii „To, co radość sprawia, każdy chwali pewnie, A przy polskiej pieśni cały świat tańcuje. Więc o tej muzyce bez trudu wnioskuję, Że poruszy wszystko, nawet duszę w drewnie".

Echa tej muzyki pobrzmiewają w jego kompozycjach, zwłaszcza w sonatach skrzypcowych, suicie polskiej „Partie polonaise", tzw. Koncertach polskich na czworo skrzypiec (nietypowa obsada jest nawiązaniem do składu polskich kapel skrzypcowych) czy sześciu partitach (suitach) „alla polacca" na skrzypce, flet traverso i basso continuo.

Georg Philipp Telemann uważany jest za najbardziej płodnego kompozytora wszystkich czasów. Napisał ponad 3000 utworów, często znacznych rozmiarów. Od 45 lat, każdej jesieni, melomani mają okazję je poznawać w Sali Lustrzanej pszczyńskiego zamku.

JOLANTA PIERONCZYK

**Koncerty w Sali Lustrzanej cieszą się ogromnym zainteresowaniem**

Konsekwencję Muzeum Zamkowego w popularyzacji muzyki Telemanna doceniło rodzinne miasto kompozytora, Magdeburg, i w sierpniu 2000 r. przyznało nagrodę im. G. Ph. Telemanna za „wybitne zasługi w interpretacji, pielęgnowaniu i działalności badawczej, dotyczącej życia i twórczości kompozytora".

Wieczory u Telemanna są na ogół od dwóch do czterech, tegoroczna edycja liczy aż sześć koncertów, od 5 do 26 października. Szczególnym wydarzeniem jest od zeszłego roku koncert wykonany na zabytkowym fortepianie francuskiej marki Erardz 1839 r. Tym razem zagra na nim Dmitry Ablogin. Koncert ten zaplanowany jest na 11 października, a jego program - w trakcie ustalania. W tej edycji będzie też drugi koncert na zabytkowym fortepianie 18 października w wykonaniu Kamili Sacharzewskiej, która zagra siedem utworów Fryderyka Chopina - bo „Wieczory u Telemanna" to nie tylko muzyka Telemanna, ale także innych wielkich kompozytorów. W tym roku w programie jest Bach, Mozart, Janiewicz i Haendel.

Jeśli chodzi o kompozycje samego patrona festiwalu, to w trakcie tegorocznej edycji usłyszymy m.in. „Kwartety paryskie" (na inauguracji, 5 października, w wykonaniu francuskiego zespołu „Le Concert de la Loge"), „Sonata Polonaise a-moll" na dwoje skrzypiec i basso continuo (12 października).

**Wyjątkowy czas dla melomanów**

„Wieczory u Telemanna" to wyjątkowe wydarzenie muzyczne, ale okazja do spędzenia niezapomnianych chwil w zamkowych komnatach rozświetlonych kryształowymi żyrandolami.

Jedyny minus, że Sala Lustrzana, w której odbywają się koncerty, nie jest w stanie pomieścić wszystkich chętnych do ich wysłuchania. Bilety szybko znajdują nabywców.

Sprzedaż biletów na tegoroczne „Wieczory u Telemanna" rozpoczęła się w środę, 7 sierpnia.

Warto wiedzieć i pamiętać, że niezapomnianych wrażeń dostarczają też doroczne koncerty świąteczne, które w Sali Lustrzanej odbywają się w grudniu.

Wyjątkowym wydarzeniem w pszczyńskim zamku jest też koncert noworoczny, który odbywa się zawsze 1 stycznia i zawsze ściąga komplet publiczności.

REKLAMA 3710938827

Mazowsze
www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCHUDZANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA

Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsłuchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

REKLAMA 2511015039

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*
radio silesia 96.2
Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych
Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia
Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track
Kantar MillwardBrown
Fale: sierpień 2020 - styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności - zasięg tygodniowy

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# JESIENIĄ BLUES NAJLEPIEJ BRZMI W SPODKU

## 5 października w katowickim Spodku odbędzie się 42. edycja festiwalu Rawa Blues. Największą gwiazdą będzie grupa Blood Brothers, którą tworzą Mike Zito i Albert Castiglia

*Aleksandra Szatan*

Mike Zito jest jednym z najbardziej cenionych artystów na współczesnej scenie bluesowej. Początkowo wydawał swoją muzykę samodzielnie, następnie w 2008 roku podpisał kontrakt z Eclecto Groove Records. „Pearl River", utwór tytułowy z jego albumu z 2009 roku wydanego dla tej wytwórni zdobył tytuł „Song of the Year" na Blues Music Awards. Potem nastąpiła seria albumów cieszących się dużym uznaniem krytyków, których kulminacją był wydany w 2011 roku album „Greyhound", nominowany do nagród Blues Music Awards w Memphis w kategorii Najlepszy Album Rock Blues.

Dwa lata później podpisał kontrakt z Ruf Records i wydał „Gone to Texas", opowieść o tym, jak odzyskał trzeźwość. W latach 2010-2014 Zito odgrywał także integralną rolę w supergrupie Royal Southern Brotherhood. Produkował też albumy dla Samanthy Fish, Alberta Castiglii, Ally Venable, Jeremiaha Johnsona, Jimmy'ego Carpentera i wielu innych.

W 2019 roku Zito wydał album w hołdzie Chuckowi Berry'emu, legendzie rock'n'rolla, na którym wystąpiło gościnnie wielu gitarzystów, począwszy od Joe Bonamassy, Waltera Trouta i Erica Galesa po Robbena Forda, Luthera Dickinsona i Sonny Landretha, a także wnuka Berry'ego. „Rock'n Roll: A Tribute to Chuck Berry" zadebiutował na pierwszym miejscu listy albumów Billboard Blues Album Chart i utrzymywał się na tej liście przez kilka tygodni.

W 2021 roku Mike wydał „Resurrection" w swojej wytwórni Gulf Coast Records. Nowa płyta została wyprodukowana przez zdobywcę nagrody Grammy-Davida Z, najbardziej znanego z wieloletniej współpracy z Prince'em, który brał też udział w tworzeniu albumów m.in. Etty James, Billy'ego Idola, Buddy'ego Guya i Johna Mayalla.

FOT. NORMA TOUCHETTE

**Listę gwiazd tegorocznej odsłony najważniejszego bluesowego festiwalu otwiera Blood Brothers**

W 2022 roku Mike wystąpił podczas 40. edycji Rawa Blues Festival.

Z kolei Albert Castiglia wychował się w Miami, odbył praktykę, wspierając legendarnego muzyka bluesowego Juniora Wellsa.

Później zaczął współpracować z piosenkarką Sandrą Hall. Wkrótce Albert Castiglia rozpoczął karierę solową, która zaowocowała wieloma docenionymi przez krytyków albumami i zdobyła uznanie za jego wyjątkowe umiejętności instrumentalne, przenikliwy wokal, a także występy na żywo, które olśniły publiczność .

Nic dziwnego, że „New Times" z Miami okrzyknął go „najlepszym gitarzystą bluesowym" na południu Florydy. Po bardzo udanym, a także docenionym przez krytyków wydaniu albumu Masterpiece w Gulf Coast Records, Castiglia był nominowany do dwóch nagród Blues Music Awards w kategoriach Blues Rockowy Album Roku i Blues Rockowy Artysta Roku. Ostatecznie zwyciężył w pierwszej z nich.

Zarówno Mike Zito, jak i Albert Castiglia promują obecnie swoje najnowsze albumy: podwójny set Zito na żywo „Blues for the Southside" (wydany w lutym 2021 roku), zadebiutował na pierwszym miejscu listy Billboard Blues Chart; a najnowsza solowa płyta Castiglii „I Got Love" (wydana w maju 2022 roku) również zajęła bardzo wysokie miejsca na listach przebojów. Podczas ostatniej trasy koncertowej „Blood Brothers", fani mieli okazję zobaczyć Mike'a Zito i Alberta Castiglię, którzy wspólnie stworzyli wyjątkową muzyczną podróż, jakiej nie widziano wcześniej w gatunku Blues and Roots.

Na tegorocznej edycji Rawa Blues Festival wystąpią także: Mr. Sipp, Charlie Parr, The Commoners, Shakin' Dudi, Grzegorz Kapołka Quartet z gościnnym udziałem Romana „Pazura" Wojciechowskiego, J.J. Band, Boogie Mama oraz laureat konkursu na Małej Scenie.

Bilety kosztują: 399 zł (loża VIP), 219 zł (strefa czerwona H, J), 199 zł (strefa czerwona G, K), 139 zł (strefa niebieska J, K), 129 zł (strefa niebieska H, L) oraz 159 zł (płyta).

Można je kupować w sieci sprzedaży biletów Ticketmaster w całej Polsce.

REKLAMA 0011127140

eprasa.pl 2a2d1e2f07

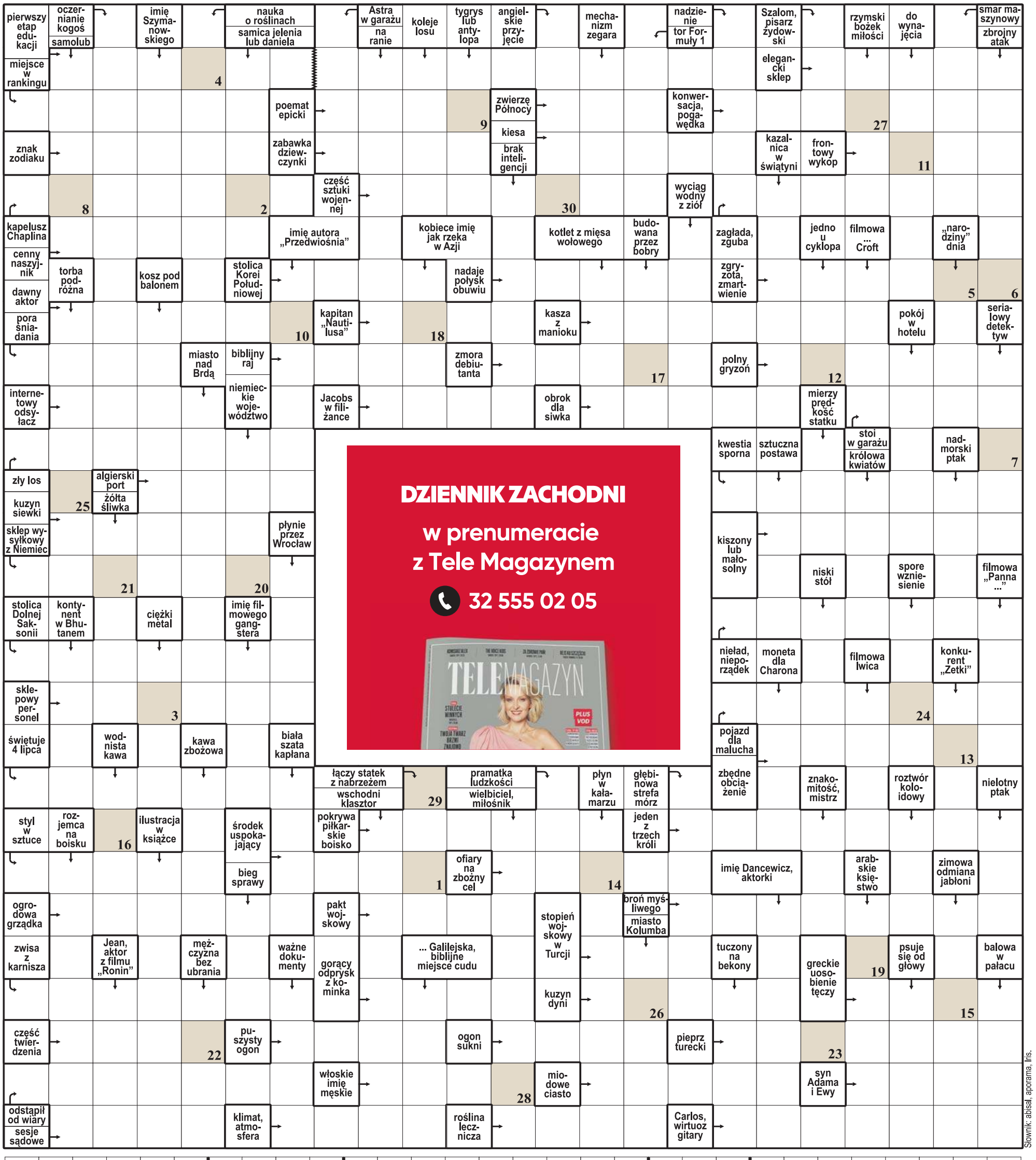


| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – aforyzm Ronalda Loinga.**

ROZWIĄZANIE: MIŁOŚĆ JEST KOSTIUMEM DLA PRZEMOCY.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia drobne**
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

**ibo.polskapress.pl**

REKLAMA 0011144791

**Wójt Gminy Rajcza** Rajcza, 9 sierpnia 2024 r.

## Ogłoszenie

**o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Rajcza nr 1/2024, obejmującego obszar położony w miejscowości Sól wraz z przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na środowisko**

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112),

**zawiadamiam**

o podjęciu przez Radę Gminy Rajcza Uchwały Nr III/17/2024 z dnia 27 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Rajcza nr 1/2024, obejmującego obszar położony w miejscowości Sól, w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały wraz z przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania można zapoznać się w Urzędzie Gminy Rajcza, ul. Górska 1, 34-370 Rajcza, w godzinach pracy urzędu.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko.

Wnioski należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do 2 września 2024 r.:**
- w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Rajcza ul. Górska 1, 34-370 Rajcza, albo przesłać listownie na adres Urzędu Gminy w Rajczy,
- w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności skrzynki podawczej na platformie ePUAP oraz poczty elektronicznej na adres ugrajcza@rajcza.com.pl

Wnioski należy składać na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, który dostępny jest w sekretariacie Urzędu Gminy Rajcza ul. Górska 1, 34-370 Rajcza, piętro 1, pok. 13, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rajcza na stronie internetowej: w zakładce: Zagospodarowanie przestrzenne / formularz pisma dotyczący aktu planowania przestrzennego.

Składający wniosek podaje w nim swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Rajcza.

**Wójt Gminy Rajcza**
**Dariusz Płoskonka**

Klauzula informacyjna w związku z przetwarzaniem danych osobowych.
Na podstawie z art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólnego rozporządzenia o ochronie danych), Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, s. 1, z późn. zm. informuję, że administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Rajcza, adres: ul. Górska 1, 34-370 Rajcza, kontakt mejlowy: ugrajcza@rajcza.com.pl, kontakt telefoniczny: + 48 33 8643 155.
Pełna treść klauzuli informacyjnej dostępna jest w sekretariacie Urzędu Gminy Rajcza, ul. Górska 1, 34-370 Rajcza, w godzinach pracy urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Rajcza na stronie internetowej: w zakładce: Ochrona Danych Osobowych.

# DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?**
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

## Nieruchomości

### MIESZKANIA - KUPIĘ

**SKUP** nieruchomości oraz udziałów, również z problemami. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

### MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

**WYNAJMĘ** pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1500zł/ os. za miesiąc, Chorzów i Będzin, tel. 730-99-99-55

**ZAWIERCIE,** kawalerka 508-766-769.

### DOMY - SPRZEDAM

**CZĘSTOCHOWA** okolice, budynek. 60 mkw., (część nadleśnictwa), 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczony lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, działka ok. 1200 mkw., cena 169.000 zł, tel. 660-220-855

**CZĘSTOCHOWA** okolice, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

**DOM** za 1 zł: 516-749-615.

**KŁOBUCK,** dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

**KONIECPOL** okolice, dom w środku lasu, rozpoczęta budowa, stan budowy zamknięty, dz. 1150 mkw., przepiękne miejsce, brak sąsiedztwa, cena 369.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

**ŁÓDŹ** ok. Pabianic, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 575.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

**MIĘDZYBRODZIE** Bialskie, chata górska + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 602-188-188

### DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

**KONIECPOL** okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

**RADOMSKO** okolice, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

**SECEMIN** okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

## Handlowe

### KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

**ARKADIA** - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

**KUPIĘ** monety, banknoty, znaczki, ordery, odznaczenia. Płacimy gotówka 794-600-460, monetybielsko.pl

### MATERIAŁY BUDOWLANE

**CENTRUM OGRODZEŃ: betonowe, siatka, panele, bramy. Montaż !!! Tel.: 663-174-725, Jawornica, Leśna 2. PANELE OGRODZENIOWE U NAS NAJTANIEJ !**

## Motoryzacja

### OSOBOWE KUPIĘ

**ABSOLUTNIE** wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

REKLAMA 0011120498

**Dom Seniora Amazonka w Mosznej zaprasza Seniorów!**

Przyjedź na próbę

**Oferujemy:**
- opiekę całodobową
- opiekę dzienną
- pobyty wypoczynkowe
- pobyty rehabilitacyjne

Tel. 515 078 002
E-mail: recepcja@assistanca.pl
www.domsenioraamazonka.pl

Dom Seniora AMAZONKA

Lokalizacja: Prudnicka 4, Moszna (woj. opolskie)

REKLAMA 0011138716

GRUPA KAPITAŁOWA WĘGLOKOKS

## WĘGLOKOKS S.A.

**ogłasza**
**pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż używanego samochodu należącego do floty Spółki**

I. PRZEDMIOT PRZETARGU
Przedmiotem sprzedaży jest używany pojazd:

| Lp | Samochód | Nr rej. | Rok produkcji | Cena wywoławcza zł brutto | Kwota Wadium [zł] | Przebieg samochodu |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | SKODA SUPERB | SK522PE | 2018 | 55 000,00 PLN | 2750,00 PLN | 261 100 |

Dokumenty związane z postępowaniem dostępne są na stronie internetowej Sprzedawcy, pod adresem: https://weglokoks.com.pl/bip/ogloszenia-i-rejestr-zmian/ zgodnie z Listą Załączników.

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**AUTOSKUP** osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

**Autoskup, wszystkie 515274430**

**AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305**

INNE

0011128637

**ZŁOMOWANIE AUT**
**zaświadczenia, przyjeżdżamy**
**✆ 602 533 243**
**Używane części samochodowe**
**✆ 798 40 99 77**
Kuźnia Piasek, ul. Wolności 28

## Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

**POŻYCZKA** oddłużeniowa na spłatę: chwilówek parabanków, windykacji, komornika, tel. 500-853-100

**SZYBKA** pożyczka, dojazd 780 116 672

**UPADŁOŚĆ** konsumencka! Tanio! Szybko! Skutecznie. 518929200

## Praca

ZATRUDNIĘ

**BUDOWLAŃCÓW** z doświadczeniem do wykończeń wnętrz 519-053-657

**MENADŻERA** i handlowca: 516749615

**NIEMCY** cieśla murarz stolarz malarz hydr spaw op. kop. dźwig: 601218955

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Chorzów 604-630-556

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Gliwice 668-085-925

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Sosnowiec 668-085-925

**OCHRONA** z gr. niepełnosprawności Sosnowiec 668-085-925

**POMOCNIKÓW** na budowę, 519-053-657

**SERWIS** sprzątający Gliwice 668-085-925

**SERWIS** sprzątający Grodków 668-085-925

**SKLEP** w Bielsku-Białej zatrudni EKSPEDIENTKĘ z praktyką na godziny zlecone lub umowę o pracę. Tel. 602-631-522

**ZATRUDNIĘ** blacharza z możliwością wynajęcia mieszkania oraz handlowca do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278

SZUKAM PRACY

**ZAOPIEKUJĘ** się osobą starszą na terenie Sosnowca i okolic 502253197.

## Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus 20% dofi dla emer. /rent w sierpniu 950zł, miodowyraj.pl 501-642-492.**

**PROMOCJA** - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

**USTROŃ** - Promocyjne Wczasy z zabiegami i wyżywieniem, 8 dni już od 1470 zł/os. Tel : 33/853-01-10.

KRAJ - MORZE

**CHŁAPOWO** k. Władysławowa - „U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

**DANA** - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem od 140zł/os. 601-585-510 www.danaustronie.pl

**DZWIRZYNOMORZE.PL,** 605-905-969

**KOŁOBRZEG!** Wczasy, tydzień od 1.250 zł. Tel. 94/354-36-65.

**ŁEBA** - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

**ŁEBA-** pokoje z łazienk., 606-687-996.

**REWAL!** Pokoje z łaz.601-375-020

**USTKA-** Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

## Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

**Centrum ogrodzeń. Najlepsza oferta! Panel ogrodzeniowy 1,5 m + montaż - 90 zł/mb, panel ogrodzeniowy 1,2 m + podmurówka + montaż 110 zł/mb. Tel.: 663-174-725.**

**DACHY** - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (27 lat na rynku) Tel. 501-404-612 www.termo-dach.pl

**DOCIEPLANIE** budynków styropianem. Malowanie. Tynki akrylowe, silikonowe: 602-820-426

**MALOWANIE** dachów, elewacji. Tanio, solidnie, 602-694-042

**ODNAWIANIE** WANIEN (32)384-91-98

**Pokrycia dachowe, obróbki blacharskie, malowanie dachów, tel.: 603-801-785.**

BIUROWO - PROJEKTOWE

**ŚWIADECTWA** energetycz: 606307123

OGRODNICZE

**Koszenie traw, zrębkowanie gałęzi, przycinanie żywopłotów, wycinka drzew, usuwanie korzeni, czyszczenie bruku. Lubliniec i okolice. Tel.: 600-049-983.**

**WYCINKA** drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

**CZYSZCZENIE** wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

**A-Z** Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

STOLARSKIE

**SZAFY** z drzwiami przesuwnymi, zabudowy wnęk, meble kuchenne i inne. Szybko i solidnie! 508-841-062 impet.szafy@gmail.com, www.mebleimpet.pl

INNE

**AGENCJA Detektywistyczna Kobylecki&Metryka: zdrady, poszukiwania, wywiad, obserwacja. Tel. 722087997, 511585156.**

**ZEGARY** antyczne - ścienne, stojące/podłogowe, zegarki markowe (rosyjskie też, oryginalne części) naprawa, sprzedaż. 55 lat tradycji warsztatu. 32 455 89 58; 697 557 473

## Zwierzęta

INNE

**Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437. SPRZEDAŻ tylko od godz. 8.30 do 9.00 a popołudniu od godz. 18.30 do 19.00.**

## Matrymonialne

**"ROMEO"** oferty matrym. 502 363 127

**KAWALER,** 50 l., rencista marzy o dziewczynie 20-40 lat, stanu wolnego - fryzjerka, sprzedawczyni lub masażystka, Oświęcim, tel. 730-244-629 Adam

## Różne

**KASA** za stare książki 609-643-399

**KUPIĘ** monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

**PANOWIE** preparaty, 788-989-351, 888-033-468

**ibo** TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
**Ogłoszenia drobne** w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

## Usługi pogrzebowe

0010984048

**POGOTOWIE POGRZEBOWE**
**KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE**
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
**www.kck.katowice.pl**

**Strefa Biznesu**
czytaj
strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011142357

**RADA NADZORCZA**

**Spółki Zarząd Budynków Mieszkaniowych – Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. z siedzibą w Zabrzu przy placu Warszawskim 10**

zaprasza

**do składania pisemnych ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego Spółki za rok obrotowy 2024 i 2025.**

Ofertę umieszczoną w zamkniętej kopercie z adnotacją „Oferta na badanie sprawozdania finansowego ZBM-TBS Sp. z o.o. za rok 2024 i 2025" należy złożyć w sekretariacie Spółki lub przesłać pocztą na adres: Zarząd Budynków Mieszkaniowych – Towarzystwo Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. plac Warszawski 10 41-800 Zabrze, w terminie **do dnia 13.09.2024 r.**

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta.

REKLAMA 0011143525

**Prezydent Miasta Piekary Śląskie**

**ogłosił nabory na wolne stanowiska urzędnicze**

**w Urzędzie Miasta Piekary Śląskie, ul. Bytomska 84, 41-940 Piekary Śląskie,**

**jak niżej:**

**1) nabór ozn. nr BKP.2110.20.2024 na 2 stanowiska głównych specjalistów Referatu Inwestycji i Remontów w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Komunalnej** (kandydaci powinni posiadać aktualne uprawnienia budowlane do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń, w specjalności instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, wentylacyjnych, gazowych, wodociągowych i kanalizacyjnych lub odpowiadające im uprawnienia wydane na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów prawa),

**2) nabór ozn. nr BKP.2110.21.2024 na stanowisko głównego specjalisty Referatu Inwestycji i Remontów w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Komunalnej** (kandydaci powinni posiadać aktualne uprawnienia budowlane do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń, w specjalności instalacyjnej w zakresie sieci, instalacji i urządzeń elektrycznych i elektroenergetycznych lub odpowiadające im uprawnienia wydane na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów prawa),

**3) nabór ozn. nr BKP.2110.22.2024 na stanowisko głównego specjalisty Referatu Inwestycji i Remontów w Wydziale Inwestycji i Gospodarki Komunalnej** (kandydaci powinni posiadać aktualne uprawnienia budowlane do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń, w specjalności konstrukcyjno-budowlanej lub odpowiadające im uprawnienia wydane na podstawie wcześniej obowiązujących przepisów prawa).

**Termin składania aplikacji: 16 sierpnia 2024 r. godz. 14.00.**

**Pełny tekst ogłoszeń ww. naborów opublikowano** w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Piekary Śląskie www.bip.piekary.pl (zakładka: „Nabór na stanowiska"/ Kategoria „Ogłoszenia o naborach").

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0011145575

Wyrazy współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci

# Ojca

Panu

## Robertowi Pasternakowi

Zastępcy dyrektora
Okręgowego Urzędu Górniczego
w Katowicach

składają

*Kierownictwo i Pracownicy*
*Wyższego Urzędu Górniczego*
*oraz okręgowych urzędów górniczych*

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**PARYŻ 2024** POLSCY SIATKARZE WYKAZALI SIĘ NIEBYWAŁYM CHARAKTEREM, WYGRYWAJĄC PÓŁFINAŁ Z USA

# Zrobili to! W finale zagrają z Francją

**Marcin Jastrzębski z Paryża**
redakcja@polskapress.pl

**Pachnie powtórką z 1976 roku. Polscy siatkarze mogą zostać mistrzami olimpijskimi. Został im jeden krok: ograć w sobotę Francuzów.**

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

**Żeby cieszyć się z awansu do wielkiego finału igrzysk olimpijskich, najpierw trzeba było pocierpieć. Na zdjęciu zwijający się z bólu Paweł Zatorski**

Kto oglądał środowy dreszczowiec (3:2 z USA) Biało-Czerwonych doskonale wie, że nasz zespół jest zdolny do wszystkiego. Bariery, takie jak kontuzje, nie są dla naszych siatkarzy problemem. W tracie meczu najpierw bark zwichnął Paweł Zatorski, a następnie z gry wypadł Marcin Janusz, który walczył z bólem pleców już od kilku dni.

„Zator" teoretycznie miał zmiennika, bo gotowy do wejścia był Kamil Semeniuk, ale Paweł zacisnął zęby i dograł mecz do końca. Jedno zatem jest pewne: będzie miał 17. medal w swojej reprezentacyjnej kolekcji. On, podobnie jak pozostali zawodnicy, ma apetyt na złoto.

- Został jeszcze jeden krok do zrobienia, tak że musimy szybko zejść na ziemię, no i pozbierać się do kupy, bo widać, że przeżywaliśmy z USA dużo trudnych chwil. Mam nadzieję, że zbierzemy się po raz kolejny i wywalczymy złoto - zaznaczył Zatorski, który w rozmowie z dziennikarzami w środę przyznał, że w trakcie meczu zmagał się z bólem. - Było źle, naprawdę, nie miałem takiego urazu, nie czuję dwóch palców, każde dotknięcie po tym zderzeniu nie było łatwe, ale wiedziałem, że gdybym zszedł z boiska raz, to już bym na nie nie wrócił - zaznaczył.

Najpewniej dziś okaże się, na ile poważny był ten uraz „Zatora". - Mam nadzieję, że bark jest na swoim miejscu i obstawiam, że mógł gdzieś się tam wydostać ze swojego miejsca na chwilkę, ale wiem, że jestem pod opieką fantastycznych ludzi, w których zawsze bardzo wierzymy i bardzo nam pomagają - podsumował zawodnik.

Kontynuować gry nie mógł Janusz, ale okazało się, że na swojej robocie zna się Grzegorz Łomacz. Nie pierwszy raz pokazał, że jest solidnym „zadaniowcem". Zachował zimną krew w końcówce piątego seta, gdy kilku piłek nie skończył Wilfredo Leon, ale tę ostatnią, na wagę awansu, skierował właśnie do polskiego Kubańczyka.

- Nie miałem wątpliwości, że Leon to skończy, choć jeszcze myślałem o zagraniu z Kubą Kochanowskim. Myślałem, że jedną na trzy piłki skończy i skończył - zaznaczył Łomacz. Leon zaś był wdzięczny za zaufanie, jakim obdarzył go Łomacz.

- Ważne, że skończyliśmy tę akcję, ja tylko zrobiłem to, co musiałem. Nie jestem bohaterem - zarzekał się Leon.

Łomacz imponował spokojem. - Ja należę do osób dość opanowanych. Od samego początku igrzysk gdzieś w głowie sobie układałem, że zagram. Jak nie gram, to po prostu nie gram i tyle, ale jak wchodzę, to czuję spokój, bo jestem na to gotowy. Zagrywka jest naszym atutem i musimy być w tym elemencie bardzo agresywni w sobotnim finale - zaznaczył.

Z boku mecz oglądał środkowy Mateusz Bieniek, który igrzyska ma już „z głowy" przez kontuzję. - Miałem trzy zawały, ale dziękuję chłopakom za to zwycięstwo. Gdyby przed tym turniejem ktoś zapytał, czy za medal dam sobie urwać nogę, to bym powiedział: „Rwijcie mi dwie". To wszystko pokazuje, jak cholernie mocny jest nasz zespół i że nas przeciwności losu wzmacniają - podkreśla Bieniek.

W sobotę większe wsparcie z trybun będą mieć Trójkolorowi, którzy w półfinale rozbili Włochów 3:0. Biało-Czerwoni z całą pewnością wyjdą jednak na mecz z Francją z odpowiednim nastawieniem. - Marzymy o tym złocie, ale może też ciśnienie zejdzie, bo już wiadomo, że nie wrócimy z turnieju z niczym. Ale każdy na pewno chce tego złota i zrobi wszystko, żeby to złoto przyjechało do Polski - zapowiada Bieniek.

Początek sobotniego meczu o godzinie 13.00. ©℗

REKLAMA 0011119627

# Julia Szeremeta: 10 sierpnia moja ręka powędruje do góry!

**Marcin Jastrzębski z Paryża**
redakcja@polskapress.pl

BOKS. **- Nie boję się nikogo, nie czuję do nikogo respektu, wychodzę i robię swoje - odważnie opisuje swoje podejście do olimpijskich wyzwań Julia Szeremeta. W sobotę Polka wystąpi w wielkim finale.**

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

**Młoda, ambitna, pewna siebie bokserka PACO Lublin pokazuje siłę mentalną. Zapowiada walkę o złoty medal!**

Półfinały przeniosły się z północnej części Paryża do obiektów Rolanda Garrosa. Na korcie Philippe'a Chatriera ustawiono ring, a na trybuny przyszli fani sportów walki. Dostali od Julii i rywalki z Filipin niezłą dawkę emocji. W pierwszej rundzie Filipinka nieco zaskoczyła Polkę, ale druga i trzecia runda należały już do Szeremety.

- Jeszcze lepiej bawiłam niż na poprzedniej scenie - oceniła Julia, nawiązując do zmiany obiektu, w którym startowała.

- Nie mogę się doczekać finału - przyznaje Julka. Rywalką Szeremety będzie Lin Yu-ting.

- Dostosujemy taktykę do poziomu rywalki. To zdecydowanie będzie najtrudniejsza przeciwniczka, z jaką do tej pory Julia walczyła - zaznacza Tomasz Dylak, trener Szeremety.

- Nie sprawdzałam w ogóle swojej drabinki, na kogo trafię. Wiem, że jest wyższa ode mnie - opisuje 20-latka.

W półfinale Julii nie zestresował fakt, że przegrywała po pierwszej rundzie.

- Troszkę się zdziwiłam, że ta runda jest dla mnie przegrana, ale tak naprawdę nie zmieniło to nic w moim stylu boksowania. Dalej boksowałam troszkę z kontry, może więcej biłam, ale przy tym dalej się świetnie bawiłam i to był mój styl - zaznaczała Szeremeta.

Kolejne zwycięstwo nakręciło Szeremetę, która nie ma poczucia, że robi coś wyjątkowego.

- Zwycięstwa oczywiście dodają mi jeszcze pewności siebie, ale tak naprawdę nie czuję, że jestem na igrzyskach. Myślę, że jestem na normalnym turnieju, w ogóle nie czuję stresu. Wychodzę, boksuję na luzie. Dopiero czuję, że idę na walkę, jak już jestem na sali i zaczynam się rozgrzewać - dodaje Julia.

Szeremeta przerywa niechlubny okres w polskim boksie bez olimpijskiego medalu. Ostatni został wywalczony w 1992 roku. Brąz zdobył wtedy Wojciech Bartnik. ©℗

eprasa.pl 2a2d1e2f07

**PIŁKA NOŻNA** PIAST GLIWICE I GKS KATOWICE W EKSTRAKLASIE SPOTKAJĄ SIĘ PO RAZ PIERWSZY W HISTORII

# Ligowa gorąca klamra: jaki piątek, taki poniedziałek

**Rafał Musioł**
r.musiol@dz.com.pl

**W cieniu gasnącego olimpijskiego znicza odbędą się mecze, które gwarantują kibicom wielkie emocje.**

Piłkarze Piasta Gliwice i GKS Katowice o ligowe punkty po raz ostatni zagrali 20 maja 2012, gdy kibice żyli zbliżającym się polsko-ukraińskim Euro (było 3:0). Spotkanie, jak wszystkie poprzednie, odbyło się na poziomie 1. ligi. Kilkanaście miesięcy temu oba kluby umówiły się na mecz towarzyski (2:2), aż wreszcie przyszła pora na konfrontację ekstraklasową. W najbliższy poniedziałek na Okrzei dojdzie do pierwszych gliwicko - katowickich derbów w elicie.

- Piast ograł pucharowiczów, pokazał, że potrafi na boisku dominować, więc czeka nas kolejne trudne zadanie - nie ukrywa trener Rafał Górak. - Mamy jednak swój plan na ten mecz, a poprzednie występy, chociaż przeciętne punktowo, pokazały, że jest w zespole potencjał do osiągania dobrych wyników. To powinno być dobre widowisko.

FOT. LUCYNA NENOW

Katowiczanie i gliwiczanie ostatnio zmierzyli się w sparingu przed poprzednim sezonem

Co ciekawe, Piast przed tym spotkaniem nie zorganizował tradycyjnej konferencji prasowej, ponieważ zespół dostał w piątek dzień wolny...

Równolegle z tym spotkaniem rozpocznie się mecz w I lidze, a w nim Wisła Kraków podejmie Ruch Chorzów. Potencjał emocji również w tym przypadku jest trudny do oszacowania, a stawka niebagatelna.

Poniedziałkowe konfrontacje zepną klamrą długi weekend, który dla kibiców w naszym regionie rozpocznie się w piątek od dwóch mocnych uderzeń. Tego dnia kolejkę Ekstraklasy rozpocznie Górnik Zabrze na boisku Radomiaka, natomiast w Częstochowie dojdzie do spotkania z Lechem Poznań, a więc dwóch ekip z wielkimi aspiracjami. ©℗

**PKO EKSTRAKLASA - 4. KOLEJKA**

● **Radomiak Radom - Górnik Zabrze** (piątek, godz. 18 - transmisja Canal+ Sport 3)
**Ostatnie mecze Górnika** 1:0 Pogoń (dom), 2:2 Puszcza (wyjazd), 0:2 Lech (w)

● **Raków Częstochowa - Lech Poznań** (piątek, godz. 20.30 - transmisja Canal+ Sport 3)
**Ostatnie mecze częstochowian** 1:0 Katowice (w), 0:1 Cracovia 0:1 (d), 2:0 Motor (w)

● **Piast Gliwice - GKS Katowice** (poniedziałek, godz. 19 - transmisja Canal+ Sport 3)
**Ostatni mecz gliwiczan** 2:1 Legia (w), 2:0 Śląsk (d) , 1:1 Cracovia (w)
**Ostatnie mecze katowiczan** 0:1 Raków (d), 1:0 Stal (w), 0:2 Radomiak (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Korona Kielce - Cracovia** (sobota, godz. 17.30), **Pogoń Szczecin - Stal Mielec** (sobota, godz. 20.15), **Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin** (niedziela, godz. 14.45), **Puszcza Niepołomice - Legia Warszawa** (niedziela, godz. 17.30 - TVP Sport), **Widzew Łódź - Śląsk Wrocław** (niedziela, godz. 20.15); **Motor Lublin - Jagiellonia Białystok** (przełożony).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Jagiellonia Białystok (m) | 3 | 9 | 7-2 |
| 2. Widzew Łódź | 3 | 7 | 6-3 |
| **3. Piast Gliwice** | **3** | **7** | **5-2** |
| 4. Lech Poznań | 3 | 6 | 6-3 |
| 5. Legia Warszawa | 3 | 6 | 4-2 |
| **6. Raków Częstochowa** | **3** | **6** | **3-1** |
| 7. Pogoń Szczecin | 3 | 4 | 5-3 |
| 8. Motor Lublin (b) | 3 | 4 | 3-3 |
| 9. Cracovia | 3 | 4 | 3-4 |
| **. Górnik Zabrze** | **3** | **4** | **3-4** |
| . Zagłębie Lubin | 3 | 4 | 3-4 |
| 12. Radomiak Radom | 2 | 3 | 4-4 |
| **13. GKS Katowice (b)** | **3** | **3** | **2-3** |
| 14. Śląsk Wrocław | 2 | 1 | 1-3 |
| 15. Puszcza Niepołomice | 3 | 1 | 2-5 |
| 16. Stal Mielec | 3 | 1 | 1-4 |
| 17. Lechia Gdańsk (b) | 3 | 1 | 2-6 |
| 18. Korona Kielce | 3 | 1 | 1-5 |

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UE FA, 16-18. - spadek do I ligi

**BETCLIC 1. LIGA - 4. KOLEJKA**

● **Chrobry Głogów - GKS Tychy** (piątek, godz. 18 - transmisja na stronie tvpsport.pl )
**Ostatnie mecze tyszan** 1:1 Warta (dom), 0:0 Kotwica (wyjazd), 2:2 Miedź (dom)

● **Wisła Kraków - Ruch Chorzów** (poniedziałek, godz. 19 - TVP Sport)
**Ostatnie mecze chorzowian** 1:1 Pogoń (d), 0:0 Znicz (d), 2:0 Odra (w)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Arka Gdynia - Znicz Pruszków** (piątek, godz. 20.30), **Górnik Łęczna - Polonia Warszawa** (sobota, godz. 14.30), **Warta Poznań - Stal Stalowa Wola** (sobota, godz. 17), **Miedź Legnica - ŁKS Łódź** (sobota, godz. 19.35, TVP 3), **Pogoń Siedlce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (niedziela, godz. 12), **Odra Opole - Wisła Płock** (niedziela, godz. 14.30 - TVP Polonia), **Kotwica Kołobrzeg - Stal Rzeszów** (niedziela, godz. 17).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Termalica Nieciecza | 3 | 9 | 10-0 |
| 2. Wisła Płock | 3 | 7 | 5-3 |
| 3. Górnik Łęczna | 3 | 7 | 4-2 |
| 4. Znicz Pruszków | 3 | 7 | 3-1 |
| 5 . Arka Gdynia | 3 | 6 | 5-2 |
| 6. Stal Rzeszów | 3 | 6 | 3-2 |
| 7. Kotwica Kołobrzeg (b) | 3 | 5 | 3-1 |
| **. Ruch Chorzów (s)** | **3** | **5** | **3-1** |
| 9. Miedź Legnica | 3 | 4 | 6-5 |
| **10. GKS Tychy** | **3** | **3** | **3-3** |
| 11. Odra Opole | 3 | 3 | 4-6 |
| 12. Chrobry Głogów | 3 | 3 | 3-7 |
| 13. ŁKS Łódź (s) | 2 | 1 | 2-3 |
| 14. Wisła Kraków | 2 | 1 | 1-2 |
| 15. Pogoń Siedlce (b) | 3 | 1 | 3-7 |
| 16. Warta Poznań (s) | 3 | 1 | 2-6 |
| 17. Polonia Warszawa | 3 | 1 | 0-4 |
| 18. Stal Stalowa Wola (b) | 3 | 0 | 2-7 |

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclic 2. Ligi

# W życiu wszystko dzieje się dla nas

**Jakub Guder z Paryża**
redakcja@polskapress.pl

PARYŻ 2024. **- W sporcie nic nam się nie należy - mówi Aleksandra Mirosław, mistrzyni olimpijska we wspinaczce na czas.**

**Dużo panią ten finał kosztował? Przecież wiedziała pani, że jest najlepsza.**
W sporcie nic nam się nie należy. Wszystko jest wybiegane. Skupiłam się, żeby robić swoje. Nie skupiałem się na tym, że jestem najlepsza, że pobiłam rekord świata. Eliminacje już były. Teraz są finały, nowa karta. Skupiałam się na każdym kolejnym biegu. Przez całe zawody nie spojrzałam ani razu na prawą drogę. Nie wiem, ile dziewczyny biegały. Dopiero w miks zonie dowiedziałam się, że z Chinką byłyśmy blisko.

**Co pani poczuła, gdy medal już zawisł na szyi?**
Ogromną dumę i radość. To jest moment, kiedy marzenia się spełniają. Jestem też żołnierzem Wojska Polskiego, więc to podwójna duma, że wywalczyłam ten medal dla Polski. Pierwszy złoty? Nie wiem, bo nie śledziłam w ogóle igrzysk...

**Jak wygląda pani zaplecze sportowe?**

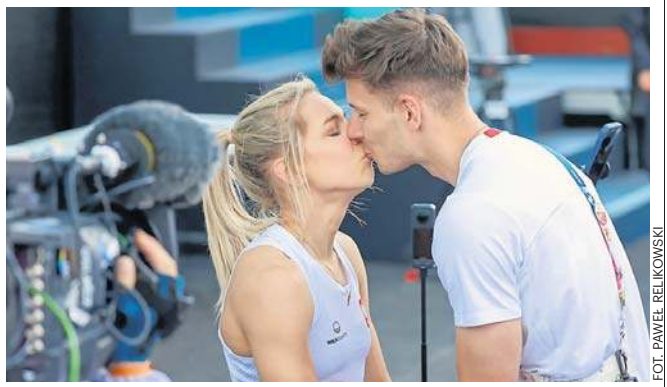
FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Aleksandra Mirosław z mężem, a zarazem trenerem Mateuszem Mirosławem. Zgodnie przyznają, że dla obojga ostatnie dni przed startem w Paryżu były najtrudniejsze. Nagrodą za wyrzeczenia jest złoty medal

To jest cały team. Stworzyliśmy z moim trenerem, a prywatnie mężem Mateuszem, profesjonalny zespół, gdzie każdy ma swoje zadania. To zaprocentowało. Miałam komfort, mogłam przygotować się w spokoju. Oni wszystkim się zajmowali, a ja mogłam tylko biegać.

**Imponowała pani koncentracją.**
Przez ostatnie dwa tygodnie nie rozmawiałem z nikim, nie licząc mojego teamu i misji olimpijskiej. Ciężko zapracowaliśmy na ten medal. Wiedzieliśmy, że będziemy gotowi.

**Komu pani dedykuje złoto?**
Mojej ekipie. Rodzicom, siostrze, przyjaciołom.

**Co dalej? Ma pani jeszcze wyzwania?**
Na taki medal szykujesz się całą swoją karierę. Jestem wdzięczna za MŚ w Bernie (Mirosław zdobyła tam „tylko" brązowy medal - przyp. JG). Dla mnie to był świeży start. Reset. Przywrócenie do rzeczywistości. W życiu wszystko dzieje się dla nas, nie przeciwko nam. Ze wszystkiego możemy coś wyciągnąć. W misji olimpijskiej są krówki, które mają różne cytaty. Mnie się trafił cytat z Ireny Szewińskiej, która mówiła, że medal jest do końca życia, a rekordy ktoś i tak wcześniej lub później pobija. Ja do końca życia będę już mistrzynią olimpijską. Teraz chcę odpocząć. ©℗

REKLAMA 0011119628

eprasa.pl 2a2d1e2f07

# Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Uważaj z kąpielą: przed chwilą zjadłeś obiad!

Wstydzić się pani powinna!

Zawsze w niedzielę przychodzą krewni do naszego ogródka!

Może to nie jest całkiem to samo, ale zaoszczędziliśmy całkiem sporo pieniędzy...

Czworo dzieci mojego sąsiada spędza wakacje w jego ogródku!

Jesteś proszona do telefonu!

Kiedy ci mówiłam, żebyś skosił trawę, myślałam o NASZYM trawniku!

# HOROSKOP

**Wodnik (20.01 - 18.02)**
Usłyszysz na swój temat kilka niepochlebnych opinii. Horoskop dzienny radzi puszczać je mimo uszu...

**Ryby (19.02 - 20.03)**
Wokół Ciebie sporo będzie się działo. Horoskop na dziś ostrzega, że raczej nie wszystko przypadnie Ci do gustu.

**Baran (21.03 - 19.04)**
Horoskop dzienny wróży, że łatwo będzie Ci szło skracanie dystansu w relacjach z osobami uchodzącymi za nieprzystępne.

**Byk (20.04 - 20.05)**
Z dużym zaangażowaniem podejdziesz do wszystkich zadań. Horoskop mówi, że dość dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

**Bliźnięta (21.05 - 21.06)**
Ktoś złoży Ci bardzo interesującą na pierwszy rzut oka propozycję. Horoskop radzi jednak zachować daleko posuniętą ostrożność...

**Rak (22.06 - 22.07)**
Zauważysz zmianę w zachowaniu bliskiej osoby. Horoskop dzienny na piątek mówi, że jutro dowiesz się, jaka była tego przyczyna.

**Lew (23.07 - 22.08)**
Przed Tobą dzień zaskakujących zwrotów akcji. Horoskop dzienny zapowiada, że opłacisz to sporym zmęczeniem.

**Panna (23.08 - 22.09)**
Dokonasz w swoim życiu zmiany, która nie wszystkim przypadnie do gustu. Horoskop to wskazówka, by jeszcze raz ją przemyśleć.

**Waga (23.09 - 22.10)**
Twoje propozycje będą dzisiaj padać na podatny grunt. Horoskop dziennyzapowiada, że kilka osób popatrzy na Ciebie z uznaniem.

**Skorpion (23.10 - 21.11)**
Musisz dzisiaj dostosować się do oczekiwań innych osób. Horoskop dzienny mówi, że nie będzie to łatwe...

**Strzelec (22.11 - 21.12)**
Popatrzysz na świat przez różowe okulary. Horoskop na dziś zapowiada, że uśmiech będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem.

**Koziorożec (22.12 - 19.01)**
Horoskop dzienny na piątek mówi, że niczym domek z kart rozsypie się Twoja nadzieja na poprawę relacji z osobą z bliskiego otoczenia.

AUTOPROMOCJA 3010993988

Lato w słoiku
Przygotuj samodzielnie zdrowe domowe przetwory
Już jutro

eprasa.pl 2a2d1e2f07